

# Radło

KWARTALNIK INFORMACYJNY ZIEMI RADŁOWSKIEJ

Rok III Nr 1 (9)

Styczeń-Luty-Marzec 2009

ISSN 1897 - 8339

Cena 5 zł

## W numerze:

### AKTUALNOŚCI

Głos czytelników ..... str.5-7

### HISTORIA

Śmierć nad Kisieliną ..... 8  
 Spór o spadkobiercę ..... 10  
 Listy z wojennej parafii..... 11

### WYDARZENIA

Biblioteka obdarowana..... 14  
 Ferie nie za piecem..... 28-29

### INFORMACJE

Falszywi policjanci..... 17  
 Nauka z komputera ..... 21  
 Urząd Pracy w Radłowie ..... 22

### WSPOMNIENIA

Powojenny 3 Maja..... 32  
 Poetka przy tablicy ..... 33

### SYLWETKI

Z Łęki do ...poezji ..... 24  
 Nowy profesor z Radłowa ..... 34

### ROZMAITOŚCI

Obrazki na ...paznokciu..... 41  
 Całkiem inny Radłów ..... 42  
 Od rosiczki do żurawia..... 43

### KULTURA

Nowe książki..... 44  
 Konkurs poetycki ..... 45

### SPORT

LUKS przeciw Tarnovii ..... 51

### RELAKS Z RADŁEM

Kącik poetycki, Konkurs z królikiem  
 Bajkowy Świat, humor ..... str. 53-55





*Zdrowych, spokojnych, pełnych  
radości i rodzinnego ciepła  
Świąt Zmartwychwstania  
Pańskiego,  
pomyślności oraz wiosennego,  
pełnego nadziei nastroju  
wszystkim mieszkańcom ziemi  
radłowskiej*

*życzy*

*Zbigniew Kowalski,  
wójt gminy*

*Wszystkim Czytelnikom radłowskiej biblioteki życzymy:  
szczęśliwych, pełnych radości Świąt Wielkiej Nocy,  
spełnienia najskrytszych pragnień oraz obfitości dóbr  
wszelakich, a także – dobrej i przyjemnej lektury na  
wiosenny czas!*



*z serdecznością,  
pracownicy  
Gminnej Biblioteki*



*Najlepszych Świąt  
Wielkanocnych  
wśród pięknych pisanek,  
bat i mazurków  
a przede wszystkim –  
wśród bliskich  
i życzliwych ludzi  
życzy  
wszystkim Czytelnikom  
„Radło”*

## Szanowni Czytelnicy!

Wypuszczamy w świat, polecając Waszej uwadze i ocenie, kolejny – dziewiąty już – numer kwartalnika „Radło”. Mamy nadzieję, że okażecie mu zainteresowanie i życzliwość – jak wcześniej już osiem razy!

Być może w tym dziewiątym, „przed-jubileuszowym” numerze (jeśli uznamy dziesiąty za godny małego jubileuszu) odkryjecie Państwo pewne zmiany – co wiąże się z drobną reorganizacją w procesie tworzenia „Radła”. Pan Zbigniew Marcinkowski, twórca, główny redaktor i niewątpliwie „mąż opatrnościowy” radłowskiego kwartalnika, ze względu na liczne obowiązki służbowe nie może poświęcać piśmie tyle czasu, co dotychczas – przekazał więc redagowanie materiału w moje ręce. Co nie znaczy – wierzę – że

nie będzie „Radła” współtworzył, wspierał i reprezentował równie znakomicie, jak dotychczas. Czytając numer, możecie Państwo sprawdzić, że jako autor jest w nim nadal obecny i ma dla Państwa wiele wiadomości – zwykle dobrych i bardzo dobrych! „Radło” jest zresztą z Gminną Biblioteką Publiczną, którą kieruje pan Zbyszek, związane, i będzie z nią nadal stale współpracować.

W bieżącym numerze mamy dla Państwa kilka nowych propozycji i rubryk, które – mamy nadzieję – zechcecie Państwo współtworzyć. Mowa tu m.in. o galerii portretów mieszkańców Ziemi Radłowskiej, planowanej rubryce „Wierszowane Strony”, konkursie „Letnie trofea”... Nieustannie zapraszamy też tworzenia wspomnień, poszukiwania lokalnych tropów historycznych, dzielenia się tym, co dzieje się w Państwa środowisku, czym chcielibyście się Państwo pochwalić, co uważacie za warte utrwalenia.

Jeśli w bieżącym numerze znajdziecie Państwo błędy czy usterki, z góry za nie przepraszamy i prosimy o wyrozumiałość. Jak wiadomo, chochliki drukarskie (i im podobne złośliwe duchy) stają się bardziej aktywne w obliczu wszelkich zmian i reorganizacji. A także wiosną, która – jak wiadomo – jest czasem wielkich zmian. Będziemy wdzięczni za wszelkie uwagi i oceny. Ponieważ jest to zarazem numer na 1 kwietnia, znajdziecie w nim Państwo nieco tekstów pisanych „z przymrużeniem oka”. Jeśli skłonią Państwa do uśmiechu – spełnią swe zadanie.

W numerze znajdziecie Państwo także dowody na to, że nasz kwartalnik naprawdę podróżuje w świat – i bliższy, i daleki – odnajdując radłowian, których los rozrzucił po tym świecie. Wielu z nich nawiązało i utrzymuje z „Radłem” serdeczny kontakt – i mamy nadzieję, że to się nie zmieni. Równie wysoko cenimy sobie współpracę i zainteresowanie mieszkańców Radłowa i Ziemi Radłowskiej. Mamy nadzieję, że tej wiosny owo życzliwe zainteresowanie będzie – zgodnie z prawem przyrody – wzrastało.

Zapraszamy do lektury pisma!

M. Tutaj

# Radło

KWARTALNIK INFORMACYJNY ZIEMI RADŁOWSKIEJ

Wydawca:

Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie

Redaktor naczelny: Zbigniew Marcinkowski

Z-ca red.: Katarzyna Baran

Siedziba redakcji:

Gminna Biblioteka Publiczna w Radłowie

Pl. Kościuszki 3, Ratusz I piętro

Czytelnia im. dr. F. Gawetka

tel. (014) 678-20-62

e-mail: [biblioteka@gminaradlow.pl](mailto:biblioteka@gminaradlow.pl)

[radlo.radlow@wp.pl](mailto:radlo.radlow@wp.pl) [radlo.radlow@yahoo.com](mailto:radlo.radlow@yahoo.com)

NAKŁAD: 900 egzemplarzy

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i korygowania nadesłanych tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść reklam i ogłoszeń nie odpowiadamy. Nie wszystkie z przedstawianych na tamach treści są zgodne z poglądami redakcji.

Konto: BSR w Krakowie Oddział w Radłowie

62 85890006 0240 0000 5904 0001

Z dopiskiem: Kwartalnik Informacyjny Ziemi Radłowskiej

RADŁO

Autorzy tekstów – współpraca:

ZDJĘCIA: Dariusz Świętek, Wiesław Mleczek, Piotr Pajdo, Daniel Kopacz, Konrad Rudziński, Łukasz Mączko, Zbigniew Marcinkowski.

Katarzyna Baran  
Maria Baran  
Jadwiga Bieś  
Edward Białek – Toprzyny,  
woj. warmińsko-mazurskie  
Helena Dobek  
Małgorzata Drygaś  
A.R. Ermel - Kraków  
Stanisław Flik  
Danuta Giza-Kordek  
Kazimierz Jachimek  
Monika Jachimek  
Lucyna Janicka  
Franciszek Kądziała  
Rafał Kijak  
Renata Kucharska  
Dorota Kuczek  
Katarzyna Kulczyk  
Danuta Kurzawska

Marzena Lechowicz-Liro  
Zbigniew Marcinkowski  
Marta Marcinkowska  
Piotr Malec  
Marta Marek  
Józef Mazoń – Kraków  
Elżbieta Miś  
Wiesław Mleczek  
Zbigniew Nowak  
Andrzej Patulski, prof. – Warszawa  
Władysław Patulski, dr - Warszawa  
Konrad Rudziński  
Edward Seremet – Tarnów  
Stanisław Szczepanik, plk - Wrocław  
Józef Trytek  
Janina Urbanek-Marszałek - Lublin  
Marek Urbanek  
Apolonia Zachara  
Franciszek Ziejka, prof. – Kraków  
Tadeusz Ziejka

### Na Dzień Kobiet

Z tej pięknej okazji składam wszystkim PANIOM Biskupic Radłowskich najpiękniejsze życzenia; pomyślności, opieki Bożej, pogodnych chwil bez trosk, kłopotów i zmartwień, by każdy dzień przynosił Wam wiele radości i szczęścia oraz

życzę Wam ciepła i życzliwości, a przede wszystkim zasłużonego szacunku od najbliższych



Kazimierz Sarnecki,  
softys Biskupic

# PODZIĘKOWANIA

Gminna Biblioteka Publiczna w Radłowie serdecznie dziękuje za pamięć radłowian, których los rzucił w odległe części Polski i świata. Wdzięczni jesteśmy za gesty wsparcia i otuchy, dary wartościowych książek, dokumentów i zbiorów elektronicznych. Są Państwo przykładem autentycznego, zaskakującego poczucia lokalnej tożsamości, ostoją mikro- i makropatriotyzmu. To także - i przede wszystkim - edukacyjna i pouczająca lekcja patriotyzmu w odniesieniu nie tylko do małych Ojczyzn...

Pragniemy złożyć podziękowania następującym osobom:

\* Przede wszystkim **profesorowi Franciszkowi Ziejce**, za książkę „Mój Paryż”, z autorską dedykacją dla Gminnej Biblioteki Publicznej, stanowiącą drugą część „tryptyku europejskiego”,

\* **Profesorowi Franciszkowi Kluźcie**, za przekazanie kilkunastu zeszytów naukowych i sympatyczne odwiedziny w bibliotece, tym razem w towarzystwie swego doktora, który mimochodem przekazywał komplementy i uznanie profesorskie naszego rodaka,

\* **Profesorowi Władysławowi Kędziorowi**, za kontakt z biblioteką i znaczące dla nas informacje o awansie naukowym i chęć dzielenia się (z wielką skromnością) tymi wiadomościami,

\* **Doktorowi Władysławowi Patulskiemu** oraz **profesorowi Andrzejowi Patulskiemu** za książkę: „Zbiorowe prawo pracy – komentarz”, wydawane w serii „Komentarze Becka”. Publikacja jest współautorskim (monumentalnym, ponad 900 s.) dziełem naszych rodaków, ukazującym najaktualniejsze prawo pracy (stan na 31.12.2008 r.),

\* Dziękujemy serdecznie **Stanisławowi Wordecha** z Gliwic (ur. w Radłowie), który przesłał nam wartościowy dokument w postaci filmu, rejestrującego obraz Radłowa w latach 1999-2004. Dokument multimedialny ma dużą wartość. Oglądając go, można zauważyć znaczące zmiany w centrum Radłowa:

ulic, zabytków i historycznych zabudowań, spośród których część już nie istnieje. Film autorstwa p. Wordechy włączyliśmy do zbiorów GBP w Radłowie - jest jedynym tego typu dokumentem z przeszłości. Warto, dla przyszłych pokoleń, tworzyć podobne dokumenty,

\* Panu **mgr. inż. Stanisławowi Załubskiemu**, architektowi z Krakowa, za interesujące artykuły o akcji „III Most”, „Salamander” i „Śladami broni V” oraz - z archiwum rodzinnego - za wspomnienie o Stanisławie Sadło ze Zdrochca, jednym z uczestników akcji „III Most”. Tuż przed ukazaniem się nowego Kwartalnika „Radło”, p.Załubski napisał: „*Zachęcony uprzejmym Pana pismem, przekazuję w załączeniu kopie kolejnych, ważnych historycznie opracowań dotyczących ziemi radłowskiej*. Są to: „Wspomnienie prof. Wiktora Zina o radłowianinie prof. Władysławie Grabskim, oraz opracowanie naukowe prof. Grabskiego „Inwentaryzacja słupa granicznego z XV wieku w Biskupicach Radłowskich”,

\* Pani **mgr Zofii Szczyptowej** za kontakty tel. oraz życzenia przesłane aż z... Costa Rica,

\* Pani **Zofii Trzeźniowskiej-Jakubowskiej**, z domu Szumlańskiej z Łęki Siedleckiej, przebywającej na stałe w USA, za autorski tomik poezji „Wiersze życiem pisane” oraz obfitą korespondencję, w której autorka przybliżyła nam własną biografię i wspomina lata dziecięce i szkolne, spędzone w Łące Siedleckiej i Radłowie. W listach nie mogliśmy nie zwrócić uwagi na niezwykle piękny, nacechowany starannością charakter

ręcznego pisma pani Zofii. W dobie komputerów i elektronicznych maszyn to rzadkość!

\* Wdzięczni jesteśmy **Państwu Bożenie i Adamowi Radamskim** zam. w Siedlcu 28, za Poradnik Rolnika z roku 1953. Niezwykły to dokument tamtych czasów, jakich mało w naszej bibliotece. Tym bardziej ma dla nas wartość. Na ponad 240 stronach można śledzić klimat tamtych, trudnych czasów, ale też przeczytać o ludowych mądrościach ciężko pracujących mieszkańców wsi. Ponadto na stronie przedtytułowej zamieszczono „galerię rządzących”. Ciekawostką dla nas jest fotografia Jana Dąb-Kocioła z Biskupic Radłowskich, pełniącego wówczas funkcję ministra rolnictwa,

\* Panu **Edwardowi Smoleniowi** z USA, za cenną książkę: „Związek klubów Małopolski w Ameryce”, ukazującą tworzenie się i działalność klubów polonijnych z naszej gminy. Edward Smoleń, muzyk, radłowianin i sympatyk Radłowa, którego marna koniunktura socjalistyczna lat 80-tych zmusiła do trwałej emigracji, pamięta o Radłowie. I - jak zapowiedział - szykuje niespodziankę strażackiej orkiestrze,

\* Serdecznie dziękujemy też stałym czytelnikom biblioteki za dowody sympatii, przejawiające się przekazywaniem wartościowych dzieł: **Pani Marii Magoń** za dar kilkunastu książek, **Panu Gustawowi Dulianowi**, **Panu Franciszkowi Kądzieli** za przekazaną w imieniu **Czesławy Remian**, żony autora, książkę „Tarnowscy żołnierze września” oraz własnego autorstwa rękodzieło w drewnie, ukazujące kontury gminy Radłów,

\* **Janinie Urbanek-Marszałek** z Lublina, za unikatowy numer czasopisma „Steru”, wydawanego dla dzieci i młodzieży w okresie okupacji.

\* Panu **Błażewi Cielibała**, za dar kilkudziesięciu czasopism, które dokumentują ważne wydarzenia krajowe i światowe za ostatnie lata.

Zbigniew Marcinkowski

**RADŁO Nr 1/2009**

## „Czytam od deski do deski...” (i wspominam)

Szanowna Redakcjo

Przesyłam do redakcji skromny wierszyk, jeżeli znajdziecie Państwo dla niego miejsce w kwartalniku, będzie mi bardzo miło.

„Radło” czytam od deski do deski. Najbardziej interesują mnie wydarzenia z okresu okupacji i lat kolejnych. Chociaż żyłam w Radłowie, o wielu sprawach dowiaduję się z artykułów kwartalnika. Z przyjemnością zaglądam do kącika poezji. Jestem pod wrażeniem wiersza Pana Józefa Trytka „Idę do domu Ojca”. Zdolni są Ci radłowianie!

Pozdrawiam i życzę Państwu wielu sukcesów w pracy dla „Radła”. Tak trzymać!

Janina Pylak ( Patulska)  
z Lubartowa.



## Moje wędrowanie w czasie z „Radłem”

Nowe „Radło” dziś dostałam,  
niecierpliwie nań czekałam.  
Już nie będę zwlekać dłużej,  
więc zatapiam się w lekturze.  
Tyle zdarzeń z dawna znanych  
i tajemnic rozwikłanych,  
stare zdjęcia, znane twarze,  
(większości nazwisk nie kojarzę!)  
Znowu cisną się wspomnienia  
o dziewczynach, których nie ma.  
Klasa, ławki, kałamarze,  
kleks w zeszytach też się zdarzył.  
Gry, gonitwy w czasie przerwy,  
jak to młodzi, pełni werwy.  
Dom rodzinny, kościół, szkoła,  
wszystko swojskie dookoła.  
Od Podlesia wszędzie blisko,  
w dole stare „Dunajczyisko”  
wije się wśród pól zielonych  
pszennym zbożem wyłożonych.

O radłowskim lesie takie mam wspomnienie:  
za pastwiskiem młode sosny – to „ Słone Kamienie”.

Na drodze szlaban, z boku rów głęboki, lecz bez wody,  
dalej las wysoki – tam zbierałam jagody.

Dosyć wspomnień, wracam do czytania.

Z kolorowych fotografii nowe się wylania:

nowe czasy, nowi ludzie,

marzą o gospodarczym cudzie.

Znikły strzechy, znikły chaty,

dzisiaj Radłów – gród bogaty.

Rozwija się też kultura,

to zasługa ludzi pióra.

Społeczeństwo na intelektu wznosi się wyżyny,

to dzięki czytelnictwu i szkolnictwu,

wysiłkowi całej gminy.

Niemala w tym rola dzieci i młodzieży,

gdyż szczęśliwe jutro to od nich zależy.

Bo młodzież tutejsza wiedzy jest spragniona,

na drodze do sukcesu przeszkody pokona.

Bez kompleksów szkół i uczelni szturmują podwoje,

rozwija tam i szlifuje uzdolnienia swoje.

Dorasta nam i kształci się już kadra nowa,

możemy być spokojni o przyszłość Radłowa.

Dla poprzednich pokoleń Kościół był ostoją,

tam się ludzie modlili, przeżywali wiarę swoją.

A dzisiaj Ojciec Święty ze swego cokołu

patrzy na radłowską ziemię i do wszystkich woła

w swych ręk wyciągniętych gości:

„Proszę Was, posłuchajcie, uwierzcie,

przynoszę Wam bardzo ważne przesłanie –

Nie lękajcie się, otwórzcie drzwi Chrystusowi,

Droży Radłowianie .”

Za przyczyną Patronów, bez żadnej obawy,

Radłowianie rozwiążą wszystkie trudne sprawy.

Święty Jan Chrzyciel i Jan Paweł z nieba

na pewno przyjdą z pomocą, gdy będzie potrzeba.

Wiadomo, że gmina Radłów znana jest w powiecie,

a o naszym „ Radle” głośno w całym świecie.

Cieszy mnie to bardzo, choć troszeczkę smuci,

że ten stary Radłów nigdy już nie wróci.

Janina Pylak (Patulska) z Lubartowa.

Luty 2009 r.



**„Radło” podróżuje...**

Gdynia  
13.12.2008

Urodziłem się przed II wojną światową w Tarnowie. W roku 1940 na skutek działań wojennych byliśmy zmuszeni do przeprowadzki z Tarnowa do Łęki Siedleckiej. Zamieszkaliśmy u mojego ukochanego dziadka Jana Krupy. Szkołę podstawową ukończyłem w Radłowie. Bardzo mile wspominam swoich nauczycieli - państwa Mików i Steligów, panie Grelankę, Budyńską, Furtak, Bednarską... Ludzi, których nigdy nie zapomnę.

Szkołę średnią ukończyłem w Tarnowie. W 1962 roku zamieszkałem na stałe Trójmieście. Wybudowałem własny dom w Gdyni, gdzie dziś mieszkam. W latach siedemdziesiątych uzupełniałem wykształcenie. W roku 1989 założyłem własne przedsiębiorstwo pomiarowe - dziś jestem jego prezesem.

Niedawno przypadkiem miałem przygodę z Waszym pismem „Radło”: znalazłem je w pociągu na trasie Elbląg-Gdynia. Zapewne ktoś pozostawił je w przedziale. Pismo bardzo mnie zainteresowało i po przeczytaniu postanowiłem skontaktować się z redakcją.

Pozdrawiam

Alojzy Krupa

**Od Redakcji:**

Mamy nadzieję na utrzymanie kontaktu z p. Krupą. Ciekawi nas też, jakim zrzędzeniem losu „Radło” zajęło na drugi koniec Polski i tam odnalazło jednego z naszych krajanów. Może ktoś potrafi to wyjaśnić? Czekamy na listy!

Motto:

**W Radłowie przeżyłem  
szczęścia tyle i cudownych dni,  
gdy wspominam te rozkoszne  
chwile,  
to serce moje drży...**

(za Foggiem)  
dr Władysław Patulski

**List na trzeci rok „Radła”**

Motto:

*Nic nie trwa wiecznie*

*Ale też nic nie mija całkowicie*

*A nic nie mija całkowicie*

*Gdyż nic nie trwa wiecznie...*

(Philip Plath)

Warszawa, Nowy Rok 2009

Szanowny Panie Redaktorze!

Kolejny, trzeci rok wydawania popularnego już „Kwartalnika Informacyjnego Ziemi Radłowskiej” skłania nie tylko do gratulacji, ale także do refleksji nad treścią, formą (bogactwem!) i zakresem tego pisma – trafiającego wszak do osób związanych z Radłowem i Ziemią Radłowską, przebywających w różnych miejscowościach i krajach. Wbrew nazwie „informacyjny”, kwartalnik ten zawiera nie tylko informacje, ale stanowi swoistą „arkę przymierza między dawnymi a nowymi laty”, a także forum dyskusyjne dla miłośników Radłowa i regionu. Wiele poruszanych przy tym zagadnień ma podłoże par excellence historyczne, co świadczy i o zainteresowaniach czytelników „Radła”, i o renomie wybitnych historyków, których ta ziemia wydała (względnie tych, którzy interesują się problemami „małych ojczyzn”). Publikacje zawarte w ukazujących się egzemplarzach „Radła” cieszą się dużym uznaniem, akcentując, że Radłowszczyzna – polskim zwyczajem – traktuje nasze „tu i teraz” w łączności z przeszłością i przodkami.

Wyrażając podziw i podziękowanie wszystkim historykom Ziemi Radłowskiej (w tym autorom dzieła „Radłów i Ziemia Radłowska” Kraków 2008), czuję jednak pewien niedosyt, dotyczący dotychczasowych publikacji. Wiąże się on z rozmowami o Radłowie, jakie odbyłem przed laty z osobami dziś nieżyjącymi: księdzem proboszczem Kornausem, docentem Grabskim i sędzią Świeradem.

Otóż gdy w 1948 roku zdałem maturę, zaprosił mnie na plebanię ów-

czesny proboszcz Kornaus i w długiej rozmowie wykazywał, że parafianom „należy się” znać historię radłowskiej parafii, sięgającą jeszcze czasów Księstwa Wielkomorawskiego (podobnie, jak w Wiślicy). Natomiast docent Grabski próbował uzasadnić (i wiele zebrał już materiałów w latach 1945-1953) rację o miejskim charakterze Radłowa, m.in. poprzez kształt rynku, na którym przez stulecia odbywały się śródowne jarmarki. Także pan T. Świerad, naczelnik sądu grodzkiego do 1950 roku, był za „miejskością” Radłowa, podnosząc m.in. że w „stanowej” dawnej Polsce właśnie tu wymierzano sprawiedliwość według pisanego i zwyczajowego prawa. Oczywiście, listę różnych segmentów historii Radłowa i Ziemi Radłowskiej można by mnożyć – że wspomnę o dziejach radłowskiej inteligencji czy rzemiosła.

Wydana niedawno książka o Radłowie i gminie radłowskiej może być zachętą dla publikacji na wspomniane tematy, i to mimo braku dokumentów, z których wiele zostało zniszczonych podczas wojen i powodzi, jakich Ziemia Radłowska była przez stulecia świadkiem.

Serdecznie pozdrawiam w Nowym Roku Redaktora, Autorów i wszystkich Czytelników „Radła”

Władysław Patulski  
Sędzia Sądu Najwyższego  
w stanie spoczynku.

**Od redakcji:**

Nawzajem pozdrawiamy serdecznie! Zanim ktoś z naszych Autorów spróbuje pójść historycznym szlakiem, wskazanym w liście, polecamy uwadze Pana Sędziego tekst p. Edwarda Seremeta, opracowany na podstawie zapisków księdza Kornausa z okresu II wojny światowej i pierwszych lat po wojnie. Mamy nadzieję, że przyczyni się on do wypełnienia kilkuletniej przynajmniej luki w dziejach radłowskiej parafii i że okaże się interesującą lekturą dla miłośników radłowskiej historii.

## Wiersz na jubileusz

Pisujący wierszem w „Radle” Stanisław Flik z okazji drugiego roku funkcjonowania kwartalnika napisał specjalny utwór. Dedykował go Zbigniewowi Marcinkowskiemu, który nie bez wątpliwości zgodził się na jego publikację, uważając - z właściwą sobie skromnością - że wiersz zawiera zbyt wiele zdań pochwalnych. Uznaliśmy jednak, że utwór p.Flika nawiązuje do gatunku dytyrambu (czyli świątecznej - w tym przypadku jubileuszowej - pieśni pochwalnej), a zatem pochwały są w nim całkiem na miejscu - z racji gatunku, jaki reprezentuje. Z drugiej strony, szkoda byłoby nie opublikować zawartych w utworze pochwał poświęconych kwartalnikowi...chcielibyśmy być ich warci!

A wreszcie - Prima Aprilis to dobra okazja, by wydrukować tekst traktujący o radłowskim kwartalniku i związanych z nim ludziach z humorem.

## Radlić...

*Zbysiovi do głowy wpadło,  
by zacząć wydawać Radło.  
by, czytając, ludzie gminy,  
mieli wtedy dobre miny.*

*Nie wiem czy wiecie?  
„Radło” czytają na całym świecie!  
Obydwie Ziemi półkule,  
i zachwycają się Radłem czule.*

*Naczelnny redaktor,  
wspaniały muzyk i aktor.  
Człowiek na miejscu,  
o wielkim gołęmbim sercu.*

*W swym „Radle” kwartalniku,  
pisze czasem o Staszku Fliku.  
O naszej Orkiestrze Dętej,  
i porównuje ją do rzeczy świętej.*

*W tym pięknym dziele  
pomaga wiele*

*urocza Kasia, córka Danusi  
(do biblioteki przyjsz kusi!).*

*Teraz już wiecie,  
co można w takim duecie.  
Wszystko, co podziw budzi,  
to odzwierciedlenie tych dwojga ludzi.*

*Kwartalnik schodzi jak ciepłe bułki,  
czytelnicy mają coś z górnej półki.  
Gdy ktoś się spóźni, ma tempo mole,  
Radła może szukać tylko w „stodole”.*

*Dla kwartalnika Zbigniew jak tata,  
minęły dziecku dwa piękne lata.  
Redaktorze naczelnny  
bądź dalej dzielny!*

*Niech jubileusze  
cieszą Tivą duszę  
a trzy Tive dziewczyny, jakże bogate,  
niech się cieszą, że mają takiego męża  
i tatę.*

*Orkiestra dęta dziękuje „forte”  
za kroniki strony otwarte,  
przez grudzień cały.  
I te dni kronice skrzydeł dodały.*

Stanisław Flik, 2009 r.

## Podziękowania za sympatyczne życzenia noworoczne

Redakcja Kwartalnika serdecznie dziękuje za wzruszające życzenia noworoczne: Janinie Urbanek-Marszałek z Lublina, pułkownikowi Czesławowi Szwiecowi z Warszawy, dr. Władysławowi Patulskiemu z Warszawy, Józefowi Mazoniowi z Krakowa, pułkownikowi Józefowi Puskarzowi z Warszawy, ks. Leszkowi Nowakowi z Mikołowa, Witoldowi Dobrowolskiemu ze Szczucina, dyr. SP w Radłowie Teresie Urbanek, dyr. PG w Radłowie Markowi Urbankowi, dyr. SP w Nivce Krzysztofowi Kucharskiemu oraz dyrekcji i gronu pedagogicznemu Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Biskupicach Radłowski.

Zbigniew Marcinkowski

## Zdjęcie kwartału



Wiosna w Radłowie.

Konie pogania Jan Seremet, sołtys Radłowa w latach 1920-1930.  
Fotografia ze zbiorów p. Kolasieńskiej

## GLORIA VICTIS

Z dużym zainteresowaniem przeczytałem w ostatnim numerze *Radła* informację związaną z Romanem Horodyńskim.<sup>1</sup> Pisząc artykuły do Kuriera Borzęckiego<sup>2</sup> i Panoramy Brzeska<sup>3</sup> wymieniłem jego nazwisko. Wspominają o nim nieliczni autorzy opracowań<sup>4</sup> oraz I tomu monografii Radłowa.<sup>5</sup>

20 maja 2008 r. minie 62 rocznica jego śmierci.



Lucjan Kołodziejski

Roman Horodyński był synem Marii i Władysława, urodził się 13 marca 1923 r. we Lwowie. Władysław Horodyński pracował jako leśniczy, najpierw w Wał Rudzie, później w Bielczy. Należał do aktywnych członków BBWR, popierających rządu sanacyjnego po zamachu majowym Józefa Piłsudskiego w 1926 roku. Przed wyborami parlamentarnymi 1928 roku, podobnie jak Marcin Liro, został mianowany przez starostwo w Brzesku tzw. mężem zaufania rządu w gminie Wał Ruda<sup>6</sup>. (s. 476 Brzesko...) „Ich zadaniem podczas kampanii wyborczej było zapewnienie rządowi zwycięstwa wyborczego i społecznego poparcia dla idei uzdrowienia państwa”<sup>7</sup>. W 1935 r. wybrany został do Rady Powiatu Brzesko<sup>8</sup>. W czasie II wojny światowej został żołnierzem Armii Krajowej<sup>9</sup>.

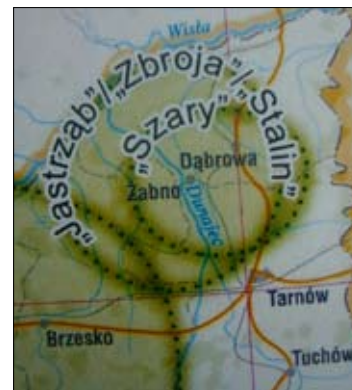
Również syn Roman w okresie okupacji niemieckiej był żołnierzem Armii Krajowej (radłowska pla-

cówka ZWZ NOW AK kryptonim, „Róża”)<sup>10</sup>. W lipcu 1944 roku, realizując plan, „Burza”, mający na celu wyzwolenie Polski spod okupacji niemieckiej, placówka „Róża” wystawiła jeden pełny pluton „Do lasu udał się kilkuosobowy oddział partyzancki, wyposażony nienajgorzej w broń i materiały dywersyjne”... Oddziałem dowodził kapral podchorąży Zdzisław Baszak ps. „Pirat”. Żołnierzami tego oddziału byli: Stanisław Mista, Stanisław Kurasa, Jan Kmieć, Roman Horodyński, Zbigniew Masło, Zdzisław Guzy, Jan Kulpa, Julian Boronio. Oddział przeprowadził co najmniej kilkanaście akcji

bojowych i dywersyjnych. Prowadził też bieżący wywiad o ruchach nieprzyjaciela. Uczestniczył również w ubezpieczeniu lądowiska, „Motyl” w ramach głośnych akcji o kryptonimach „Most”<sup>11</sup>.

Wyzwolenie z niewoli niemieckiej wiązało się z nową - tym razem radziecką dominacją. Sowiecka policja polityczna NKWD i jej polski odpowiednik UB (Urząd Bezpieczeństwa) instalowali jednak nie wolność, a ponowną okupację, okupację sowiecką - pod nazwą Polski Ludowej. Wszyscy, którzy tego nie uznawali, byli „bandytami”<sup>12</sup>

Po 17 stycznia 1945r. Roman Horodyński ps. „Jastrząb”<sup>13</sup> walczył w oddziale „poakowskim” Władysława Zagai „Kolca”. Po wyjeździe tego ostatniego na Zachód, w październiku 1945 roku Horodyński został dowódcą oddziału zwanego teraz „Armią Wyzwolenia”. Oddział ten działał prawdopodobnie w strukturach WiN (Rejon Wschodni Okręgu Krakowskiego WiN, kryptonim „Sztuczne nawozy”, „Wodospad”, Rady



Obszar działania oddziału „Jastrzębi”  
Atlas Polskiego Podziemia Niepodległościowego,  
IPN Warszawa - Lublin 2007.  
Fragment mapy nr 233.

<sup>1</sup> A. Zachara, *Roman Horodyński (1923-1946)*, Radło, kwartalnik informacyjny ziemi radłowskiej, nr 4/2008r, s.8.

<sup>2</sup> L. Kołodziejski, *Pudełek Władysław - pseudonim „Skiba”*, „Zbroja”, Kurier Borzęcki, pismo społeczno-kulturalne, nr 1/2008 r. s. 20-21.

<sup>3</sup> L. Kołodziejski, *Brzeska Biała Plama*, Panorama Brzeska, miesięcznik powiatowy, nr 2/2008r, s.24-25.

<sup>4</sup> Z. Zblewski, *Tarnowska organizacja Zrzeszenia, „Wolność I Niezawisłość” w latach 1945-1948*, s. 151, [w] Pamięć i sprawiedliwość, biuletyn IPN, nr 1/2004, a także M. Korkuć, [w] Atlas Polskiego Podziemia Niepodległościowego. red. nac. IPN Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa-Lublin 2007. S.133-159

<sup>5</sup> J. Chrobaczyński i A. Gicała. W okresie II wojny światowej i okupacji niemieckiej 1939-1945. [w] F. Kiryka (red.) Radłowa i gminy radłowskiej, Kraków 2008.

<sup>6</sup> Stolarczyk, *Między wojnami światowymi 1919-1939*, [w] Brzesko Dzieje miasta i regionu. Opracowanie zbiorowe pod red. F. Kiryka i J. Lacha. s. 475

<sup>7</sup> M. Stolarczyk, tamże, s. 476.

<sup>8</sup> R. Sady, *Powiat brzeski i jego samorząd 1867-2007*, Kraków - Brzesko 2008, s.64.

<sup>9</sup> Jan Musiał, relacja ustna.

<sup>10</sup> J. Chrobaczyński i A. Gicała. W okresie II ..., op.cit., s.631

<sup>11</sup> Tamże s. 638. Por. A. Pietrzykowa, *Region tarnowski w okresie okupacji hitlerowskiej - polityka okupanta i ruch oporu*, Warszawa, Kraków 1984, s.479.

<sup>12</sup> M. Żychowska, *Prawda o „Bandzie” Jachimka, Kościół nad Uszwicą*, pismo parafii dekanatu brzeskiego, Nr 71-72. s.8

<sup>13</sup> A. Paciorek, *Życie polityczne i stosunki społeczno - gospodarcze po 1945*, [w] J. Hampel (red) Szczurowa. Z dziejów wsi i gminy. Kraków 1996, s.433.



WiN Dąbrowa Tarnowska kryptonim „Spółdzielnia nr 5”, „Rozdzielnia nr 9”). Kierownikiem Rady WiN w Dąbrowie Tarnowskiej był chorąży Jan Woźny „Burza” – podoficer zawodowy WP i żołnierz AK.

W skład tego oddziału wchodził między innymi:

- Antoni Trzepla „Krakus”<sup>14</sup> – stracony 16 IV 1948, w Krakowie na Montelupich.
- Józef Jachimiek „Stalin”, z Radłowa – od lutego 1946r<sup>15</sup>. Po śmierci Horodyńskiego i Pudełka ostatni dowódca oddziału. Zastrzelony 28 XII, 1948 w zasadzce KBW – Zdarzec – Radłów.
- Mieczysław Pudełek, z Borzęcina – zastrzelony 28 XII 1948 w zasadzce KBW – Zdarzec – Radłów.
- Władysław Pudełek „Zbroja”, z Borzęcina. Zastrzelony w listopadzie 1947 r. wskutek zdrady w okolicach Niwki.
- Józef Sikora z Borzęcina – zastrzelony 28 XII 1948 w zasadzce KBW – Zabawa – Radłów.
- Franciszek Bosowski „Wrona.”
- Tadeusz Kusion „Zawalski”
- Jan Nastalka „Kalina”
- Jan Olchawa.
- Franciszek Boduch – stracony 25 XI 1948, w Krakowie na Montelupich.
- Stefan Bodach – stracony 25 XI 1948, j.w.
- Kazimierz Curyło „Znicz” – stracony 10 III 1948, j.w.
- Jan Kmieć – stracony 12 V 1948, j.w.
- Stanisław Górak; 12 VIII 1947, samobójcza śmierć w PUBP w Dąbrowie Tarnowskiej.
- Józef Kopacz z Borzęcina – aresztowany 18 XI 1948, skazany na 8 lat więzienia.
- Bąk Władysław z Borzęcina aresztowany 18 XI 1948, skazany na 8 lat więzienia.
- Boks Karol – Jadowniki Mokre, agent PUBP.
- Józef Urban z Jadownik Mokrych, podczas oblawy PUBP w Borzęcinie PUBP z popełnił samobójstwo 5 XI 1946r<sup>16</sup>.
- N.N. ps. „Zdzich”
- N.N. ps. „Tadek”

(trudno wymienić wszystkich, wymaga to wnikliwej kwerendy źródłowej. Szacunkowe dane odnoszące się do wielkości oddziału wahają się od ok. osiemdziesięciu<sup>17</sup> osób do ok. dwudziestu<sup>18</sup>).

\*\*\*

W poniedziałek 20 maja 1946 roku (lub 21 maja wg innych źródeł), około godziny jedenastej w nocy

<sup>14</sup> W. Frazik, F. Musiał, Aparat represji wobec tarnowskich struktur Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” [w] Pamięć i sprawiedliwość, biuletyn IPN, nr 1/2004. s.169.

<sup>15</sup> M. Żychowska Prawda o „Bandzie” Jachimka, Kościół nad Uszwicą, pismo parafii dekanatu brzeskiego, Nr 71-72. s.8

<sup>16</sup> L. Kołodziejski, *Donoszę że...*, Kurier Borzęcki, pismo społeczno-kulturalne, nr2/2008r. s. 27.

<sup>17</sup> A. Paciorek, *Życie polityczne ...op. .cit.* s.433

<sup>18</sup> <http://www.sce.pl/?strona=00353>

Władysław Pudełek, „Zbroja” na polecenie Jana Woźnego wykonał na Horodyńskim wyrok śmierci<sup>19</sup>. Prawdopodobnie miało to miejsce nad potokiem Kieselina we wsi Zdarzec (gmina Radłów). Oddział przemieszczał się wtedy w kierunku Jadownik Mokrych. Egzekucja odbyła się w ten sposób, że Władysław Pudełek, zapalając Horodyńskiemu papierosa, oddał do niego niespodziewanie strzał. Prawdopodobnie powodem wydania wyroku była niesubordynacja. Wymaga to dalszej wnikliwej analizy, być może w archiwach krakowskiego IPN.

Zwłoki Horodyńskiego znaleziono 22 maja 1946 r. o godzinie 5 rano.

Władysław Pudełek był dowódcą oddziału do swojej tragicznej śmierci w Niwce, w listopadzie 1947 roku.



Potok Kieselina.  
fot. L.Kołodziejski

\* \* \*

Roman Horodyński to postać czekająca na swojego biografa. W wydanej ostatnio monografii Radłowa (tom I) autorzy tylko raz wspominają jego osobę.

Zgadzam się z autorką tekstu, gdy pisze „*zmarł tragicznie mając zaledwie 23 lata*”. W tamtych czasach życie człowieka miało niewielką wartość. Horodyński żył w czasach gdy każdy wybór oznaczał śmierć – amnestia była propagandowym chwytem PPR-u znajdującym swój finał w katowniach UB. Próby walki z bronią w rękę kończyła się śmiercią.

Apel do dyrektorów szkół z Gminy Radłów.

Niechaj mogiła z „białym metalowym krzyżem, na którego ramionach zawsze zapleciona jest biało-czerwona ustążka” zostanie otoczona opieką młodzieży z Waszych szkół. Oby młodzież z miejscowego gimnazjum i zespołu szkół ponadgimnazjalnych w ramach edukacji regionalnej opracowała z nauczycielami projekt badawczy, związany z postacią tragicznie zmarłego 20 maja 1946 roku Romana Horodyńskiego ps. „Jastrząb”.

<sup>19</sup> Z. Zblewski, Tarnowska organizacja Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” w latach 1945-1948, s. 151, [w] Pamięć i sprawiedliwość, biuletyn IPN, nr 1/2004. A także M. Korcuć. [w] Atlas Polskiego Podziemia Niepodległościowego. red. nac. IPN Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa- Lublin 2007. s.151.

Władysław Patulski

„Kto opowie dziś w Radłowie  
Historii przyczynę?  
Może ten, co się go zowie:  
Sądowy budynek.”

# SPÓR O SPADKOBIERCĘ



Na ziemi radłowskiej od wieków znana była instytucja adopcji (przysposobienia, usynowienia) czyli uznania obcego dziecka za swoje. W rodzinach nie brakowało też „dochowańców” - za obietnicę przekazania im w przyszłości gospodarstwa wykorzystywano ich czasem przez wiele lat do pracy w tymże gospodarstwie. Nie zawsze przy tym liczone się z warunkami, od których zależała skuteczność prawna przysposobienia, w tym prawa do dziedziczenia czy rodowego nazwiska. Czasem dopiero po latach występowały w związku z tym różne perturbacje, rozstrzygane w długotrwałych procesach sądowych.

Oto historia jednej z radłowskich „adopcji”, zakończona zresztą swoistym *happy endem*:

Małżonkom Marii i Janowi Lideckim powodziło się na-

wet w okresie kryzysu znośnie. Jan w czasie I wojny światowej pracował w Ameryce (wyjechał w 1913 roku, powrócił po dziesięciu latach). Za zarobione „dulary” wybudował na „skarpie radłowskiej” dom drewniany jak się patrzy: w białe paski, kryty czerwoną dachówką, z dwoma izbami, komorą i sienią, ze stajniami i stodołą obok. Kilka morgów ziemi – piaszczystej rędziny, dwie krowy i koń wystarczały na utrzymanie rodziny – dwuosobowej, bo w zawartym w 1925 małżeństwie dzieci nie było.

Lideccy cieszyli się więc chrześniakiem, Michałkiem, synem za przyjaźnionego z nimi małżeństwa Zofii i Stanisława Lideckich (rodzice Michałka nosili to samo nazwisko, nie byli jednak spokrewnieni z Janem Lideckim). Gospodarstwo Zofii i Stanisława Lideckich,

położone „po sąsiedzku”, było nieco mniejsze i nie tak zasobne, musiało przy tym wyżywić cztery osoby – oprócz rodziców i chłopca także ciotkę Teresę. Jan i Stanisław byli poza tym kolegami z tej samej szkoły - radłowskiej czteroklasowej Szkoły Powszechnej, do której uczęszczali obaj w latach 1902-1906. Także żony obu Lideckich chodziły razem do szkoły – cztery lata później niż ich mężowie. Michałek Lidecki często więc przebywał w domu chrzestnych.

Ze względu na długą przyjaźń obu rodzin zdawało się naturalne, że chłopiec został „adoptowany” przez Jana i Marię, gdy jego rodzice zapadli na nie rozpoznaną w owych czasach chorobę - lekarze nie dawali im więcej, niż rok życia.

Hołdując tradycji unikania drogi urzędowej, kiedy to tylko możliwe, Lideccy nie dopełnili jednak formalności sądowo-prawnych, związanych z adopcją. Podpisali tylko przygotowaną przez emerytowanego pisarza umowę, zawierającą zarówno zapisy o obowiązkach Marii i Jana wobec małoletniego Michałka, jak i zapisy testamentowo-kodycyłowe Zofii i Stanisława na rzecz syna i ciotki Teresy.

Scena pożegnania chorych rodziców, wyjeżdżających do pracy na Morawy, z dzieckiem i przyjaciółmi, była na pewno wystarczająco rzetelna i dramatyczna, by znaleźć się w telenoweli. Życie pła-ta jednak figle. Po kilkunastu miesiącach na obczyźnie Zofia i Stanisław powrócili do Radłowa, zdrowi i cali. Czekala ich przykra niespodzianka: sąsiedzi nie chcieli im oddać syna, powołując się na podpisaną umowę. A i sam Michałek, przywykły widać do opiekunów, nie chciał opuszczać domu

chrzestnych.

Wojna o dziecko trwała blisko dwa lata. Zaangażowały się w nią różne autorytety, które próbowały pogodzić zwaśnione strony: Kościół, szkoła, sąd grodzki, w którym odbyło się kilka posiedzeń pojednawczych – bez pojednania jednak. Konflikt zakończył dopiero w „lato wielkiej powodzi” w 1934 roku, gdy – dość nieoczekiwanie, po dziewięciu latach małżeństwa – Maria Lidecka urodziła syna Jasia. Trzeciego września 1934 roku, podczas kolejnego posiedzenia pojednawczego w sądzie radłowskim, doszło do ugody. Michałek wrócił do naturalnych rodziców. W tym samym roku rozpoczął też naukę w klasie pierwszej radłowskiej szkoły.

Kończący się rok 1934 - jeszcze kryzysowy, ale z symptomami poprawy - był rokiem szczęśliwym dla obu rodzin Lideckich. Skutki wielkiej powodzi zostały złagodzone akcją światowej pomocy dla powodziarzy z ziemi radłowskiej. Z pomocy tej skorzystali także Lideccy z obu gospodarstw. Nic dziwnego, że 24 grudnia 1934 w ich domach odbyły się – naprzemiennie – dwie wieczerze wigilijne, za każdym razem przygotowane dla siedmiu osób. Sąsiedzi świętowali wspólnie na dowód, że zapomnieli o urazach, a przy obu stołach honorowe miejsca przeznaczono siedmioletniemu Michałkowi i półrocznemu Jasowi. Zakończeniem dnia był udział w pasterce w radłowskim kościele pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela i wspólne śpiewanie kolędy „Wśród nocnej ciszy”.

O tym, co mówiono jeszcze przed pojednaniem i o wielu innych szczegółach sprawy mógłby zapewne opowiedzieć niejedno stary radłowski budynek sądowy – od ponad sześćdziesięciu lat sprawujący już inne od funkcje.

PS. Imiona i nazwiska bohaterów tej prawdziwej historii zostały zmienione.

# WOJNA W NOTATKACH PROBOSZCZA

**Parafia radłowska w latach 1939-1947. Sprawozdanie księdza Wojciecha Kornausa dla Kurii Diecezjalnej w Tarnowie (opracowane na podstawie materiałów archiwalnych w Tarnowie).**

Od autora:

Sprawozdania i pisma z tego okresu przesyłane były do Kurii Diecezjalnej na kartkach różnego formatu i koloru – zależnie od tego, czym dysponował ksiądz. W krótkich, lakonicznych zdaniach przekazują dane o wojennej i powojennej, trudnej rzeczywistości. W dokumentach tych ksiądz proboszcz z oczywistych względów nie poruszał problemów politycznych, pisał o tym, co dotyczyło spraw religijnych i życia parafian. Współczesny czytelnik może jednak znaleźć w tych zapiskach obrazy nieszczęść wojennych i skutków powojennych zmian. Rzeczowość i oszczędność tekstów wzmacnia dramatyzm tych informacji.

1. Pismo z dnia 28 października 1940 r.

„Do Najprzewielebniejszej Kurii Biskupiej w Tarnowie. Prośba:

Niżej podpisany uprasza Najprzewielebniejszą Kurie Biskupią o łaskawe zwolnienie go od przesłania składek kościelnych za rok 1939 i 1940.

Moja parafia radłowska była w 1940 roku w ogniu bojowym. Przeszło 300 budynków zostało zupełnie spalonych. Ludzie ratowali się z tym, co mieli na sobie. Inwentarz tych pogorzalców prawie cały spalony. Wskutek zubożenia parafian składki kościelne



Rok 1944 - Procesja odpustowa podczas okupacji. Dziewczęta na zdjęciu: Elżbieta Prucnal – Jarosińska, Maria Białek (po mężu Bielawa), na pierwszym planie Eleonora Ziejka (po mężu Kolańska).

były bardzo małe. W miesiącu wrześniu i październiku 1939 r. składek w kościele u mnie wcale nie było.”

2. W sprawozdaniu za rok 1942 ksiądz Kornaus informował Kurie, że w parafii było tylko pięciu urodzonych, odeszło zaś do wieczności jedenaście osób.

3. Obszerne pismo z dnia 23 stycznia 1945 r. – czyli zaraz po ucieczce Niemców.

„23 stycznia 1945 r. – stał się cud nad Dunajcem. Jesteśmy ocaleni i uratowani, za co niech Bogu będą dzięki. Nasz los wisiał na włosku.

Kościół (jest) cały, plebania nie uszkodzona. Stodoły puste, konie i wozy zabrane. U mnie w parafii od bomb zginęło 18 osób. Pogrzeb był w niedzielę po południu, osiemnaście trumien było w kościele. Ból targał moim sercem. Płacz ogromny.

Dnia 22 stycznia w stajniach dworskich w Radłowie znaleziono sześć trupów Polaków zakopanych w dole. Ręce z tyłu mieli związane, a z tyłu głowy były ślady strzałów rewolwerowych. Ci ludzie pochodzą z Rudki.

Składki kościelne przeznaczyłem na rzecz rannych i na trumny dla zabitych od bomb. Dwór w Radłowie doszczętnie zniszczony i zrabowany.

W niedzielę będziemy mieli dziękczynne nabożeństwo na podziękowanie Panu Bogu za ocalenie parafii i kościoła.”

4. Dokument z 28 stycznia 1945.

„Pani Dolańska, staruszka 84-letnia, mieszka nie w pałacu, lecz w oficynach służby dworskiej. W tym tygodniu ma wyjechać do józefitek do Tarnowa. Koni nie ma - wóz i wózek zabrane. W Zabawie i Zdrochcu konie także zabrane.

W Rudce pochowano sześciu zamordowanych ludzi.”

5. Pismo z 25 lutego 1945.

„Utworzona Rada Parafialna: Jan Traczyk – Radłów, Władysław Kobielski – Radłów, Paweł Dąbrowski – Radłów, Kazimierz Kuklewicz – Radłów, Jan Chmura – Głów, Stanisław Kijak – Wola Radłowska, Marcin Kostrzewa z Niwki, Michał Mikulski z Biskupic Radłowskich.”

6. Zapisek 14 marca 1945 r. „Wczoraj i dzisiaj u nas parcelują dwór”

7. Uroczystość Chrystusa Króla. „W Radłowie dzień 28 października 1945 roku obchodzono uroczystość. O godzinie trzeciej wielka procesja (przeszła) przez cały Radłów do figury Serca Pana Jezusa. Po drodze śpiewano litanię do Wszystkich Świętych., różaniec, nieszpory. Ludzi na procesji było bardzo dużo. Domy wszystkie ozdobione kwiatami, dywanami, oświetlone świecami.”

8. Z dnia 17 stycznia 1946 r.

„Sprawozdanie o stanie parafii Radłów za rok 1945:

Stan religijno-moralny parafii jest dobry. Trzy rodziny żyją „na wiarę”. Ludzie uczęszczają do kościoła w niedziele i święta dosyć pięknie. W razie zimna i słoty ludzi bywa mało. Komunii świętych w 1945 roku rozdano 32 tysiące. W parafii powstało w Radłowie gimnazjum, uczęszcza do niego 250 młodzieży.”

9. Z dnia 27 lutego 1946 roku.

„W tych dniach wizytowałem cały dekanat. Każdy nie spalony kościół powinien dać na rzecz spalonych kościołów bieliznę kościelną, kielich, monstrancję, obrus, ornat....”

(oprac. mgr Edward Seremet)

Komentarz autora tekstu:

6 września 1944 roku PKWN wydał dekret o reformie rolnej. Dotychczasowi farnale i inni chłopcy otrzymali ziemię i mogli na niej gospodarować. Niektórzy mówili: „Nie było jak u pana”. Wówczas, tj. w czasach „pańskich”, otrzymywali tzw. ordynarię i mieszkali w czworakach. Teraz musieli sami myśleć o sobie. Po kilku latach zresztą chciano im z powrotem ziemię odebrać i utworzyć spółdzielnię produkcyjną - „kołchoz”, jak mówiono wtedy.

Właściciele-ziemianie, których majątki parcelowano, nie mogli mieszkać w tym samym powiecie. Dlatego pani Irena Dolańska musiała opuścić Radłów.

Z różnych pism i dokumentów proboszcza Kornausa wynika, że dobro parafii leżało mu na sercu. W jego testamencie, który odczytano w kościele na pogrzebie, napisał on: „Ukochałem Radłów i do nikogo nie czuję żalu”. Ksiądz Kornaus zmarł w Krakowie, w szpitalu bonifratrów, w lipcu 1949 roku. O jego śmierci nie mówiono wtedy głośno.

Dziękuję serdecznie księdzu Jackowi Słowikowi za umożliwienie mi skorzystania z materiałów archiwalnych

Edward Seremet

## Zdjęcie kwartału



Przed kuźnią.

Po prawej Franciszek Mika - ojciec kowal, po lewej stoi Józef Mika - syn kowal (ze zbiorów p. Kolasieńskiej).

## Z REGIONALNEJ PÓŁKI

Końcówka zeszłego i pierwsze miesiące nowego roku sprzyjały nowościom, które znalazły się na regionalnej półce gminnej biblioteki. Warto wspomnieć o opracowaniu, którego autorką jest **Katarzyna Baran**, od dwóch lat pracująca w GBP w Radłowie.

„**Karty z przeszłości ziemi radłowskiej (bibliografia w wyborze)**”, to tytuł pracy dyplomowej napisanej pod kierunkiem dr hab. prof. Grażyny Wróny. To także dzieło wieńczące dwuletnie studia podyplomowe na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie - kierunku Informacja Naukowa i Bibliotekoznawstwo, które kończy Katarzyna Baran.

Na ponad 40 stronach autorka zamieściła zbiory opisów bi-

bliograficznych (152 pozycje!) publikacji zasięgiem obejmujących teren radłowskiej gminy za lata 1994-2008. Zbiór tworzy dziewięć działów tematycznych. Jest to pierwsze opracowanie bibliograficzne, obejmujące bogate i stale powiększające się zbiory lokalne. Należało je usystematyzować, znaleźć klucz do poruszania się wśród tych publikacji. Opracowanie znakomicie służyć będzie badaczom dziejów gminy Radłów o znaczeniu politycznym, społecznym, gospodarczym, kulturalnym, a także twórczości literackiej na tym obszarze. Korzystanie z opracowania uła-



twiają zamieszczone indeksy: osobowy i nazw miejscowości. Publikacja dostępna jest w Gminnej Bibliotece w Radłowie oraz w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Tarnowie.

(zb.marc.)

## HONOROWY AMBASADOR POLSZCZYZNY W MOWIE

W 2008 roku Rada Języka Polskiego pod przewodnictwem prof. Andrzeja Markowskiego ustanowiła tytuł **Ambasadora Polszczyzny**. Wszystko po to, by popularyzować i tworzyć wzorce pięknego i prawidłowego posługiwania się językiem ojczystym, który jest coraz bardziej zanedbywany, zachwaszczany błędami i wulgaryzmami.

Tytuł **Honorowego Ambasadora Polszczyzny w Mowie** przypadł naszemu rodakowi, wytrawnemu wykładowcy, mówcy operującemu piękną polszczyzną, profesorowi **Franciszkowi Ziejce** – historykowi literatury i kultury polskiej, byłemu rektorowi najstarszej polskiej uczelni – Uniwersytetu Jagiellońskiego (w latach 1999-2005), wybitnemu humaniście, członkowi Polskiej Akademii Umiejętności i Pen Clubu, byłemu przewodniczącemu Konferen-



cji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, obecnie przewodniczącemu Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa oraz – oczywiście – radłowianinowi z urodzenia i Honorowemu Obywatelowi Ziemi Radłowskiej od 2005 r.

(zb.marc.)

## Muzycznie i literacko

W Gminnej Bibliotece Publicznej w Radłowie 12 marca odbyło się spotkanie z Izabellą Klebańską – autorką książek, scenariuszy telewizyjnych i radiowych, piosenek. Na spotkanie zaproszono do biblioteki dzieci i ich rodziców.

Izabella Klebańska jest absolwentką Akademii Muzycznej w Łodzi. Na ekranie debiutowała w telewizyjnych programach „5-10-15” i „Domowe Przedszkole”. Dziś jest m.in. autorką programów dla dzieci „Tut turu” (program muzyczny), „Miganki” (nauka języka migowego), „Piosenkarnia”, a także bajek, piosenek, audycji radiowych. Podczas spotkania nie zabrakło muzyki i niespodzianek.

## Skórzane sofy dla... czytelników

Radłowska biblioteka to nie tylko miejsce udostępniania zbiorów, spotkań z książką, wydarzeń kulturalnych, artystycznych i towarzyskich, ale też propozycja wypoczynku, relaksu i wygodnego spędzania wolnego czasu. Miejsce w którym mieszkaniec Radłowa i gminy ma dogodne warunki dostępu do kultury, i to na europejskim poziomie.

17 lutego 2009 r. odbyło się oficjalne przekazanie sof czytelnicznych przez sponsora mebli bibliotecznych - Zdzisława Gawina, prezesa firmy „Tar-Krusz”. W obecności władz gminy, bibliotekarzy i czytelników podziękowano prezesowi za ten niecodzienny gest.

W okolicznościowym adresie zawarto m.in. słowa: - Szanowny Panie Prezesie, w imieniu zebranych, a przede wszystkim Czytelników, pragniemy na Pańskie ręce złożyć najserdeczniejsze podziękowania za wsparcie finansowe, którego efektem był zakup ekskluzywnych sof czytelnicznych dla Gminnej Biblioteki Publicznej w Radłowie.



Przekazanie sof czytelnicznych. Od lewej trzeci Prezes Zdzisław Gawin

*Własną niepowtarzalną osobowością, szlachetnym sercem i subtelną wrażliwością, przyczynił się Pan do stworzenia wyjątkowego klimatu w radłowskiej ksiąźnicy, który z pewnością przyczyni się do wzrostu zainteresowania książką i kulturą. Dziękujemy za życzliwość, która dała tak piękne efekty. Życzymy Panu zdrowia, sympatii ludzkiej i satysfakcji z życia wypełnionego pracą i sukcesami.*

Nazwę firmy zamieściliśmy na złotej tabliczce w „Galerii darczyńców”, mieszczącej się przy

głównym wejściu do biblioteki oraz obok darowanych sof wewnątrz biblioteki.

Sofy czytelniczne mają służyć szacownym radłowskim seniorom, by mogli w bardziej komfortowych warunkach spędzić wolny czas w bibliotece; przeczytać codzienną prasę czy książkę. Chętnie widzimy u siebie członków radłowskiego Klubu Seniora. Korzystajcie Państwo z nowej oferty biblioteki. Z kanap korzysta też coraz śmiej młódzież. Zatopieni w wygodnych fotelach czytają, rozmawiają i... umawiają się na randki. To nas bardzo cieszy i podsuwa kolejne pomysły reorganizacji biblioteki. W najbliższym czasie, będzie można dodatkowo posłuchać i oglądać teledyski na dużym, nowoczesnym ekranie telewizora oraz skosztować wybornych ciasteczek, popijając kawą espresso.

Jeśli nasze propozycje przypadną mieszkańcom Radłowa do gustu, wydłużymy czas pracy biblioteki, by w porze wieczornej pełniła też funkcję ratuszowej kawiarenki czytelnicznej. Zapraszamy do siebie wszystkich, którzy są podobnego zdania.

Zbigniew Marcinkowski

### Biskupice Radłowskie

## Tradycyjne spotkanie opłatkowe

Mieszkańcy Biskupic i zaproszeni goście znakomicie bawili się na tradycyjnym spotkaniu opłatkowym, które od lat organizuje **Anna Błażej**.

Niezwykła oprawa i klimat zabawy, nastrojowo i kolorowo przystrojona sala, pięcioosobowy zespół wokально-instrumentalny grający muzykę „na żywo”, wysmienita kuchnia i karnawałowy klimat, były atutem udanej zabawy. W rytmach melodii - niemalże wszystkich kontynentów - płaśało blisko sto osób. Oprócz biskupian, przybyła na zabawę liczna grupa gości z ościennych miejscowości Biskupic. Zabawa trwała do białego rana.

zM

# WIADOMOŚCI Z BISKUPIC

**11 stycznia.**

W Domu Kultury w Biskupicach Radłowskich wystąpił zespół „Bethesda”, tworzony przez absolwentów Seminarium Duchownego w Tarnowie. Koncert zorganizował ksiądz Stanisław Wojdak, na specjalne zaproszenie Kazimierza Sarneckiego, sołtysa Biskupic i Elżbiety Miś, dyrektor miejscowej szkoły.

Dochód z koncertu – wolne datki oraz zysk ze sprzedaży płyt – przekazano na potrzeby misyjne.

**17 stycznia.**

Spotkanie opłatkowe w biskupickim Klubie Seniora. Impreza miała szczególną atmosferę dzięki tradycyjnej modlitwie i łamaniu się opłatkiem w obecności księdza proboszcza Grzegorza Żyrkowskiego oraz przedstawicieli władz gminnych i zaproszonych gości. Atmosferę dopełnił występ zespołu pieśni i tańca „Biskupianie” – pod kierunkiem Janusza Cierlika i przy akompaniamencie Tadeusza Patulskiego. Aktorskimi zdolnościami wykazała się grupa kołędnicza z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego, przygotowana przez Elżbietę Rodak. Zabawa trwała późnych godzin nocnych.

**22 stycznia.**

W Domu Kultury w Biskupicach Radłowskich z okazji Dnia Dziadka i Babciny przygotowano program dla seniorów. Przybyło blisko sto osób, które obejrzały przygotowany przez wnuki program artystyczny i nagrodziły go gromkimi brawami. Po występach było spotkanie przy herbacie i domowym cieście.

Akademię przygotowały przedszkolaki pod kierunkiem Anny Lechowicz i Małgorzaty Marcisz, uczniowie II klasy pod opieką Janiny Padło i trzecioklasiści pod okiem Józefy Magiera.

**1 lutego.**

Ostatni dzień okresu Bożego Narodzenia uczczono koncertem „Kolędowa Nocka Święta” – na rzecz komitetu rodzicielskiego Szkoły Podstawowej w Biskupicach Radłowskich. Jasełka przygotował Dom Kultury, koncert kołęd, zimowych piosenek i wierszy – uczniowie szkoły podstawowej. Gościnnie wystąpił ponadto zespół wokalny-instrumentalny z Gminnego Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie. Oprawę muzyczną zapewnił Grzegorz Gawęłek. Rada Rodziców SP w Biskupicach dziękuje wszystkim wykonawcom oraz publiczności za zainteresowanie.

**14 lutego.**

Tego dnia – oczywiście – świętowano Dzień św. Walentego. W Domu Kultury w Biskupi-

cach walentynkowa zabawa – wraz z konkursami i niespodziankami – trwała do wczesnego rana. Cały zysk przekazano na rzecz Rady Rodziców SP w Biskupicach Radłowskich. Szczególne podziękowania dał dyrektor GCKiCz w Radłowie, Tadeusza Adamskiego, za bezpłatne udostępnienie sali widowiskowej.

**16 – 27 lutego.**

W tym okresie Dom Kultury w Biskupicach Radłowskich z pomocą Gminnego Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie przygotował wiele atrakcyjnych spotkań dla dzieci. Ferie 2009 okazały się bardzo śnieżne i bardzo udane.

*Lucyna Bojan  
Dyrektor DK*

*w Biskupicach Radłowskich.*

## Zabawa w „Zabawie”



W dniu 7 lutego 2009 w Hotelu „Zabawa” odbył się pierwszy na terenie naszej gminy Bal Muzyków. Dzięki uprzejmości państwa Łachów i organizacji pana Zenona Ścianka wystąpiło pięć zespołów muzycznych: „Caro”, „Dix Band Orchestra”, „Keylis”, „Progress”, „Meteor”. Zabawa trwała do białego rana. Mamy nadzieję kontynuować tę tradycję za rok, 30 stycznia 2010.

Już dziś zapraszamy wszystkich chętnych!

# FIRMA „TAR-KRUSZ” HOJNIE WSPIERA I POMAGA

Na terenie naszej gminy działa wiele firm, w tym kilka kopalni kruszyw. Choć ich eksploatacja nie odbywa się bez uciążliwości dla mieszkańców i środowiska, korzyść z ich działalności ma samorząd, ze względu na podatki płacone przez przedsiębiorstwa. Trzeba dodać, że firmy często wspierają także inne lokalne instytucje i zrzeszenia: sołectwa, jednostki OSP, szkoły i instytucje kultury.

Wśród hojnych firm, które chcą i pomagają lokalnej społeczności jest m.in. kopalnia „Tar-Krusz” działająca w Wał-Rudzie (Śmietana). Prezes zarządu, a zarazem kierownik ruchu zakładu górnictwa **Zdzisław Gawin** nikomu nie odmawia pomocy, choć - jak podkreśla - koszty eksploatacji kruszywa są ogromne. Ostatnim przekładem hojności prezesa jest przekazanie Gminnej Biblioteki Publicznej w Radłowie ponad sześciu tysięcy złotych na zakup skórzanych

sof czytelnicy.

Inny z planów firmy to wykonanie brukowanego parkingu o pow. 1 ha w okolicy rodzinnego domu bł. Karoliny Kózki. Ze względu na zwiększający się ruch pielgrzymkowy dobry parking to pilna konieczność.

Jak informuje prezes Gawin, wybrukowany zostanie też teren przed pomnikiem akcji „III Most”.

Obecne podłoże z kamienia jest uciążliwe dla uczestników corocznych uroczystości, zwłaszcza weteranów. Na 70. rocznicę akcji „III Most” pomnik pierwotnie usytuowany w łąkach (miejsce lądowania i dramatycznego startu „Da-



Prezes Zdzisław Gawin wskazuje teren gdzie powstanie duży parking

koty”) uzyska estetyczny wygląd. Uporządkowane zostanie jego otoczenie, a do pomnika będzie można dotrzeć przez nowy, drewniany mostek nad rowem melioracyjnym.

(mZ)

## POMNIK W PREZENTACJI POWIATU

W nowym wydawnictwie promocyjnym „Powiat tarnowski”, wydanym jako dodatek do „Dziennika Polskiego”, prezentacja gminy Radłów znalazła miejsce na dwóch stronach.

W poświęconym naszej gminie materiale podkreślono m.in. starania o przyznanie Radłowskiemu statusu miasta, umieszczono też informacje o nowym pomniku Jana Pawła II („Pomnik jak latarnia...”). W trzeciej części prezentacji znalazły się fragmenty rozmowy z wójtem Zbigniewem Kowalskim.

Pytany o najważniejsze wydarzenia minionego roku wójt odpowiada:

„Z pewnością należy zwrócić uwagę na monumentalne dzieło, jakim jest wydana w tym roku monografia ziemi radłowskiej. W dziedzinie inwestycji na uwagę zasługuje remont radłowskiego Rynku, budowa kom-

pleksu sportowego przy Szkole Podstawowej i Gimnazjum w Radłowie czy Środowiskowego Domu Samopomocy w Siedlcu...” Wymienia także nowe samochody dla jednostek OSP, utworzenie grupy remontowej dla poprawy stanu dróg gminnych oraz współpracę z Czarnym Krzyżem i Fundacją „Polsko-Niemieckie Pojednanie”.

- Nie można też pominąć rozwijającego się kultu Błogostawionej Karoliny Kózki i ponadlokalnych wydarzeń wokół Sanktuarium Błogostawionej Karoliny w Zabawie, inicjowanych przez ks. Zbigniewa Szostaka. - dodaje.

Przedstawiciele władz gminy wyrażają w tekście przekonanie, że sprawa praw miejskich Radłowa zostanie rozpatrzona w bieżącym roku i że w 2010 roku Radłów jednak będzie miastem...

(Red.)



**Policja ostrzega****POLICJANCI  
I FAŁSZYWI POLICJANCI**

Niezbyt daleko od Radłowa, bo w Komorowie, dwaj mężczyźni okradli samotnie mieszkającą kobietę, podając się za policjantów i legitymując policyjną legitymacją starego typu. Policja zwraca się do mieszkańców o zachowanie szczególnej ostrożności.

4 marca do domu 71-letniej mieszkanki Komorowa zapukało dwóch mężczyzn. Nie byli umundurowani, ale podawali się za funkcjonariuszy policji, okazując właścicielce rozkładaną legitymację służbową starego typu. Twierdzili, iż kobieta zapłaciła rachunki fałszywym banknotem, a wobec tego musi przekazać wszystkie posiadane pieniądze do zbadania. Kobieta przekazała im wszystkie posiadane banknoty, zażądała jednak pokwitowania. Mężczyźni odparli, że może je dostać w komendzie, powinna więc pojechać z nimi. Gdy mieszkanka Komorowa poszła po płaszcz, rzekomi policjanci ulotnili się wraz z pieniędzmi.

Komenda Policji w Tarnowie otworzyła śledztwo i ogłosiła, że poszukuje świadków zdarzenia w Komorowie. Równocześnie wystąpiła z ostrzeżeniem do mieszkańców regionu o daleko posuniętą ostrożność w stosunkach z obcymi i nie

wpuszczanie ich do domów. - *Jeśli odwiedzają państwa osoby podające się za policjantów, a państwo macie jakiegokolwiek wątpliwości co do ich autentyczności, zadzwońcie pod numer 997 i upewnijcie się, czy dana jednostka policji wysyłała do waszego domu funkcjonariuszy* – apeluje Olga Żabińska, rzecznik prasowy KMP w Tarnowie. Przypomina również, jak wyglądają aktualne, obowiązujące od stycznia 2009 legitymacje policyjne ( patrz zdjęcie). Mają one formę plastikowej karty, wymiarami przypominają dowód osobisty. Zawarte na nich informacje to: imię i nazwisko policjanta, jego stopień służbowy, 6- cyfrowy numer identyfikatora, nazwa województwa, termin ważności legitymacji (31.12.2011r) i jej numer, wizerunek twarzy policjanta, godło państwowe i symbol formacji policyjnej – niebieska gwiazda.

Policja na polecenie sądu bądź prokuratora ma prawo dokonać przeszukania mieszkania - funkcjonariusze powinni jednak okazać nakaz. W sytuacjach nagłych przeszukiwanie może nastąpić na podstawie



nakazu kierownika jednostki policji lub po okazaniu służbowej legitymacji policyjnej – i w tych przypadkach musi być ono jednak przez prokuraturę lub sąd zatwierdzone. Policja może także zabezpieczać przedmioty pochodzące z przestępstwa lub stanowiące dowody w sprawie, wydając jednak stosowne pokwitowania, którego kopię wręcza się właścicielowi mieszkania. Umundurowany policjant, odwiedzający mieszkańca, ma obowiązek przedstawić się, a także podać podstawę prawną i cel swojej wizyty. Legitymację służbową okazuje tylko na wyraźne żądanie. Natomiast policjant w stroju cywilnym zobligowany jest do okazania legitymacji służbowej; powinien to zrobić tak, by umożliwić osobie zainteresowanej odpisanie zawartych w legitymacji danych.

Kontakt w sprawie śledztwa pod numerem policyjnym 014 628 14 08 lub pod całodobowym numerem alarmowym 997.

**WICEMARSZAŁEK NA MOŚCIE**

W Biskupicach Radłowskich 5 stycznia wicemarszałek Roman Ciepela dokonał uroczystego otwarcia wyremontowanego mostu na Dunajcu.

W uroczystościach uczestniczyli parlamentarzyści, Wicestarosta Tarnowski, Dyrektor ZDW, radni województwa, wójtowie gmin, komendanci: Policji i Straży Pożarnej oraz okoliczni mieszkańcy.

Zakończona pod koniec ub. roku inwestycja prowadzona była ramach programu remontów na obiektach drogi wojewódzkiej nr 975. Modernizacja liczącego 322 m długości mostu o ośmiu przęsłach kosztowała ponad 3 mln zł. Wykonawcą inwestycji jest Przedsiębiorstwo Drogowo-Mostowe GODROM z Gorlic.

# Z KRONIKI POLICYJNEJ

26 stycznia. **Samochód w rzece.** O godz. 11.05 Dyżurny MSK w Tarnowie przyjął zgłoszenie o zatopionym w rzece Dunajec samochodzie osobowym. Do zdarzenia doszło w miejscowości Siedliszowice, gmina Żabno, na przeprawie promowej przez Dunajec. Wypadek miał miejsce podczas cumowania promu do brzegu. W samochodzie znajdowały się dwie osoby, które zostały wydobyte z zatopionego pojazdu dzięki szybkiej interwencji obsługi promu. Poszkodowani nie doznali poważniejszych obrażeń; zostali przetransportowani do pobliskiego domu, aby mogli się rozgrzać. Samochód z Dunajca wydobyli strażacy. W akcji uczestniczyli pletwonurkowie ze Specjalistycznej Grupy Ratownictwa Wodnego w Tarnowie.

13 lutego. **Wpadka w punkcie złomu.** Policjanci z komisariatu w Żabnie zatrzymali 38-letniego mieszkańca Żabna, który z nie zamkniętej stodoły sąsiada ukraść spawarkę domowej konstrukcji. Jej wartość oszacowana została na 400 złotych. Złodziej sprzedał ją w punkcie skupu złomu.

16 lutego. **Pościg.** Policjanci z komisariatu w Żabnie zatrzymali 35-letniego mieszkańca Niedomic, który prowadził samochód marki lancia wbrew orzeczonemu sądownie zakazowi prowadzenia pojazdów. Kierujący został zatrzymany w pościgu, ponieważ nie zatrzymał się do kontroli drogowej i próbował uciec, oddalając się w kierunku miejsca zamieszkania.

19 lutego. **Włam po kury.** W nocy w Gosławicach nieznany sprawca po zerwaniu kłódek zabezpieczających drzwi, wszedł do pomieszczenia kurnika i budynku gospodarczego, skąd ukraść narzędzia

ślusarskie i... cztery kury. Wartość strat jakie poniósł właściciel wyceniono na 280 złotych.

23 lutego. **Porwanie świni.** W nocy w Zdrochcu nieznany sprawca włamał się do budynku chlewni, znajdującego się na nieogrodzonej posesji, z dala od zabudowań. Po wygięciu rygla zabezpieczającego drzwi ukraść stukilogramową świnie, o wartości 400 złotych.

26 lutego. **Poszukiwania pod lodem.** Na zamrożonej powierzchni zbiornika wodnego w Podlesiu Dębowym zauważono ślady stóp i opon rowerowych, prowadzące do przerębla na środku stawu. Przybyli na miejsce strażacy uznali, że na lodzie mogło dojść do wypadku i przystąpili do przeszukiwania zbiornika. Skruszyli lód na odcinku między przeręblem a brzegiem w miejscu, gdzie tajemniczy rowerzysta zszedł na lód, i bosakami zaczęli przeszukiwać dno. Po około dwóch godzinach znaleźli leżący na dnie zbiornika rower. Właściciel roweru znalazł się sam. Dowiedział się, że wydobyto jego rower, i zgłosił się do strażaków. Jak się okazało, istotnie podczas przechodzenia przez zamrożony zbiornik wpadł z rowerem do wody, jednak zdołał się uratować. Stracił tylko rower.

2 marca. **Wypadek z bronią.** Córka właściciela posesji położonej na obrzeżu Żabna w lasku w pobliżu posesji znalazła ciężko rannego ojca, 47-letniego mieszkańca Żabna. Mężczyzna był nieprzytomny, miał ranę postrzałową głowy. Przewieziono go do tarnowskiego szpitala, gdzie przeszedł operację. Jak wykazało badanie, w momencie doznania urazu mężczyzna był nietrzeźwy (ponad 1,5 promila alkoholu). Przy rannym znalazł karabinek sportowy kalibru 5.6

mm, choć – jak ustalili prowadzący śledztwo – mężczyzna nie miał pozwolenia na broń. Policjanci ustalili, że amunicję nabył on od innego mieszkańca Żabna, u którego podczas przeszukania ujawniono m.in. 3 sztuki nielegalnej amunicji, w tym dwa do karabinu 5.6 mm. Policjanci trafili także do mieszkańca Gorzyc, u którego zabezpieczyli 8 sztuk nielegalnie posiadanych naboju kal. 5.6 mm. Jak wynika ze wstępnych ustaleń, 47-letni mieszkaniec Żabna doznał obrażeń wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią palną. Policjanci nie ujawnili działania osób trzecich.

3 marca. **Domowe promile.** Policjanci z komisariatu w Żabnie ujawnili u mieszkańca Biskupic Radłowskich aparaturę do wyrobu alkoholu „domowym sposobem”. 48-letni mężczyzna produkował bimber bez wymagane go prawem pozwolenia. W budynku gospodarczym oraz w garażu zabezpieczono zdemontowaną częściowo aparaturę oraz niewielką ilość gotowego produktu. Mężczyzna twierdził, że wyrabiał trunk na własny użytek.

11 marca. **Trzy włamania jednej nocy.** W nocy w miejscowości Niwka nieznany sprawca włamał się do domku letniskowego w okolicy zbiornika wodnego, wybijając szybę w jednym z okien. Z wnętrza nie zabrał żadnych przedmiotów, jednak straty, jakie poniósł na szkodę właściciela posesji – mieszkańca Tarnowa – oszacowano na ok. tysiąc złotych. Sprawca włamał się także do dwóch przyręczep kempingowych, wybijając w nich szyby. Także w tym wypadku nic nie ukraść, ale wyrządził szkody, które właściciele przyręczep wycenili także na ok. tysiąc złotych w każdym z przypadków. Policjanci z Żabna ustalili osobę podejrzaną o próbę włamań – mieszkańca Niwki, którego zatrzymano do wyjaśnienia.

# Pisanki z dyplomem



sanekę, a jej córka, Zuzanna – miejsce II.

Anna Mleczeko bierze udział w konkursach na najpiękniejsze pisanki od 1989 roku – na pierwszy „dała się namówić” instruktorce GOK, Anecie Żurek (której pisanki także były wielokrotnie nagradzane). Pani Anna przyznaje, że nad każdym pracowicie i kunsztownie „wydrapanym” jajkiem spędziła kilka godzin. – To zde-

Czytelnikom „Radła” Anny Mleczeko nie trzeba przedstawiać; przed rokiem w wiosennym numerze pisaliśmy o jej pięknych pisankach i nagrodach, jakie zdobywały w regionalnych Konkursach Pisanki i Plastyki Obrzędowej w Tarnowie. Nie zdążyliśmy opisać jej sukcesu w ostatniej (ubiegłorocznej) edycji imprezy, kiedy to pani Anna zdobyła I miejsce w konkursie na najpiękniejszą pi-



## Dyplom

za udział  
w XIX Regionalnym Konkursie  
na Pisankę Ludową  
i Plastykę Obrzędową  
związany z okresem wielkanocny

dla

**Anny MLECZKO**

**I MIEJSCE**



Konkurs Pisanki

Wojciech Cichon - organizator

Cecilia

Anna Góral - organizator

Magdalena

Tomasz Kubiś - organizator

Justyna



Anna Mleczeko

Anna Mleczeko

Dyrektor

Wojewódzkiego Centrum Kultury S.C. RUC

w Tarnobrzegu

Tarnobrzeg, 15 marca 2008 r.



cydowanie zajęcie dla cierpliwych i dokładnych. – podkreśla.

W tym roku wykonała już zbiór „konkursowych” pisank – mieliśmy okazję zobaczyć je i fotografować przed jurorami konkursu w Tarnowie. Czyż nie są wspaniałe?

Na prośbę „Radła” pani Anna przygotowała także jedną pisankę „eksperymentalną”, związaną z innym uprawianym przez siebie hobby – hafciarstwem. Choć sama „autorka” nietypowej pisanki przygląda się jej krytycznie, uważamy, że świąteczne jajko zdobione haftami jest bardzo udane i na pewno warte pokazania. Szczególnie, że to „pierwszy model”.

Zyczymy sukcesów w konkursie, a przede wszystkim - Świąt Wielkanocnych równie pięknych, jak te pisanki!

**M**

Fot. Wiesław Mleczeko

# PRÓBA ORKIESTRY

Radłowowi rośnie nowa orkiestra. W budynku OSP pod doświadczonym okiem Tadeusza Patulskiego ćwiczą przyszli trębacz, basiści, puzoniści i inni muzycy orkiestry dętej. Niektórym z nich udało nam się przeszkodzić i zrobić kilka zdjęć...

- Dzięki dotacjom z różnych źródeł udało nam się kupić instrumenty dla młodych muzyków – mówi **Ksawery Stefańczyk**, komendant gminny OSP w Radłowie. – To była dobra zachęta. Dziś mamy sporo zainteresowanych – na zajęcia chodzi około dwudziestu osób. Jeśli wszyscy wytrwają, to będzie prawie zestaw radłowskiej orkiestry w przyszłości.

- Piętnastu adeptów z niedawnego naboru radzi sobie na tyle dobrze, że już u gra w orkiestrze – dodaje prowadzący zajęcia **Tadeusz Patulski**.

Na naszych zdjęciach – oprócz nauczyciela – kilku adeptów, opanowujących różne instrumenty: bracia **Dawid i Szymon Nowak** (trąbka i saksofon altowy), **Adrian Rodak** (altówka), **Kamil Mazur** (bas), **Piotr Oszkandy** (tenor).



## Zaproszenie do „Galerii”

Materiałem z „próby orkiestry” chcemy zainaugurować nową rubrykę w „Radle” – galerię portretów radłowian i mieszkańców gminy radłowskiej przy codziennych zajęciach, pracy, nauce, w czasie poświęconym na uprawianie hobby i rozwijanie zainteresowań. Liczymy na współpracę Czytelników przy tworzeniu galerii – prosimy o zdjęcia krewnych, przyjaciół, sąsiadów, znajomych, a także „autoportrety” przy jakimś zajęciu, w codziennych lub mniej codziennych sytuacjach. Chętnie opublikujemy także zdjęcia młodych i najmłodszych obywateli gminy.

Zdjęcia z krótkim opisem prosimy przysyłać na adresy redakcji: lub przynieść (przysłać) do radłowskiej biblioteki.

**Centrum Kształcenia w Brzeźnicy zaprasza na bezpłatne kursy e-learningowe****UCZ SIĘ... UCZYĆ!**

Dzięki wykorzystaniu bogatego potencjału mediów elektronicznych, skuteczności nowych technologii przekazu informacji i komunikacji, a przede wszystkim specjalistycznemu oprogramowaniu, nauka jest dziś możliwa i dostępna dla każdego. E-learning polega na przekazywaniu wiedzy za pośrednictwem sieci - np. poprzez standardową przeglądarkę internetową.

Ponieważ zastosowanie nowoczesnych technologii telekomunikacyjnych umożliwia łatwy i szybki przekaz nie tylko teorii (opisy, instrukcje, prezentacje, streszczenia, wykłady, artykuły, itp.) ale również dźwięków (głos) i obrazów (filmy, animacje, grafika), samo szkolenie - mimo nietypowego jeszcze charakteru - może okazać się naprawdę interesujące. A zdobywanie wiedzy „na odległość” - bardzo proste i przyjemne.

Szkolenia metodą e-learning daje wiele korzyści. Jedną z najważniejszych jest indywidualny proces nauczania i uczenia się, w tym dostosowanie poziomu trudności przekazywanych treści do poziomu wykształcenia i wiedzy osób szkolonych. Dzięki temu nauka jest bardziej efektywna. Inne zalety e-learningu to: obniżenie kosztów edukacji i jej dostępność, zwiększenie możliwości samokształcenia, wysoka i niezmienna, powtarzalna jakość szkoleń, a także możliwość wielokrotnego odtwarzania zajęć, poszczególnych lekcji (modułów) czy też ćwiczeń, adekwatnie do potrzeb i umiejętności osób szkolonych. Ponadto każdy uczestnik wirtualnego szkolenia może liczyć na sprawiedliwą, zupełnie obiektywną ocenę wyników swojej pracy i poziomu posiadanej wiedzy - oceny dokonuje komputer na podstawie ściśle określonych kryteriów.

Nie ulega wątpliwości, że już w najbliższej przyszłości większość przedsięwzięć edukacyjnych będzie opierać się - w większym lub mniejszym stopniu - na technologiach komputerowych i internetowych. Projekt „*Wioska internetowa - kształcenie na odległość na terenach wiejskich*” zapewnia każdemu uczestnikowi szkoleń:

- nieodpłatne szkolenia z zakresu podstaw obsługi komputera i internetu oraz kompleksową pomoc przy korzystaniu z dostępnych zasobów (jeżeli będzie taka potrzeba),
- bezpłatny dostęp do wysokiej klasy sprzętu komputerowego z szybkim łączem internetowym,
- dostęp do bazy szkoleń (platforma e-edukacyjna) oraz multimedialnej biblioteczki (pakiet komputerowych programów edukacyjnych, w tym słowniki, encyklopedie, atlasy),
- nieograniczony dostęp do list dyskusyjnych i forum

(wymiana doświadczeń, wiedzy, możliwość zadawania pytań i uzyskiwania na nie odpowiedzi, wyjaśnianie wątpliwości, rozwiązywanie problemów, pokonywanie trudności),

- odpowiednie, sprzyjające warunki pracy i nauki,

Lista dostępnych kursów:

*Szkolenia informatyczne*

- Arkusze kalkulacyjne
- Pakiet biurowy w biznesie
- Obsługa systemu Linux
- Tworzenie stron internetowych
- Projektowanie aplikacji internetowych
- Bezwzrokowe pisanie na klawiaturze
- Wirtualny e-handel
- Usługi w sieci Internet
- Grafika menedżerska i prezentacyjna
- Przetwarzanie i edycja tekstów
- Użytkowanie komputerów
- Kurs grafiki komputerowej

*Szkolenia językowe*

- język angielski dla początkujących
- język niemiecki poziom początkujący
- język niemiecki poziom średnio zaawansowany

Centrum Kształcenia wyposażone jest również w biblioteczkę multimedialną w której znajdują się:

- Multimedialny słownik francusko – polski, polsko – francuski (PWN)
- Multimedialny słownik hiszpańsko – polski, polsko – hiszpański (PWN)
- Multimedialny słownik niemiecko – polski, polsko – niemiecki (PWN)
- Multimedialny słownik angielsko – polski, polsko – angielski (PWN)
- Multimedialny słownik rosyjsko – polski, polsko – rosyjski (PWN)
- Multimedialny atlas świata (PWN 2007)
- Multimedialny atlas historyczny (PWN 2007)

**Siedzibą Centrum Kształcenia  
jest Dom Ludowy w Brzeźnicy**

Centrum działa

od pon. – czw. 10:00 – 18:00, pt. 8:00 – 16:00

Szczegółowe informacje można uzyskać pod nr tel. (014) 656 17 81 lub pisząc na:

ckbrzeznic@interia.pl

www.ckbrzeznic.webpark.pl

Zapraszamy do korzystania z platformy edukacyjnej!

# URZĄD PRACY W RADŁOWIE

Od 1 kwietnia ( to nie żart!) w Radłowie funkcjonuje lokalny Punkt Konsultacyjno- Informacyjny Urzędu Pracy. Jest to faktycznie radłowska filia Urzędu Pracy, załatwiająca te sprawy, z którymi dotąd trzeba było jeździć do Żabna lub Tarnowa.

- Zdecydowaliśmy się na organizację takiej placówki w Radłowie po pierwsze dlatego, że region ten ma sporo bezrobotnych, a choć filia UP w Żabnie odległa jest zaledwie o kilka kilometrów, z Radłowa do Żabna nie ma praktycznie publicznej komunikacji. A osoby bezrobotne i poszukujące pracy niekoniecznie dysponują własnymi samochodami. – mówi Stanisław Dydusiak, dyrektor Urzędu Pracy w Tarnowie. - Po drugie - filia Urzędu Pracy w Żabnie funkcjonuje w wyjątkowo złych warunkach

lokalowych i zapewne będzie trzeba ją wkrótce gdzieś przeprowadzić lub przeorganizować. Po trzecie, ale ważne – w Radłowie spotkaliśmy się z zainteresowaniem samorządu organizacją takiego punktu i wolą współpracy w tej sprawie. Mamy nadzieję, że wszystkim klientom Urzędu Pracy w regionie ułatwi to załatwianie spraw związanych z poszukiwaniem pracy, rejestracją czy innymi formalnościami, a także zasięgnięcie informacji.

Po ocenie kilku możliwych lokalizacji ( m.in. brano pod uwagę pomieszczenia w budynku Urzędu Gminy) zdecydowano się na umieszczenie radłowskiej filii UP w budynku przychodni przy ul. Brzeskiej. Punkt będzie czynny w dni powszednie od 8.00 do 15.00.

A.

## „Strażacy ziemi tarnowskiej” w bibliotece



Pomysł wydania książki pojawił się wczesną wiosną 2008 roku. Redaktorem publikacji - liczącej 460 stron, bogatej w barwne fotografie i wydanej w pięknej oprawie - jest Stanisław Bukowiec.

Książkę otrzymaliśmy „jeszcze ciepłą”, tuż po wydaniu. Ksawery Stefańczyk, komendant gminny OSP w imieniu własnym i wój-

ta gminy Zbigniewa Kowalskiego przekazał cztery egzemplarze strażackiego albumu Gminnej Bibliotece Publicznej w Radłowie, a także po dwa egzemplarze dla filii bibliotecznych na terenie gminy.

Wydawnictwo obejmuje historię pierwszych straży pożarnych ziemi tarnowskiej, działalność Zawodowej, później Państwowej Straży Pożarnej, zakładowych Straży Pożarnych oraz wszystkich jednostek regionu tarnowskiego. Nie zapomniano, oczywiście, o ruchu OSP i strażakach z naszej gminy.

W publikacji znaleźć też można prezentację postaci strażaków odznaczonych Złotym Znakiem ZOSP RP. Jest wśród nich trzech strażaków z naszej gminy: Ksawery Stefańczyk i Józef Dobek z Radłowa oraz Roman Baran z Woli Radłowskiej.

## „Żaby” w Żabnie

Prof. Franciszek Ziejka przyjął propozycję udziału w Kapitulie nagrody „za szczególne osiągnięcia dla regionu, edukacji i kultury”, którą w tym roku ustanowiono w Żabnie.

Pomysłodawcą nagrody nazywanej „Rech-Tek” (skrót od „Region, Edukacja, Kultura, z żartobliwym skojarzeniem z nazwą Żabna) jest Wojciech Markiewicz, dyrektor Gminnego Centrum Kultury w Żabnie. - Ideą tej nagrody jest dostrzeżenie i docenienie w mieście i gminie Żabno gości - ludzi, którzy dzięki swojej wyjątkowej pozycji w kraju i zagranicą mogą podnieść prestiż miasta – wyjaśnia dyrektor.

Nagroda ma mieć formę stylizowanej ...żaby. Oprócz prof. Ziejki w gronie przyznających nagrody zasiądą m.in. Maciej Bielski - dyrektor finansowy Telewizji Polskiej TVP 3, Tadeusz Rzońca - prezes Centrum Kapitałowego S.A. w Tarnowie, Ryszard Żądło - przewodniczący Rady Miasta Tarnowa, Maria Witkowska - dyrektor finansowy firmy „Bruk-Bet” i kierownik Amatorskiego Zespołu Teatralnego „Niecieczanie” oraz Bogusław Nowak - dyrektor Krakowskiej Opery.

Publikacja upamiętnia pełną poświęcenia działalność strażaków, dorobek i zasługi jednostek.

To barwne dzieło, pełne ciekawych informacji, dostępne jest już w GBP w Radłowie oraz w filiach bibliotecznych na terenie gminy. Zachęcamy wszystkich do lektury tego pięknego albumu o strażakach, którzy zawsze z poświęceniem i osobistym zaangażowaniem niosą pomoc ludziom będącym w potrzebie.

Katarzyna Baran

## Na regionalnej półce

**WIERSZE ŻYCIEM PISANE**

Ziemia radłowska wydała niewielu poetów, których twórczość została opublikowana. Toteż gdy Tadeusz Jachimek, właściciel sklepu działającego od wielu lat na Rynku, zwrócił naszą uwagę na tomik poezji Zofii Trześniowskiej-Jakubowskiej, z radością postanowiliśmy ją popularyzować.

Zofia Trześniowska-Jakubowska z d. Szumlańska urodziła się w Łęce Siedleckiej. Szkołę podstawową, a później liceum ukończyła w Radłowie. Wyższe studia pedagogiczne podjęła w Krakowie, by po ich ukończeniu, pracując w szkolnictwie przez trzydzieści lat, poświęcić się wychowaniu i nauczaniu młodzieży. Następnie udała się na dłuższą emigrację do USA. Tutaj, w wieku pięćdziesięciu lat, mając багаż doświadczeń życiowych, ujawniła potrzebę utrwalania wspomnień w formie wierszy - które z początku trafiały... do szuflady.

W 1991 roku pani Zofia zgłosiła swoje wiersze do konkursu. Zostały zauważone i nagrodzone, a niektóre z nich wydano w „Antologii poetów emigrantów” oraz w licznych polonijnych gazetach i czasopismach.

Prezentowany tomik poezji zawiera 124 wiersze o różnej tematyce, związanej z ziemią radłowską.

**Zdjęcie kwartału**

**Wiosna w Radłowie.**

Urodziwa radłowianka. Rok wykonania zdjęcia nieznan.

Zofia Trześniowska-Jakubowska

*Wiersze  
życiem  
pisane*



„Jest to - pisze we wstępie autorka - próba mojego pisarstwa, poddyktowana refleksjami na temat życia codziennego. Ukazuję piękno przyrody w różnych porach roku, zmiany w przyrodzie, tęsknotę polskiego emigranta do kraju ojczystego, bogactwo kwiecica zdobiącego naszą polską ziemię, piękno rodzinnej okolicy, miłość i tęsknotę do osoby bliskiej sercu, są też smutne przeżycia...

O radłowskim kościele poetka Zofia Trześniowska-Jakubowska pisze:

*W Radłowie na górze, wśród drzew zieleni,  
wieża kościelna kolorami tęczy się mieni,  
trzy razy w ciągu dnia, z wysokiej wieży,  
rozlega się głos dzwonów, wzywając do pacierzy.  
Do tego kościółka od dziecka, matka mnie prowadziła,  
modlitwy i wielbienia Boga nauczyła,  
do tego kościółka codziennie rano wstępowałam,  
o pomoc w nauce z całego serca błagałam...*

Tomik poezji „Wiersze życiem pisane” autorka przekazała Gminnej Bibliotece Publicznej w Radłowie. Można je czytać w bibliotece, bądź wypożyczyć do domu. W tym roku pani Zofia planuje przyjazd w rodzinne strony i z pewnością spotka się z czytelnikami na wieczorku poetyckim. Serdecznie polecam tę autentycznie piękną, wzruszającą i sentymentalną poezję, której klimat - poza kartami tomiku - jest wyczuwalny, dostrzegalny i obecny w naszym otoczeniu.

Zbigniew Marcinkowski

PS. W tym numerze „Radła” prezentujemy także wspomnienia pani Zofii z lat szkolnych. Autorka prosiła, by podpisać tekst rodzinnym nazwiskiem Szumlańska. Ten pogodny i pełen bezpretensjonalnego wdzięku materiał gorąco polecamy! (M).

# AUTOBIOGRAFIA PANI ZOFII

Urodziłam się w 1936 roku w Łęce, w bardzo biednej rodzinie. Nasz domek miał tylko jedną izbę, służącą za kuchnię, pokój gościnny i sypialnię pięciosobowej rodziny. Nasz majątek stanowiło 19 akrów ziemi.

Urodziłam się w kapitalizmie przedwojennym, w którym mój ojciec nie mógł znaleźć pracy – musiał w jej poszukiwaniu wyjechać do Francji, skąd nigdy nie wrócił. Przez rok pomagał nam, później przyszła wojna i wszystko zmieniła. Mama sama borykała się, aby jakoś wychować trójkę dzieci. Babcia wspierała nas z niewielkiej renty, ale nieraz bywaliśmy głodni.

Do szkoły podstawowej uczęszczałam w Radłowie, później przeniosłam się do liceum, w którym zdobyłam zawód nauczycielki. Dostałam nakaz pra-

cy do Jaworzna koło Katowic, miasteczka typowo górniczego – do Szkoły Podstawowej nr 2. Miasteczko nie wywarło na mnie miłego wrażenia – zapyłone przez dwanaście kopalni, wszystkie domy szare. Nie widziałam w nim żadnego uroku. Pomyślałam: rok muszę przepracować, potem wrócę w rodzinne strony. Okazało się jednak, że miejscowi ludzie są bardzo serdeczni. Pracowałam jeszcze 22 lata, w tej samej szkole.

W tym czasie znalazłam męża, urodziłam czworo dzieci, skończyłam studia pedagogiczne i – żyłam życiem normalnego człowieka. W roku 1977 zupełnie niespodziewanie wywędrowałam do Stanów Zjednoczonych, gdzie spędziłam trzy lata. Po powrocie zadomowiłam się w Krakowie – tam pracowałam jeszcze sześć lat w szkolnictwie.

W 1985 roku ponownie wyjechałam do Stanów – w pierwszej loterii wizowej wylosowałam prawo do stałego pobytu. Wobec tego już legalnie zostałam w USA, gdzie mieszkam do dziś – już 24 lata. Zadomowiłam się, ale ciągle czuję, że to nie jest „mój kąt” i tęsknię do mojego ojczystego kraju. W jesieni życia, trochę bojąc się samotności, wyszłam powtórnie za mąż – dzięki temu dopiero dziś wiem co znaczy wspaiały mąż i ciepłe ognisko domowe.

Mając pięćdziesiąt lat zupełnie z przypadku zaczęłam pisać wiersze. Piszę je nadal, wyrażając w nich tęsknotę do mego ojczystego kraju, do ziemi tarnowskiej, przyrody ojczystej, mojej rodzinnej wioski, domu rodzinnego, bliskich. W tym roku wydałam tomik wierszy – „Wiersze życiem pisane”.

Zofia Szumlańska-Jakubowska, USA.



## PROŚBA O POMOC

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” zwraca się z prośbą o wsparcie wpłatami lub **odpisem 1 proc. podatku** leczenia i rehabilitacji swych podopiecznych.



Fundacja ma obecnie pod opieką prawie 6900 dzieci. Jednym z jej podopiecznych jest dziesięcioletni **Szymon Gołba**, który ma rodzinę w Tarnowie.

– *Mój bratanek od urodzenia nie chodzi. Obecnie jest trzeciej klasie, podobnie jak jego siostra - bliźniaczka – mówi Teresa Dumańska. - Szymon korzysta z indywidualnego toku nauczania, uczęszcza jednak do szkoły na lekcje plastyki i muzyki. Jest bardzo dzielny, pilny, pogodny. Ma dwie siostry – bliźniaczką Kingę i o dwa lata młodszą Olę.*

Aby wesprzeć konto Szymona 1 proc. podatku, przy wypełnianiu formularza PIT -37 trzeba wpisać kolejno:

- w poz. 124: Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”, 01-685 Warszawa, ul. Łomiańska 5
- w poz. 125: KRS 0000037904
- w poz. 126: kwota = 1 % podatku
- w poz. 128 : Szymon Gołba nr 6243
- w poz. 129 : X

Wpłaty na konto: Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”, konto nr 41 1240 1037 1111 0010 1321 9362, tytułem: darowizna na leczenie i rehabilitację Szymon Gołba.

Dziękujemy!



# ŚWIĘTY WALENTY ROZDZIELA ŁASKI...

Dzień Świętego Walentego, zwany też Świętem Zakochanych, przyszedł do Polski z krajów kultury anglosaskiej, stąd czasem krytykowany jest „obce zapożyczenie”, element obcy polskiej tradycji. Czy słusznie, to rzecz dyskusyjna – kulturoznawcy zawsze podkreślają, że tradycja to tkanka żywa, w którą wraz ze zmianami w codziennym życiu wplatają się nowe wzory.

Zwolennicy obchodzenia „walentynek” w Polsce dodają, że to bardzo stare święto (było znane i popularne już w czasach Szekspira!) i że w życiu, które bywa smutne i szare, nigdy za wiele okazji, by napisać do kogoś kartkę z serdecznymi słowami, wręczyć kwiat, złożyć sympatyczne życzenia. I jest w tym trochę racji, tym bardziej – że jeśli dobrze przyjrzeć się tradycji – dzień św. Walentego był w różnych czasach i częściach świata nie tylko Świętem Zakochanych, ale także okazją do okazania serdecznych uczuć wszystkim, na których nam zależy i których darzymy ciepłymi uczuciami: rodzicom, rodzzeństwu i bliskim, przyjaciołom, ulubionym nauczycielom itp.

Można się o tym przekonać,

czytając fragment książki Joan Lindsay „Piknik pod Wiszącą Skalą”, który proponujemy dziś Czytelnikom jako lekturę. Autorka opisuje obchody dnia św. Walentego w eleganckiej pensji dla panien w Australii, w pierwszych latach XX wieku. Książka australijskiej pisarki stała się podstawą scenariusza znanego filmu Petera Weira pod tym samym tytułem.

„Święty Walenty jest bezstronny w rozdzielaniu swoich łask, toteż nie tylko kto młody i piękny był zajęty otwieraniem kopert z kartami tego ranka. Miranda jak zwykle miała pełną szufladę ozdobionych koronkami przysiąg miłosnych, choć domowego chowu kupidynek z rządkiem wyrysowanych ołówkiem krzyżyków na oznaczenie pocałunków małego Jonnie, w kopercie zaadresowanej czułym pismem ojca, z Queensland, zajmował honorowe miejsce na marmurowej półce nad kominkiem. Edyta Horton, brzydka jak ropucha, z zadowoleniem przyznawała się do jedenastu kart i nawet drobna panna Lumley wyjęła przy śniadaniu kartę z nieco stetryczalnym gołąbkim i napisem JESTEM TWOIM DOZGON-

NYM WIELBICIELEM. Stwierdzenie to pochodziło zapewne od jej ponurego brata, który przyjeżdżał do niej w odwiedzinach. Któż inny, rozumowały młodziutkie dziewczęta, mógłby uwielbiać tę krótkowzroczną wychowawczynię, wiecznie ubraną w brązową serżę i pantofle na niskim obcasie?

Dziewczęta rozmawiały o otrzymanych kartach.

- *Ktoś miał tupet przysłać pannie McCraw kartę z kratkowanego papieru, całą zapisaną liczbami!* – powiedziała Rosamunda. W rzeczywistości karta ta była natchnionym dziełem Irlandczyka Toma, służącego, podpuszczonego dla żartu przez Minnie, pokojówkę. Czterdziestopięcioletnia wykładowczyni tajników wyższej matematyki przyjęła tę kartę z suchą aprobatą, liczby miały bowiem w oczach Greta McCraw więcej uroku od róż i niezapominajek. Sam widok kartki upstrzonej cyframi wywoływał w niej tajemną radość, poczucie siły, gdyż wiedziała, jak paroma ruchami ołówka posegregować je, podzielić, pomnożyć, przekształcić w cudowne nowe kategorie. Kartka Toma, choć ten wcale o tym nie wiedział, bardzo jej się spodobała.

Natomiast ta, którą Tom wyrysował dla Minnie, przedstawiała leżące wśród róż skrwawione serce, najwyraźniej w ostatnim stadium jakiejś śmiertelnej choroby. Minnie była zachwycona, tak samo jak Mademoiselle – nauczycielka francuskiego - starą francuską odbitką samotnej róży od narezczonego.

W taki to sposób święty Walenty przypomniał mieszkankom pensji panny Appleyard barwy i różnorodność miłości.”

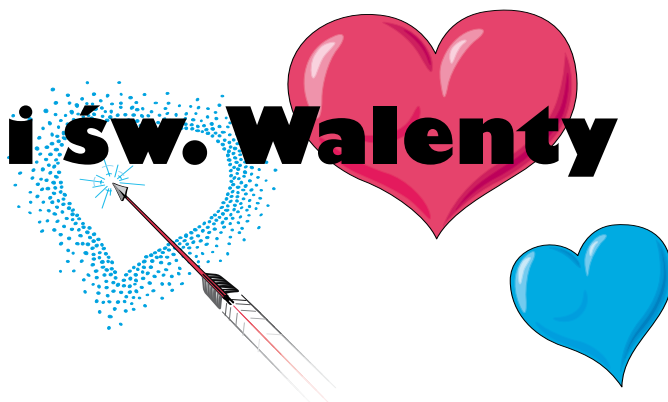
*Joan Lindsay „Piknik pod Wiszącą Skalą”*

## Kalendarz imprez kulturalnych w gminie w II kwartale 2009 r.

1. Konkurs na Pisankę Wielkanocną – kwiecień
2. Turniej wiedzy „Bezpieczeństwo ruchu drogowego” – kwiecień
3. Konkurs plastyczny „Nie wypalaj suchych traw” - kwiecień
4. Gminne biegi przełajowe – maj
5. Rajd rowerowy po Ziemi Radłowskiej - maj
6. Koncert zespołów z okazji „Dnia Mamy i Taty” – maj
7. Konkurs plastyczny „Nie ma jak u Mamy” – maj
8. Powiatowy Konkurs Recytatorski Szkół Gimnazjalnych – maj
9. Gminny przegląd twórczości artystycznej dzieci klas 0 – III – maj
10. Dzień Dziecka – zawody kulturalno-sportowe dla dzieci i młodzieży – czerwiec
11. Dni Gminy Radłów – prezentacja kulturalna gminy. 27-28 czerwiec.

# Szóstoklasiści i św. Walenty

Dwa walentynkowe bale odbyły się w tym roku w Szkole Podstawowej w Radłowie. Pytaliśmy szóstklasistów, którzy uczestniczyli w organizowaniu zabaw dla rówieśników i młodszych kolegów, jak spędzili tegoroczne „walentynki” i czy lubią to święto.



**Marysia Ktra:** Przed Walentynkami mieliśmy sporo pracy, bo przygotowaliśmy dwie zabawy w szkole – dla klas I-III, a potem dla klas IV-VI. Dzień wcześniej ogłosiliśmy, że przyjmujemy życzenia walentynkowe od wszystkich uczniów, potem trzeba było zebrać, no i rozdać na dyskotecce tym, do których były adresowane. Było dużo kartek... Myślę, że zabawa walentynkowa to w ogóle dobry pomysł – były tańce w parach, życzenia i niespodzianki... Jeśli chodzi o moje prywatne Walentynki, to też spędziłam je „imprezowo” - byłam na zabawie urodzinowej u sąsiadki.



**Łukasz Kuklewicz:** Dostałem „aż” jedną kartkę walentynkową - podczas zabawy w szkole, podobno od anonimowej wielbicielki. Tak przynajmniej była podpisana. Nawet się nie domyślałem, od kogo mogłaby być... Na dyskotecce byłem, ale nie tańczyłem. Szczerze mówiąc, nie za bardzo lubię takie okazje – na zabawie nie bardzo było co robić, więc pomagałem dziewczynom sprzedawać w sklepiku szkolnym...



**Klaudia Walewska:** Układałyśmy z koleżankami kartki walentynkowe, a potem rozdałyśmy je na zabawie. Bawiłam się oczywiście na zabawie w szkole, a potem – cóż, siedziałam w domu, oglądałam telewizję, słuchałam trochę muzyki...



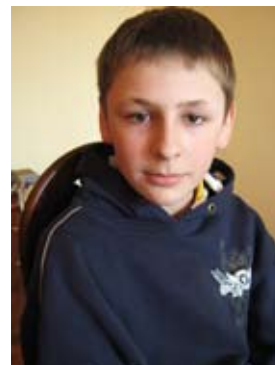
**Marzena Rendak:** Walentynki miałam dość fajne - byłam w Tarnowie. Najpierw jeździłam na łyżwach, potem chodziłam po mieście, oglądałam sklepy i robiłam zakupy... W mieście było bardzo zimowo – padał śnieg. Oczywiście wcześniej byłam na dyskotecce w szkole w Radłowie i dostałam kilka kartek... Czy uważam, że Walentynki powinno się obchodzić w Polsce? Musiałabym się zastanowić – na razie nie mam zdania.

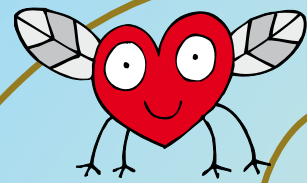


**Monika Hajduk:** W Walentynki to w zasadzie siedziałam w domu sama. Ale wcześniej była zabawa walentynkowa w szkole i oczywiście dostałam kilka kartek z życzeniami – wszystkie podpisane „od wielbicielei”.

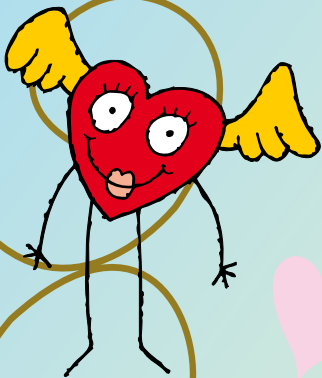


**Sławomir Kukuczka:** Walentynki spędziłem w Krakowie – byliśmy najpierw na lodowisku, potem w kawiarni, no i na zakupach w Galerii Krakowskiej. Na balu dostałem jedną „walentynkę” – oczywiście anonimową. Trochę się domyślałem, od kogo, ale nie jestem pewien... Co do Walentynek, to myślę, że to bardzo fajne święto i na pewno lepsze niż np. Dzień Kobiet. Dlaczego? Bo Dzień Świętego Walentego to „Święto Miłości”!





# BAL WALENTYŃKOWY



# KAFLE, KULIG I MUZYKA

**W dniach 16-27 lutego Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie, Stowarzyszenie Sportowe „START”, Wiejski Dom Kultury w Biskupicach i Radłowskich oraz Dom Ludowy w Nivce przygotowały program zajęć i imprez na ferie dla dzieci.**

W feriach uczestniczyło blisko 450 osób. Wśród propozycji dominował cykl zajęć edukacyjnych i plastycznych, poświęcony starym piecom. Uczestnicy oglądali stare piece – m.in. w budynku radłowskiego liceum (dawnego pałacu Dolańskich), rysowali je, czytali o nich, wykonywali papierowe modele pieców i kominków, a także modelowali ozdobne kafle z masy solnej.

Uczestniczące w programie dzieci zwiedzały także Dwór w Dołędze i dom rodzinny Bł. Karoliny Kózki w Wał Rudzie. W Domu Kultury w Biskupicach Radłowskich odbył się bal karnawałowy i gminny turniej tenisa stołowego. W Nivce zorganizowano kulig, podczas którego dzieci podziwiali piękno zimowego krajobrazu. Nie obyło się bez przygód – były zerwane sznury, uszkodzone sanie, ale wszystko skończyło się dobrze – ogniskiem i symboliczną kiełbaską. Był również wyjazd na basen w Dąbrowie Tarnowskiej, nauka gra na perkusji, pokaz „mody gazetowej” oraz wiele innych atrakcji i konkursów.





# „Kwiaty dla Babci, całusy dla Dziadka”

Uczniowie klas drugich przygotowali program artystyczny, który dedykowali Babciom i Dziadkom. Była inscenizacja, recytacje, piosenki, tańce i bardzo wzruszona publiczność, oklaskująca wnuków i wnuczki. Dzieci życzyły Babciom i Dziadkom długich lat życia w zdrowiu i w pomyślności. Po występach natomiast rodzice drugoklasistów zaprosili gości na słodki poczęstunek.



Program przygotowano pod kierunkiem wychowawczyń klas drugich - Krystyny Mikuś i Urszuli Sroki.

# WSPOMNIENIA

Zaraz po wyzwoleniu na włościach pańskich powstało Ogólnokształcące Liceum w pałacu Dolańskich. I jak dawniej w tym pałacu mieszkali jaśnie panowie, tak teraz uczą się w nim nasze dzieci i wnukowie. Dyrektorem Liceum był pan Uryga, człowiek uczciwy i wesoły dla którego najważniejsze było dobro uczniów i szkoły. A że był to człowiek dobry, skromny, z tych, co przyłóż do rany - był przez wszystkich mieszkańców lubiany. Nauczycielem tej szkoły był pan Dziubasik, z którego było dużo śmiechu, gdy pokazywał jak skakać przez konia na lekcji Wue-Fu. Gdy pan Jarosiński na matematyce wykladał prawo Pitagorasa z zapartym tchem słuchała go cała klasa. A jakież uczniowie zdziwione mieli miny, gdy pani Wnękowa wymawiała pierwsze słowa łaciny. Uczyli też pani Drąg, pan Drąg, pan Światłowski, pan Furtak, pani Schweiger i wiele innych osób, których wszystkich w tym wspomnieniu wymienić nie sposób. Warto też wspomnieć o księdzu Zającu, który za naukę religii był prześladowany przez jakiś śmieszny organ, SB nazywany! Nie zapomnijmy też księdza Jemioły, który miał uśmiech na twarzy i był zawsze wesoły. A gdy został kapłanem to marzył o tym skrycie, aby w szkole w Radłowie uczyć religii przez całe życie. A parafianom jest z tego powodu niezmiernie miło, że się marzenie księdza Jemioły spełniło. A któż nie pamięta woźnego pana Sokulskiego? To on jak mało który, dzwonił dzwonkiem, chodząc z dołu do góry. Więc zapamiętajcie państwo drodzy, jacy to byli wspólni pedagodzy. Wyszło z tej szkoły mądrych ludzi wiele, zarówno świeckich, jak i przydatnych w kościele. Ksiądz Kowalczyk, nuncjusz papieski, mieszkał na stacji u państwa Landów z Zakościela, a chodził w tym czasie do kościoła co piątek i niedziela. Wspomnijmy pana Prucnala kowala, pana Zwierzyńskiego kołodzieja, pana Mazonia, który, by jaśnie państwo mogło żyć - co dzień w pałacu musiał być. Wspomnijmy też panów Pokoja i Gawrona, o których mówili - starzy i młodzi, duzi i mali - że nie było we dworze lepszych od nich fernali. Niech też wspomni sobie kto chce i może, jakie życie toczyło się we dworze. Choć mieszkaliśmy w czworakach i w lecie i w zimie,

żyliśmy ze sobą jak w jednej rodzinie. I choć bieda piszczała wszędzie wokoło, nam żyło się beztrudno i wesoło. Bo my jako małe, pełne życia brzdące, zrywaliśmy w lecie polne kwiaty na łące. Zaś w zimie na mrozie czasem o głodzie, ślizgaliśmy się przy kuźni na stawie, na lodzie. Późnym wieczorem, nie mówiąc nic nikomu wracałem zmarznięty do domu. A tam już od progu mama mnie pytała: „Gdzie byłeś synku, jakżem cię szukała?” I wtedy zacząłem się bać I - by zejść mamie „z oczu” - szedłem głodny spać. I śniło mi się, że wpadają mi do ust z wysokiego nieba kromki świeżego chleba. Wspomnij chłopaku, gdy byłeś młody i wesoły, z jakimi kolegami - z Niwki, Podlesia, Kolejowej, Zakościela chodziłeś do szkoły. A ty, dziewczyno, gdy byłaś piękna i młoda, wychodziłaś rano ze swej chaty - z Biskupic, Woli, Łęki, Sanoki, Głowa - do kościoła na rataty. A gdy dorośliście, to jak ptaszki z gniazd wylatują w lecie, tak większość z Was rozjechała się po świecie. Ale niejednemu z Was lezka zakręci się w oku po kryjomu, Gdy przeczytacie w „Radle” o swoich bliskich, znajomych czy o swym rodzinnym domu. Bo po niejednym z Was została stara, wiejska, pusta chata, którą z nostalgią wspominać będziecie na stare lata. A gdy nie daj Boże pogorszy się Wam zdrowie, wtedy niejeden z Was powie: „Tęsknię za tobą kochany Radłowie!” I cichutko zapłaczę, że Cię więcej nie zobaczę. A tak chciałbym jeszcze raz zobaczyć swe rodzinne strony i usłyszeć czy biją, jak były w mej młodości, radłowskie dzwony. A gdy Wam będzie brakować z łąk radłowskich rosy, która wstaje z rana, wysokiego komina cegielni, a na nim bociana, radłowskiego słońca, co na horyzoncie za Waszą chałupą się chowa, Wtedy bez namysłu przyjeżdżajcie do ukochanego przez Was Radłowa. Bo on Was wszystkich przyjmie, jak swych największych gości. Bo to przecież w nim spędzaliście najpiękniejsze lata swej młodości. Uwierzcie, drodzy Radłowianie mi, że najlepiej jest mieszkać w swej rodzinnej wsi! Po przeczytaniu tych wspomnień pewnie niejeden z nas powie: Przecież to takie wyraźne jakby wczoraj było! I tylko w lustrze widać dokładnie, że lat i siwych włosów nam przybyło!

Kraków 1 luty 2009

A. Ermel

# O RADŁOWSKIEJ SZKOLE I RADŁOWSKIM MAJU

Od 1948 roku mieszkam na Śląsku w Gliwicach, lecz urodziłem się w Radłowie, w 1934 roku. Dobrze pamiętam okres, gdy chodziłem do radłowskiej Szkoły Podstawowej - był to czas wojny, okupacji i pierwsze lata po wyzwoleniu.

Moje szkolne lata 1942-48: z tego czasu przypominam sobie

## Po dzwonku

*Ku pamięci Stanisława Tarczon*

*Byłeś mężem, ojcem i wychowawcą  
Wszelkiego dobra nadawcą.*

*Byłeś wzorem,  
pod każdym pozorem.*

*Byłeś profesorem od sportu,  
od przyrządów do kortów,  
byłeś plastykiem,  
byłeś chemikiem.*

*Jeden z Twoich czynów  
-uczyłeś mą żonę i synów.  
Uczyłeś dwa pokolenia  
wzorowo! - to bez wątplenia.*

*Byłeś talentem z krwi i kości.  
Za wcześniej Pan Bóg Cię gości.  
Może fotografa zabrakło w niebie  
i Pan Bóg powołał Ciebie.*

*Fotografia była Twoją pasją.  
Uwieczniałeś chwile - ludzie to mają.  
W tej kronice zdjęć Twych pęki,  
Stanisław, za to Ci dzięki.*

*Gdy do remontu majstra szukałeś,  
miałem to szczęście, że mnie  
wybrałeś.  
Byłeś radłowianinem, a ja z oddali,  
odbieraliśmy na jednej fali.*

*Zostawiłeś rodzinę i stary domek,  
gdy usłyszałeś niebiański dzwonek.  
Na ten dzwonek rodem z nieba,  
każdemu stawić kiedyś się trzeba.*

S. Flik - 2008 r.

kilka nazwisk koleżanek i kolegów (mogę pomylić imiona, za co z góry przepraszam): Bogusia Grela, Pola Kozioł, Lusja Gołas z Zakościela (bardzo ładnie rysowała, pisała również wiersze), Marysia Scibior z Kolejowej (ładnie śpiewała na lekcjach śpiewu, które prowadziła pani Budyńska), Józek Góra, Józek Jasek, Janek Drwiła - wszyscy z Zakościela, Cesiek Olesiński, sędziad z Cmentarnej, Mietek Dobek, Józek Dobek, Edek Partyka, Marian Bobrich, Sławek Kostka (syn pani Kostkowej, wychowawczyni w 7-mej klasie) - wszyscy z Radłowa, a także Marysia i Józek Baran, Zosia Sikora, Józek Kawa z Głowa, z Woli Radłowskiej Szwiecówny-dwie Gienie i Cesia (jedna z nich straciła całą rodzinę podczas wojny - zginęli od bomby).

Nauczycielami w tym czasie byli: kierownik szkoły pan Józef Mika, pani Budyńska - uczyła śpiewu, pani Grelanka, pani Szwałgerówna (uczyła niemieckiego), państwo Steligowie, pan Dziubasik od wychowania fizycznego. Religii nauczał ksiądz Józef Jemiolo.

Pamiętam, że 19 marca, w dniu imienin pana kierownika, cała szkoła miała wolne - wszyscy na ten dzień bardzo czekali. Pamiętam też akcję zaopatrywania nauczycieli przez uczniów w mleko.

W latach 1945-48 byłem ministrantem, moimi kolegami byli: Janek Mikuta, Józek i Mietek Dobkowie, Kazek Leśniowski (syn kościelnego). Proboszczem naszej parafii był ksiądz Wojciech Kornaus z wikariuszami: księdzem Józefem Jemiolo, księdzem Marianem Krężelem i księdzem Wodą.

Pamiętam pogrzeb księdza proboszcza Kornausa - zmarł w szpitalu z powodu ran, zadanych mu przez funkcjonariuszy UB. O tym nie można było mówić głośno.

W pierwszych latach po wojnie w Radłowie odbywały się uroczy-

ste obchody Święta 3 Maja (nie 1 Maja!) z udziałem przedstawicieli miejscowych władz. Były przemówienia (miedzy innymi przemawiał sędzia Świerad), przy rynku odbywała się defilada, grała orkiestra pana Jana Piekarza. W kościele podczas uroczystej Eucharystii były obecne poczty sztandarowe różnych organizacji i partii politycznych. Pamiętam, jak ksiądz proboszcz Kornaus zwrócił uwagę przedstawicielom tych pocztów sztandarowych, których sztandary nie zostały poświęcone, by nie wnosili ich do kościoła.

W ramach świąt majowych organizowane były między innymi biegi narodowe. Pierwszymi zwycięzcami zostali Władek i Roman Mleczkowie z ul. Cmentarnej (teraz Poległych). Starsza młodzież organizowała w parku imprezy artystyczne i festyny ludowe połączone z loterią fantową (każdy los wygrał, można było wygrać kury, króliki, a główną wygraną był kiedyś rower!). Młodzież harcerska urzędowała w parku nad stawami widowiska plenerowe tzw. Wianki. Fundusze z tych imprez przeznaczone bywały na różne cele społeczne np. na zakup sprzętu sportowego.

Mimo, że od 1948 roku mieszkam na Śląsku, interesuję się Radłowem, jego historią i czasami obecnymi. Bardzo cieszy mnie fakt, Radłów ma dziś własne czasopismo - kwartalnik „Radło”. Pozdrawiam wszystkich, którzy go tworzą, i życzę powodzenia w dalszej pracy publicystycznej i wydawniczej.

*Ps.*

*Pisząc te moje wrywkowe wspomnienia mam nadzieję że moi rówieśnicy (ci, którzy jeszcze żyją) też podzielą się swoimi wspomnieniami.*

*Stanisław Wordecha,*

Gliwice, 2 lutego 2009 r.



# „Dwójka z mapy i piątka z lektury”

## Wspomnienia radłowskiej uczennicy po 55 latach

Urodziłam się w Łęce Siedleckiej, skąd przez jedenaście lat chodziłam do szkół w Radłowie, przemierzając codziennie cztery kilometry.

Gdy byłam w siódmej klasie, przyszedł do nas dyrektor szkoły, by zorientować się, kto z uczniów wybiera się do liceum. Wśród wielu osób stanęłam i ja. Dyrektor przyglądał każdemu z osobna, a doszedłszy do mnie, stwierdził, że ja nie dam sobie rady. Jednak byłam na swój sposób uparta – do liceum poszłam i skończyłam je jako nauczycielka szkoły podstawowej.

W okresie nauki miałam dwie przygody, które kosztowały mnie wiele łez. Pierwsza wiązała się z tym, że do liceum przyszedł profesor Furtak, który nie dość, że uczył nas matematyki (której nigdy zbyt dobrze nie umiałam), to jeszcze mówił bardzo niewyraźnie. Pewnego razu poprosił mnie do tablicy, żebym rozwiązała zadanie; ale że profesora nie rozumiałam, zadania nie tknęłam, więc dostałam dwójkę. Trudno wyrazić, w jaką histerię wpadłam – całą lekcję przepłakałam, następne też. Po drodze do domu też płakałam całą drogę i z oczami zapuchniętymi od płaczu stanęłam w progu domu. Mama, zobaczywszy mnie, spytała, co się stało. Ja na to, że dostałam dwójkę i jeszcze bardziej się rozbeczałam. A moja wspaniała Mama przytuliła mnie i powiedziała: „Dziecko, to nie pierwsza i nie ostatnia, i zapamiętaj sobie: uczeń bez dwójki to jak żołnierz bez karabinu!”. Ja jednak nie mogłam długo tego przeżyć, bo była to moja pierwsza dwójka – w podstawówce nigdy takiej oceny nie dostałam.

Drugą, jeszcze boleśniejszą przygodę, przeżyłam na cztery miesiące przed maturą. Tzw. nauki o Polsce i świecie współczesnym uczył nas ówczesny dyrektor liceum, Macura – bardzo przystojny pan, w którym podkochiwały się moje koleżanki. Do mojej klasy chodziła m.in. Sławcia Gołasowa, obecnie Celarek, dziś mieszkająca w USA. Sławcia, bardzo utalentowana plastyczka, zrobiła piękną dekorację klasy, z mapą Polski na całej ścianie, z zaznaczonymi ważniejszymi miejscowościami, zakładami przemysłowymi itp.

Przyszedł na lekcję pan dyrektor, spojrział na ścianę pełną podziwu i powiedział: „Chodź, Szumlańska, i wytłumacz, co te wszystkie znaczki oznaczają”. Zaczęłam objaśniać, idąc od południa, bo to nasz teren i najwięcej wiedziałam: tutaj Zakłady Azotowe w Tarnowie, tu Wieliczka z kopalniami soli i Brzesko z wytwórnią piwa, tam Kraków, a w nim Nowa Huta, tutaj Śląsk z licznymi kopalniami. Doszłam do War-

szawy, do fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu, poczym zaniemówiłam i nic więcej nie powiedziałam. Dyrektor spojrział na mnie, powiedział: „Jak nic więcej nie wiesz, to siadaj”. I wpisał mi dwójkę.

Wpadłam w straszną panikę, bo dwójka tuż przed maturą – całą lekcję ją opłakiwałam. Po lekcji cała klasa zebrała się przed mapą, wszyscy opowiadali, co gdzie jest, powtarzali, a ja słuchałam, bo czułam, że dyrektor może zapytać mnie jeszcze raz. Istotnie, na kolejnej lekcji, ledwie wszedłszy, zawołał: „No, Szumlańska, może dziś opowiesz nam więcej o tych znaczkach na mapie!”. Stanęłam na drżących nogach przed mapą i znów zaczęłam objaśniać od południa, posuwając się ku północy... i znów zamilkłam, choć wiedziałam dużo więcej. A dyrektor wpisał mi kolejną dwójkę! To samo powtórzyło się po raz trzeci, wpadła mi trzecia dwójka – a potem dyrektor już nikogo „z mapy” nie pytał.

Te dwójki kosztowały mnie wiele łez, bo poprawić trzy dwójki to nie lada problem, szczególnie że przedmiot ten przy maturze zdawaliśmy. Od tej pory „wkuwałam” już tylko ten przedmiot, zostawiając wszystko inne na boku. Gdy w końcu poszłam zdawać, to tak mi szło, że żadnego pytania nie musiałam kończyć, a pan dyrektor się tylko uśmiechał. Na koniec dyplom miałam z różnymi ocenami, w tym od pana dyrektora, ku mojemu zdziwieniu – bardzo dobry.

Mam jeszcze ochotę opisać pewną lekcję, którą często z koleżankami ze śmiechem wspominamy. Języka polskiego uczył nas wtedy profesor, którego nazwiska tu nie wymienię, ale który nie zawsze słuchał, co się do niego mówi.

Profesor kazał przeczytać jakąś lekturę, i na lekcji wezwał jedną z moich koleżanek, by opowiedziała jej treść. Jak na złość, akurat ta koleżanka nie przeczytała książki, ale postanowiła zwieść niezbyt przytomnego profesora i opowiedzieć całkiem inną książkę. A że „gadkę” miała wspaniałą, poszło jej jak z płatka. Profesor chodził w tym czasie po klasie, czasem przytakiwał, czasem stawał przy oknie i obserwował ruch uliczny. Gdy odpowiadająca już skończyła, zapytał jednego z kolegów, co jeszcze miałby do dodania. Kolega odparł: „Koleżanka tak szczegółowo wszystko opowiedziała, że chyba już nie można niczego dołożyć!”. Nauczyciel usiadł przy biurku i wpisał piątkę. Potem zadał zadanie domowe i wyszedł, a klasa ryknęła śmiechem.

*Zofia Szumlańska-Jakubowska*



**Postanowieniem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 23 lipca 2008 r. o nadaniu tytułu profesora ( MPNr.57 z dnia 7 sierpnia 2008 r.) tytuł naukowy profesora nauk technicznych uzyskał dr hab. Leszek Antoni Mikulski.**

Profesor Leszek Mikulski urodził się 4 czerwca 1949 r. w Biskupicach Radłowskich, w rodzinie Anny i Michała Mikulskich. Ojciec był nauczycielem, matka zajmowała się wychowaniem sześciorga dzieci i prowadzeniem domu. Po ukończeniu siedmioklasowej Szkoły Podstawowej w Biskupicach Radłowskich Leszek Mikulski uczęszczał w latach 1962-1966 do Liceum Ogólnokształcącego w Radłowie, które ukończył z wyróżnieniem w 1966 roku. W latach 1966-1972 studiował na Wydziale Budownictwa Lądowego Politechniki Krakowskiej, na kierunku budownictwo, specjalność: teoria konstrukcji inżynierskich. Jako wyróżniający się w nauce student, prowadził na V roku studiów zajęcia dydaktyczne z mechaniki teoretycznej i teorii sprężystości jako wolontariusz, a od 1 maja 1972 roku został zatrudniony w Instytucie Mechaniki Budowli Wydziału Budownictwa Lądowego. Przeszedł po kolei wszystkie stopnie

**Kolejny absolwent radłowskiego Liceum Ogólnokształcącego profesorem!**

## **Prof. dr hab. Leszek Mikulski**

### **Biskupice Radłowskie – Radłów - Kraków**

kariery akademickiej – od asystenta stażysty, asystenta, adiunkta do profesora nadzwyczajnego w Katedrze Podstaw Mechaniki Ośrodków Ciągłych. W 1979 roku obronił z wyróżnieniem pracę doktorską, która dotyczyła optymalizacji belek i łuków sprężystych.

W latach 1985-1987 prof. Leszek Mikulski prowadził badania naukowe w Instytucie Matematyki Uniwersytetu Technicznego w Monachium jako stypendysta Fundacji Humboldta. W 2000 roku, na podstawie dorobku naukowego i monografii „Optymalne kształtowanie sprężystych układów prętowych”, stanowiącej rozprawę habilitacyjną, uzyskał stopień doktora habilitowanego nauk technicznych w zakresie budownictwa, specjalność: optymalizacja konstrukcji. O ogromnym szacunku i uznaniu środowiska naukowego świadczy fakt, iż w latach 1987 – 2002 prof. Mikulski był, co roku zapraszany z wykładami do Instytutu Ma-

tematyki Uniwersytetu Technicznego w Monachium, uczestnicząc w prowadzonych tam badaniach naukowych. Rezultaty tych badań referował na konferencjach naukowych w Wiedniu (1988), Karlsruhe (1989), Hanowerze (1990), Lipsku (1992), Regensburgu (1997), Göttingen (2000), Augsburgu (2002) i innych.

W książce „Teoria sterowania w problemach optymalizacji konstrukcji i systemów (Wydawnictwo PK, Kraków 2007) zaprezentował rezultaty swoich prac naukowych. Wyniki swych badań przedstawił także w ponad 60 różnych publikacjach naukowych. Aktualnie wykłada w studium doktoranckim metody optymalnego sterowania oraz teorii sprężystości, a od czasu otwarcia nowej specjalności na kierunku budownictwo- „Budowlane obiekty inteligentne” prowadzi wykłady i ćwiczenia z matematycznych metod optymalizacji oraz przedmiot do wyboru – „Oprogra-



mowanie naukowo-techniczne do zadań optymalizacji”. Nowo mianowany profesor pełnił i pełni na Politechnice Krakowskiej różne funkcje:

- Prodziekana Wydziału Inżynierii Lądowej PK(1999-2005)
- Kierownika Zakładu Podstaw Mechaniki Ośrodka Ciągłego w Instytucie Mechaniki Budowli (od 2004)
- Zastępcy dyrektora Instytutu Mechaniki Budowli ds.dydaktyki (2007-2008)
- Kierownika studium doktoranckiego na Wydziale Inżynierii Lądowej (2005-2008)
- Członka Senackiej Komisji ds. Rozwoju Uczelni (1999-2002)
- Przewodniczącego Senackiej Komisji ds. Dydaktyki (2005-2008)
- Członka Senatu PK (od 2004)

Za osiągnięcia naukowe, solidną pracę i zaangażowanie został uhonorowany Nagrodą Rektora Politechniki Krakowskiej (2001, 2005, 2008). Odznaczony został Srebrnym Krzyżem Zasługi (2002), Honorową Odznaką PK (1994), Złotą Odznaką PK (2002) i Medalem Komisji Edukacji Narodowej (2005).

11 kwietnia 2008 roku Kolegium Elektorów PK wybrało prorektorów na lata 2008-2012, jednym z nich ( do spraw studenckich) został prof. dr hab. inż. Leszek Mikulski. Z racji pełnionej funkcji sprawuje też nadzór nad realizacją i rozliczaniem procesu dydaktycznego, studencką działalnością naukową, sprawami socjalnymi studentów, rekrutacją na studia, współpracą Politechniki Krakowskiej ze szkolnictwem średnim, współpracą z Samorządem Studentów, Doktorantów oraz organizacjami młodzieżowymi, działalnością sportową studentów, imprezami organizowanymi przez studentów.

Brat, Leszek Mikulski, swój autorytet budował na solidnym fundamencie- rzetelnej pracy, wierze, wartościach wyniesionych

z domu rodzinnego i zdobytych podczas całego procesu kształcenia. W swej skromności zawsze podkreśla, że swoje sukcesy zawdzięcza ludziom, których spotkał w życiu. W pierwszej kolejności ogromny wpływ na jego wychowanie wywarli Rodzice, zawsze otwarci na złożone problemy innych, wymagający, ale pozostawiający duży margines swobody w realizacji własnych celów. Jak dzwon brzmiał w naszych uszach słowa Mamy „ *Pamiętajcie, że my wam niczego więcej nie damy, oprócz wiedzy*” – to było czynnikiem mobilizującym. Brat zawsze podkreśla rolę nauczycieli w kształtowaniu charakteru; najpierw w szkole podstawowej – Tato, pp. J. Bucmانيuk, H.Wełna, w radłowskim liceum profesorowie J.I. Wątorowie, F. Szumlański, M. Głowa, S. Chłoń, w Krakowie profesorowie S. Piechnik, R. Ciesielski, G. Szefer, w Monachium prof. R. Z. Bulirsch. To ludzie o ogromnej wiedzy, potężnym kościecu moralnym, którzy mieli odwagę wypowiadać swoje poglądy.

Analizując przebieg pracy zawodowej prof. Mikulskiego można zadać pytanie: jak człowiek tak zapracowany, często nieobecny, mógł spełniać się także w rodzinie? Ojciec czwórki dzieci, dziadek szczęściu wnuków – jak to możliwe? Tu ukłon do roli kobiet w naszej rodzinie – tak jak biblijne rozmodlone Marie, pracowite Marty wyręczają nas w wielu posługach, które przystoją tylko mężczyznom. Brat Leszek podkreślał, że rodzina była dla niego zawsze oparciem, czego my - jako rodzeństwo - mogliśmy doświadczyć. Niech nam będzie wolno, Leszku, złożyć na ręce Twojej żony Eluni wyrazy podziękowania za ogromne poświęcenie, modlitwę, przystań dla rodziny - nie tylko z obfitą „ strawą”, ale i z dobrym słowem i ogromną życzliwością. To dzięki takiemu domowi i rodzinie jesteś człowiekiem szczęśliwym.



Na koniec dedykujemy Ci myśl wielkiego humanisty, poety – księdza profesora Janusza Pasierba: „*Małe ojczyzny wzbogacają ojczyznę wielką i wzbogacają też olbrzymią symfonię świata. Bylibyśmy w nim zagubieni, gdyby nie ten klucz, który zabieramy z domu.*”

Rodzeństwo

## Oliwny Ogród

(Wielkopostne zamyslenia)

*Nad ogrodem noc  
I granatowe niebo  
Jezus modli się  
Jest sam...  
Jego twarz smutna  
Piękna  
W blasku księżycy się mieni.  
Apostołowie zasnęli  
Strudzeni*

*Cicho...spokojnie  
Oliwkowe drzewka  
Śpią –przytutlone  
Jezus modli się  
Do Ojca swego  
Boga wszechmogącego*

*Po jego smutnej  
Bladej twarzy  
Spływają kropelki potu  
Jak krople rosy  
Które co dnia przeglądają się  
W blasku porannej zorzy*

Danuta Giza-Kordek

# „MALOWAĆ TO MOJE MARZENIE...”

Mateusz Nasiadka to najmłodsza dotychczas postać w tej rubryce. Nie dorównuje innym postaciom długością życiorysu i zasługami, ma jednak wielkie ambicje i wiele determinacji. Życzymy spełnienia...

Mateusz jest uczniem I klasy gimnazjalnej Ogólnokształcącej Szkoły Sztuk Pięknych w Tarnowie. Zamierza zostać artystą-malarzem, a także – założyć firmę meblarstwa artystycznego.

Zdecydował się na szkołę plastyczną, bo „od dzieciństwa” – jak mówi – wiedział, kim chce być.

*- Będę malował obrazy. To już mam postanowione. To moje marzenie - zostać artystą malarzem po ukończeniu ASP w Krakowie.*

Pierwszy sukces plastyczny odniósł już w przedszkolu. *- To był taki rysunek przedstawiający „samochód przyszłości”. Potem zacząłem malować twarze, postacie i to mi się spodobało. Teraz w szkole plastycznej też najbardziej lubię zajęcia z malarstwa, chociaż rzeźba, projektowanie wnętrza i strojów też mnie interesują. Lubię i prace w drewnie, więc meblarstwo też mi się pewnie spodoba.*

Nad pierwszą szkolną płasko-rzeźbą Mateusz pracował pół roku. Było to ćwiczenie, mające przede wszystkim nauczyć techniki wykonywania takich prac. „Nadobowiązkowo” Mateusz wziął się też w tym czasie za rzeźbienie pełnoplastycznej głowy w...klocku drewna na opał. *- Poszło mi tak średnio, bo drewno było bardzo twarde, a rzeźbić powinno się w miękkim. Ale jeszcze nad tym popracuję.-* zapowiada.

Kandydaci do szkoły plastycznej przechodzą specjalne testy: gdy Mateusz zdawał, trzeba było namalować martwą naturę, obrazek „Wspomnienia z wakacji”, a także ulepić z plasteliny kilka zwierzątek. Wylepiane zwierzątka Mateusza bardzo spodobały się szkolnej komisji. *- Pan dyrektor zawołał mnie, żeby pokazać mi prace Mateusza. Wiedziałam więc, że dobrze mu poszło. -* mówi mama Mateusza, Teresa Nasiadka.

Adepci sztuk plastycznych mają w szkole więcej zajęć, niż typowi gimnazjaliści. *- Oprócz normalnego programu mamy zajęcia z meblarstwa, tkactwa, fotografii, malarstwa i rzeźby – wylicza Mateusz. - W zwykłym gimnazjum jest zwykle pięć, sześć lekcji, u nas czasem nawet*

*osiem. Bywa, że wracam do domu dopiero wieczorem, a wyjeżdżać muszę wcześniej rano. Na szczęście przyzwyczaiłem się do раннего wstawania, służąc do mszy...*

Mateuszowi nie przeszkadza dłuższy pobyt w szkole, bo – jak twierdzi – w wolnym czasie i tak zajmowałby się malowaniem czy rzeźbieniem. Poza tym lubi nauczycieli i kolegów, mających podobne jak on zainteresowania. Mateusz jest zresztą towarzyski i lubi angażować się w różne przedsięwzięcia. Wystąpił m.in. w żartobliwym pokazie mody podczas aukcji prac plastycznych w Tarnowskim Teatrze – jako uzbrojony w pędzle „Matrix”. Dostał także nagrodę na balu maskowym za zaprojektowany i wykonany własnoręcznie strój rycerski. *- Mama i rodzeństwo trochę się śmiali, jak robiłem ten kostium, ale okazało, że na balu wszystkim się spodobało. A pan od historii to nawet prosił, żebym go oddał jako eksponat do sali historycznej...*

Rodzina wspiera plastyczne zainteresowania Mateusza i ma duże zaufanie do jego umiejętności – do tego stopnia, że siostra zgodziła się, by wykonał dla niej projekt...sukni ślubnej (!). Ma też namalować

obraz na prezent ślubny, a obie babcie dostały wykonane przez Mateusza wizerunki Matki Bożej. *- Jest z niego taki „artysta” z usposobienia – uśmiecha się mama. - Czasem się podrywa, idzie do swojego pokoju, coś zaczyna rysować, bo ma jakiś pomysł...*

Poza plastyką Mateusza interesuje piłka nożna. Gra w radłowskiej reprezentacji trampkarzy jako obrońca, ostatnio jako

bramkarz. Zdobył także trzecie miejsce w szkolnym turnieju tenisa stołowego. W przyszłości – poza malowaniem – zamierza wraz z dwoma kolegami otworzyć w Radłowie wytwórnię mebli artystycznych.

*- Namówiłem już też kilku kolegów, będą zdawać do szkoły plastycznej w tym roku. Też są dobrzy z plastyki. -* podkreśla.

Wygląda na to, że w Radłowie nie zabraknie artystów.

A.



# SZKOLNE KOŁĘDOWANIE

Już po raz dziewiąty w Publicznym Gimnazjum im. Kard. Stanisława Hozjusza w Radłowie odbył się Gminny Przegląd Kolęd i Pastoralek „Zaśpiewajmy kolędę Jezusowi dziś...”. W tegorocznym przeglądzie uczestniczyło stu pięćdziesięciu wykonawców ze szkół podstawowych, przedszkoli i gimnazjów z terenu radłowskiej gminy.

Rywalizowano w czterech kategoriach: przedszkola i uczniowie klas pierwszych, klasy II – III i IV-VI szkół podstawowych oraz klasy I-III szkół gimnazjalnych. Wykonawcy prezentowali przed komisją i publicznością po jednej kolędzie lub pastorałce. W pierwszej kategorii jury nie przyznało żadnego wyróżnienia, ale najmłodsi wykonawcy otrzymali pamiątkowe upominki i dyplomy.

W kategorii drugiej, klas II-III, wyróżniona została solistka Dominika Marcinkowska z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Biskupicach Radłowskich oraz zespół wokalny-instrumentalny ze Szkoły Podstawowej w Niwce.

Uczniom klas starszych jury przyznało, aż siedem wyróżnień.

Nagrodzeni zostali: zespół wokalny-instrumentalny klas piątych, zespół wokalny z klasy VI b, solista Krzysztof Tyrcha oraz zespół instrumentów dę-



tych. Wszyscy wykonawcy to uczniowie Szkoły Podstawowej w Radłowie. Ponadto jury wyróżniło jeszcze zespoły wokalne ze szkół podstawowych w Niwce, Woli Radłowskiej i Zdrochcu. W grupie gimnazjalistów wyróżnienia zdobyły zespół wokalny i zespół wokalny-instrumentalny z Publicznego Gimnazjum w Radłowie. Kolejne dwa wyróżnienia także trafiły do uczniów radłowskiego gimnazjum - solistki Magdaleny Mączko i Krystiana Czernka z zespołem.

Organizatorzy wręczyli wszystkim uczestnikom przeglądu drobne upominki, a wyróżnieni otrzymali specjalne puchary, ufundowane przez Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie.

Konkurs zorganizowała szkoła wraz z Gminnym Centrum Kultury i Czytelnictwa. Wszyscy uczestnicy przeglądu otrzymali drożdżówki z piekarni „U Michała” w Przybyśławicach.

*Mirosław Patulski*

# JASEŁKA Z POŁOTEM

W Szkole Podstawowej im. Bohaterów Września. wystawiono jasełka dla mieszkańców Radłowa. Przygotowaniem zajęły się wychowawczynie klas trzecich - Danuta Grabska i Ewa Kumięga. Oprawę muzyczną zapewnił Mirosław Patulski.



Wśród gości, którzy zaszczytili swoją obecnością organizatorów, byli emerytowani nauczyciele, radni gminy i powiatu, a także doktor Marta Kaczówka – przyjaciel szkoły oraz jej sympatyczny i kochający dzieci ojciec. Wśród publiczności nie zabrakło również dumnych z utalentowanych pociech rodziców, dziadków, krewnych...

Widzowie gromkimi brawami dodawali odwagi młodym aktorom. Uczniowie znakomicie wczuli się w role, a barwne kostiumy i piękna sceno-



grafia – w którą włączono także żywe zwierzęta – dopełniły wrażenia. Przedstawienie bardzo się podobało, a uczniom-aktorom i publiczności sprawiło wiele radości. Dzieci nagrodzono gromkimi brawami oraz poczęstowano słodyczami. Po zakończeniu przedstawienia dyrektor Teresa Urbanek podziękowała wszystkim i pogratulowała dzieciom udanego występu.

Uczniowie szkoły udowodnili po raz kolejny, jak wielki mają potencjał twórczy. Nam, dorosłym, odpowiedzialnym za rozwój młodego pokolenia, nie wolno tych możliwości zmarnować. Mamy cudowne dzieci. Dajmy im szansę!



Danuta Grabska

# Jajko, czyli zagadka



W mitologiach śródziemnomorskich i azjatyckich jajo narodziło się z chaosu. Dokładniej: pierwotny Chaos wydał wielkie Jajo, z którego miał powstać świat. Miały to być zatem pierwsze narodziny i pierwsze uporządkowanie.

## Jajko i poeci

Autorzy tekstów literackich zawsze byli zdania, że jajko jako takie musi mieć związek z chaosem. U Daniela Defoe, autora „Przygód Guliwera”, spór o to, z którego końca należy rozbijać jajka - grubszego czy cieńszego - stał się przyczyną wielkiej wojny między królestwami Liliputów i Blefuscu. Na naszym gruncie Ludwik Jerzy Kern poświęcił co najmniej jeden wierszyk kłopotom z gotowaniem jajek (które zawsze gotują się na twardo, gdy chcemy je mieć na miękko albo na miękko, gdy akurat gotowaliśmy je na twardo):

*„Jajko - niezależnie od jakiej pochodzi kury-*

*to obiekt do gotowania wręcz ponury.*

*Ludzkość od wieków na głowie staje*

*A ciągle nie potrafi gotować takich,*

*jakie by akurat chciała, jajek.”*

U Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego w Teatryku „Zielona Gęś” tanie jajka były symbolem potęgi i dobrobytu. Jan Brzechwa pisał o jajku, które chciało być mądrzejsze od kury i ... ugotowało się na twardo. „Dziesięciminutowymi jajkami” nazywają Anglicy ludzi bardzo upartych i...niezbyt bystrych (a w każdym razie pozba-

wionych słynnego angielskiego poczucia humoru!).

Pytanie, co było najpierw: jajko czy kura? - to zawsze symbol nierozwiązywalnego problemu. Życie odpowiedziało na ten dylemat przewrotnie, dając dowód, że w każdym razie jajko może przetrwać dłużej, niż ptak, który je zniósł. Jaja nielotnych ptaków-olbrzymów moa krajowcy z Nowej Zelandii sprzedawali turystom jeszcze wiele lat po tym, jak ptaki moa wyginęły.

## Jajo filozoficzne

„Wszystko, co żyje, pochodzi z jaja” - pisał XVI-wieczny fizjolog William Harley. Według słownika Kopalińskiego, jajko w wierzeniach różnych ludów symbolizuje Wszechświat, Ziemię, Słońce, płodność, nieśmiertelność, narodziny, energię życiową, boską trójcę (białko, żółtko, skorupka), bezpieczny dom lub... więzienie, z którego trzeba się wydobyć jak pisklę.

Z symboliką Zmartwychwstania - najistotniejszą przecież w święcie Wielkiej Nocy - łączyło wizerunek jajka na długo przed chrześcijaństwem. W grobowcach beockich znajdowano posągi boga Dionizosa z jajkiem w dłoni, co oznaczało obietnicę powstania z martwych. Jajka składano także obok zmarłych w grobowcach staroegipskich i rzymskich.

W tradycji ludowej używano jednak także jaj do czarnej magii - stąd uchodziły za przedmioty złowrózbnę, których np. nie wolno wносить do domu po zmierzchu. Jajko było też marynarskim „tabu” - jego obecność na statku

lub nawet używanie słowa „jajko” miało fatalnie wróżyć żeglarzom. W innej jeszcze wersji odpowiednio przygotowane jajko miało być skuteczną odtrutką przeciw wszelkim truciznom i lekiem przeciw zarazie. Własności takie przypisywano tzw. „jaju filozoficznemu” - wydumaszce wypełnionej szafranem.

W alchemii jajko symbolizowało „bogactwo świata”: żółtko - złoto, białko - srebro. Do najpiękniejszych „historii z jajem” wśród legend różnych kultur należy celtycka opowieść o „jaju druidów” - zniesionym wspólnie przez sto splecionych ze sobą węży i unoszonym w powietrzu przez ich syk(!). Ten, kto poważił się zdobyć takie jajko, ryzykował życie, bowiem węże często zabijały śmiałków. Jeśli jednak zdołał im uciec, węzowe jajko zapewniało mu zwycięstwa w walce i w każdym współzawodnictwie, łaskę władców i miłość kobiet.

Jajko występuje także w historii wojny trojańskiej (z niego właśnie, jako owoc miłości Ledy i zamienionego w łabędzia Zeusa, narodziła się piękna Helena) oraz w dziejach odkrycia Ameryki. Krzysztof Kolumb skorzystał podobno z właściwości jajka, by pognębić złośliwców, twierdzących, że odkrycie nowego lądu mogło się przydarzyć każdemu. Kolumb zapytał, czy ktoś z obecnych potrafi postawić jajko. Po wielu nieudanych próbach podjętych przez rozmówców, sam w końcu tego dokonał, nadtlukując po prostu ko-



niec jajka. - „To łatwe - oświadczył. - pod warunkiem jednak, że ktoś najpierw pokaże, jak to zrobić”.

## Jajko i kura

W dzisiejszych, raczej praktycznych niż miłujących symbole czasach, jajka wciąż ujawniają swą pełną sprzeczności naturę. Oskarża się je o rozpowszechnianie salmonellozy, a nawet ptasiej grypy. Wymaga się od nich, by miały wielocyfrowe stempelki, wskazujące czas i sposób zniesienia, zakład, z którego pochodzą, sposób hodowli, świadectwo „zdrowia”... A jajka, jak to jajka – i tak potrafią się zepsuć.

Kto z przeciętnych zjadaczy jajek wie, że pierwsza cyfra w stempełku na skorupce oznacza, jak kury, które zniosły to konkretne jajo, były hodowane? Zgodnie z unijną dyrektywą „0” to chów ekologiczny (kury chodzą sobie po otwartym polu), „1” znaczy tzw. chów wolnowybiegowy (kury spacerują po zamkniętym terenie), „2” - chów ściółkowy (kury są zamknięte w kurniku, ale chodzą po słomianej ściółce); „3” - chów klatkowy (kury siedzą całe życie w klatkach). Znają się na tym podobno szefowie dobrych restauracji, szukający rzadkich „jajek zerówek” ( 90 proc. jajek w polskich sklepach to „trójki”!). W przekonaniu każdego natomiast smakosza białka i żółtka jajko „wiejskie”, choćby bez pieczątki, jest lepsze od „fermowego”. Dlaczego? Bo

podobno wolna, szczęśliwa kura, znosi smaczniejsze jajka.

Z tym ostatnim przeświadczeniem (właściwym bynajmniej nie tylko Polakom – np. w Austrii jajka z domowej hodowli uchodzą za rarytas) próbował walczyć Komitet Badań Naukowych. W Instytucie Zootechniki w Krakowie przeprowadzono eksperyment, polegający na badaniu składu chemicznego i smaku jaj od kur hodowanych w klatkach i tych „podwórkowych”. Ośmiu naukowców zbadało setki jaj, nie znajdując żadnej różnicy - przynajmniej takiej, której istnienie dałoby się potwierdzić naukowo.

Całkiem przeciwną teorię wyznaje prof. Tadeusz Trziszka z Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu – autorytet nie lada, bo i doktorat, i habilitację zrobił z technologii jaj. Był przekonany, że kondycja i kury, i jajka zależy od genów, a szczęście, dieta czy wolność niewiele mają do rzeczy. Z drugiej strony – jak to sam wyznał dziennikarzom – jajka na miękko smakowały mu bardziej, gdy były z wiejskiej, przydomowej hodowli. I jak tu naukowo dyskutować z własnym zmysłem smaku?

Profesor oparł badania na kurzej diecie i znalazł dowody na to, że kura wie lepiej od specjalistów, czego jej potrzeba. Gdy kiedyś do kurzych pasz zaczęto dodawać wytloki rzepakowe – jako dobre źródło białka – okazało się, że karmione tak kury znoszą jaja o zapachu...ryby. A ludzie takich „rybich” jaj jeść nie chcieli, choćby były najzdrowsze i superenergetyczne! Ilość wytlóków w paszy ograniczono do ok. trzech procent, co sprawiło, że zapach stał się nieodczuwalny – przynajmniej dla ludzi.

W dodatku kura jest wrażliwa. Może i zje byle co, ale wystarczy o nieodpowiednich porach gasić jej światło w kurniku, a zacznie znosić jaja bez białka, bez twardych skorupki, a nawet...kwadratowe. To samo, gdy się zmusza ją do zbyt częstego niesienia jajek, zmienia jej dietę, pomieszczenie itp. Kura może i przetrzyma, ale jajka będą mniejsze, źle pachnące albo szybciej się zepsują. Stres kury odbija się na jajku. I kto jest ważniejszy: jajko czy kura?

## Wróżenie z jajka

A jak odróżnić świeże jajko od przeleżanego? To dopiero dylemat! Dawniej robiono to przez zanurzenie w wodzie, stukanie w skorupkę, ostatecznie - poznawano po sposobie, w jaki skorupka schodzi. Dziś podobno te sposoby straciły skuteczność, bo wszystkie trafające do sklepów jajka wcześniej jakiś czas trzymane są w chłodni. Jak więc poznać wiek i świeżość kupnego jajka? Eksperti twierdzą, że wciąż można, po konsystencji białka i zapachu. Ale aby to zrobić, jajko trzeba, niestety, rozbić... Trzeba dodać, że jajko do dziś ma znaczenie wróżebne – wystarczy wspomnieć wielkanocne wróżby z malowanymi jajkami, mające m.in. pannie wskazać przyszłego męża. Jajko zajmuje też poczesne miejsce w sennikach. Gdyby komuś w czasie przedświątecznych przygotowań przyśniło się jajko, może to oznaczać:

- czas obfitości i dobrobytu (jeśli występuje jako czerwona pisaneczka),
- dobrą wiadomość (nie malowane, ale całe)
- niepowodzenie i kłótnię z ukochaną osobą (jeśli stłuczone lub w formie jajecznicy).

Życzymy wszystkim, by śnili o pisanekach!





Przed siedmioma laty Bożena Cielibała założyła pierwszy salon kosmetyczny w Radłowie. – *Niektórzy śmiali wtedy, że nie będą mieć klientów, że na wsi nikomu to niepotrzebne. Po siedmiu latach mogą powiedzieć, że to nieprawda.* – mówi.

Radłowski salon ma szeroką ofertę usług, więc odwiedzają go osoby z różnych grup wiekowych i środowisk – od młodzieży walczącej z trądzikiem i pań robiących makijaż lub manicure na specjalne okazje, po stałych klientów. Klientów, bo są to nie tylko panie – dziś i panowie nie wypierają się związków z kosmetyką. – *Np. męski manicure to z reguły polerowanie, odżywianie, czasem wzmacnianie paznokci.* – mówi właścicielka salonu.



Anna Kwiecień

Manicure to tylko jedna z oferowanych przez salon usług, za to nie wymagająca specjalnej reklamy. Wzornik do dekorowania paznokci – zbiór kolorowo zdobionych tipsów – to jedna z pierwszych rzeczy, jaka rzuca się w oczy w wystroju salonu. Można tu znaleźć prawie wszystko: od malowanych na paznokciach mini-pejzaży, geometrycznych i egzotycznych ornamentów, po karnawałowe błyszczące aplikacje; od zimy (pejzaż z bałwankiem) i walentynkowych serduszek, po letnie słońca i słoneczniki czy jesienne motywy dali i złotych liści. Wiosnę reprezentują jasne zielenie, drobne kwiaty, liście, ważki, motyle. Autorki wzorów zapewniają, że gdyby ktoś chciał np. paznokcie z wzorem wiosennych świąt – jak ba-

# WIOSENNE PAZNOKCIE

zie czy „pisankowy” ornament – to żaden problem. – *Każdy nowy motyw to urozmaicenie.* – zapewnia Anna Kwiecień.

Prace przy paznokciach to cały proces, obejmujący m.in. peeling i kuracje parafinowe dłoni, usuwanie skórek, modelowanie, polerownie, przedłużanie paznokci, nakładanie bazy, lakierów i aplikacji, a także odżywki, utwardzanie, pielęgnacja olejkami z ceramidami...

– *Czasem jednak najdłuższy etap to decyzja klientki co do wyboru lakieru, i wzoru – uśmiecha się Bożena Cielibała.* – *Czasem próbujemy podpowiedzieć – pytamy o to, jaki rodzaj pracy wykonuje klientka, na jaką okazję robi manicure, jaki kolor i styl kreacji planuje... Nie bez znaczenia jest też odcień karnacji – np. osobie z problemami krążenia nie polecilibym lakieru w chłodnych, bladych kolorach.*

Nic dziwnego, że trudno się zdecydować, bo wybór jest duży. Proste pomalowanie paznokcia lakierem to dziś zaledwie etap wstępny. Na paznokciu można malować obrazki, zastosować naklejki, stempelki, aplikacje – albo „kolaż” wszystkich technik. Niektóre wzorki trzeba malować na mokrym lakierze, inne po wyschnięciu. Można wybrać element gotowy albo poprosić o coś absolutnie „autorskiego”. Styl „klasyczny” to ozdoby tylko na dwóch paznokciach – na kciuku i palcu serdecznym, ale w zasadzie na każdym paznokciu można namalować coś innego.

– *To jest wzór paznokcia z motywem słoneczników, który namalowałam w zasadzie tylko dla zabawy, ale zainteresowała się nim jedna z klientek.* – pokazuje Anna Kwiecień. – *A to – proszę – motyw „akwariowy” – z rybką, roślinami wodnymi, muszlami... Powstał, gdy chcieliśmy dowieść jedne-*



Bożena Cielibała

*mu z klientów, że na paznokciu można namalować naprawdę wszystko.*

Jakie paznokcie będą najmodniejsze wiosną? Podobno takie, jakie pokazywała niedawno Natalia Kukulska – krótkie, w ciemnych, zdecydowanych kolorach.

Tzw. tipsy są już trochę „passe”. – *Ale generalnie decyduje styl i wybór klientki. Mamy klientki, które z reguły wybierają makijaż dyskretny i takie, które wolą, by ich „nowe” paznokcie naprawdę było widać. Nieśmiertelny jest manicure w stylu francuskim: paznokcie w naturalnym kolorze, rozjaśniane na końcach. Nic dziwnego, bo jest to manicure nie rzucający się w oczy, pasujący do każdego stroju.*

Zgodnie z zasadą, że „szewc bez butów chodzi” obie panie z salonu kosmetycznego mają zadbane dłonie, lecz paznokcie krótkie i bez ozdób.



– *To wynika ze specyfiki naszej pracy – wykonujemy różne zabiegi kosmetyczne, przy niektórych długie paznokcie mogłyby przeszkadzać. A przecież jakość usług jest najważniejsza – wyjaśniają z uśmiechem.*

# Radłów, ten drugi ...

W Polsce jest co najmniej jeden Radłów więcej i jedna więcej gmina Radłów niż te, w których przyszło nam żyć i które znamy. Co więcej, pomiędzy Radłowem opolskim a (mał)opolskim nie brak podobieństw...

**Gmina Radłów** leży w północno-wschodniej części województwa opolskiego. Graniczy z gminą Krzepice w województwie śląskim i gminami Rudniki, Gorzów Śląski oraz Olesno w województwie opolskim. Administracyjnie należy dziś do powiatu oleskiego (do 1998 roku znajdowała się w województwie częstochowskim).

Pod względem rozmiaru i zaludnienia miejscowość przypomina trochę nasz Radłów małopolski – liczy ponad 4,5 tys. mieszkańców, jest siedzibą gminy, nie ma swoim terenie wielkiego przemysłu, prawie 60 procent powierzchni gminy zajmują użytki rolne, a ponad jedną trzecią – lasy. Co więcej, są to lasy udostępnione turystycznie – m.in. dla turystyki rowerowej, w części lekko podmokłe (bagna Babrzysko i Krzyżówka uznano za pomniki przyrody), podobno dość grzybne. Nawet niektóre miejscowości na terenie gminy – jak Biskupice czy Kolonia Biskupska – zdają się „nawiązywać” nazwami do okolic naszego Radłowa.

Jak nasz Radłów - Dunajec, ten drugi Radłów ma także rzekę, którą się szczyci – Prosnę (lewy dopływ Warty), która na terenie tamtej gminy Radłów ma swoje źródła. Gmina z powiatu oleskiego ma także własne zbiorniki wodne (największy w Psurowie, o powierzchni 4 hektarów) i sporo starych drzew (które i u nas w Radłowie mogłyby stanowić atrakcję turystyczną, choć co roku ich ubywa). Do najcenniejszych na terenie gminy Radłów w powiecie oleskim należą: dąb szypułkowy o wysokości 30 m, którego wiek oceniany jest na 250 lat, klon jawor rosnący w parku przypałacowym w Biskupicach oraz jodła pospolita rosnąca na terenie leśnictwa Sternalice.

Radłów na Opolszczyźnie nie ma praw miejskich, ma jednak herb. Zalegalizowano go uchwałą rady gminy w 2001 roku – przedstawia radło, historyczne narzędzie rolnicze, od którego miejscowość wywodzi swą nazwę. Biało-złote radło umieszczono na zielonej tarczy herbowej.

Miejscowość ma zresztą długą historię – pierwsza wzmianka o niej pochodzi z 1392 roku. W nowszych czasach – na przełomie XIX i XX wieku – należała do bogatej rodziny Hohenzollernów. Jako chlubni fundatorzy zapisali się jednak w dziejach Radłowa opolskiego Strońscy, którzy ufundowali w tej miejscowości szpital z przytułkiem dla ubogich. Od XVIII wieku miejscowość miała własną szkołę (jej dzieje opisał Antoni Wierchosławski).



Dziś Radłów (ten opolski) ma liczącą 75 lat orkiestrę dętą i jednostkę OSP, która niedawno została włączona do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego. Strażacy z tamtego Radłowa zdobyli nawet pewien rozgłos, nakręciwszy humorystyczny film z pozorowanej akcji gaśniczej i umieszczając go m.in. na popular-

nych stronach internetowych. (W filmiku tym młoda, ładna dziewczyna uruchamia alarm, a strażacy – wcale postawni panowie – ruszają do akcji...).

Radłów spod Olesna ma również własne czasopismo – „Wieści Radłowskie”, dwumiesięcznik społeczno-kulturalny (nie bez satysfakcji konstatujemy, że periodyk ów, choć sympatyczny, pod względem pojemności, różnorodności tematyki i liczby piszących w nim osób nie wytrzymuje konkurencji z „Radłem”).

Skoro tyle było o podobieństwach, teraz o (zasadniczych) różnicach. Otóż Radłów w powiecie oleskim jest gminą dwujęzyczną i dwunarodową (od 2006 roku także oficjalnie) i oprócz polskiego imienia Radłów używa także nazwy Radlau. Podczas referendum w 2007 roku 27 procent mieszkańców tej gminy określiło się narodowo jako Niemcy, ponad 50 procent – jako Ślązacy.

A nawiasem mówić, jest i trzeci Radłów – wieś w województwie wielkopolskim, w gminie Raszków. Też ma historię sięgającą XV wieku i drobny problem z podwójnym oznakowaniem – należy do dwóch rejonów pocztowych, na terenie jednej wsi obowiązują więc dwa różne kody...

Być może w coraz bliższym sezonie wczasów i wycieczek ktoś z mieszkańców Radłowa (naszego, czyli tego numer 1, oczywiście!) zechce zobaczyć, jak wygląda z bliska „ten drugi” Radłów. Albo trzeci i może jeszcze jakiś inny...  
**M**

# OD ROSICZKI DO ŻURAWIA

Wiosną natura budzi się do życia, a w okolicach Radłowa jest to natura szczególnie różnorodna, bogata, z unikatowymi czasem w skali kraju i Europy formami życia. Z bogactwa tego zbyt rzadko zdajemy sobie sprawę.

Wiadomo, na przykład, że w radłowskich lasach jest najdalej wysunięte na północ stanowisko **szafranu spiskiego** (lepiej znanego pod nazwą krokusa). Mniej znanym faktem jest, że na łąkach i nieużytkach w okolicach Radłowa można spotkać np. drobne storczyki, a także **ośmiąg** – roślinę w Polsce bardzo rzadko znajdowaną, a jeśli – to raczej na południu, na pograniczu z Czechami i Słowacją. **Rosiczka okrągłolistna** – owadożerna roślina, dla której w innych częściach Polski tworzone są rezerваты, nie dalej jak trzy lata temu rosła masowo na terenie kopalni żwiru w Radłowie i Niwce. Jak podkreślał wówczas Jerzy Zawartka, dyrektor Zespołu Parków Krajobrazowych w Tarnowie, radłowska rosiczka rosła tam w nietypowych dla siebie warunkach, w pozbawionych innej roślinności miejscach, na wilgotnym piasku i żwirze. W maju i czerwcu te nieistniejące już, eksploatowane obecnie przez żwirownię tereny, czerwieniły się od liści tej niewielkiej rośliny. Czy rosiczka przetrwała w innych miejscach? Może wartołoby sprawdzić...

Świat zwierząt w okolicach Radłowa kryje jeszcze więcej niezwy-



Jaszczurka zwinka

kłości. Występuje tu np. **jaszczurka zielona** – większa i barwniejsza od pospolitej zwinki, a w Polsce notowana sporadycznie. Pięknie wybarwione samce tego gatunku – jaskrawozielone, z plamą w kolorze atramentu poniżej gardła – widziałam co najmniej dwukrotnie na ulicy Głowskiej; niestety nie żywe, ale martwe, rozjechane przez samochody. Nawet to smutne zjawisko świadczy jednak, że jaszczurki te w Radłowie są. Wiem, że inni mieszkańcy widywali je – całe i zdrowe – na okolicznych polach.

W okolicach stawów żwirowych wiosną zobaczyć można **padalce** – beznogie jaszczurki – szczególnie pięknej **odmiany turkusowej** (nakrapiane błękitnymi plamami). Z rzadkich i coraz rzadszych gatunków płazów występują w okolicy co najmniej cztery: **ropucha zielona, ropucha paskówka, traszka zwyczajna i traszka grzebieniasta**. Trzeba dodać, że **żaba moczarowa** – od kilkunastu lat w Polsce wcale już nie pospolita – wczesną wiosną w Radłowie występuje w bardzo pięknej, niebieskiej barwie godowej.

Co najmniej dwa piękne i rzadkie gdzie indziej pająki – żółto-czarnego **tygrzyka paskowanego** i spokrewnionego z tarantulami **wymyka szarawego** – można bez większego trudu zobaczyć w radłowskich lasach i nad Dunajcem. Budujący jamki w piasku wymyk to gatunek wrażliwy na zmiany środowiska – na uregulowanych rzekach Europy Zachodniej praktycznie wyginął. Znajomy entomolog-amator z Tarnowa zapewniał mnie wielokrotnie, że w okolicach Radłowa obserwował **modliszki** – niezwykle owady, w Polsce w zasadzie nie występujące, właściwie raczej dla fauny południowo-europejskiej. Z motyli spo-



Modliszka

tkać u nas można nietatwe do obserwacji, latające jak kolibry **zawisaki**, z motyli większych – oprócz pazia królowej także dużo rzadszego **pazia żeglarza**.

Radłów byłby też znakomitą bazą dla birdwatchingu – modnego ostatnio w krajach europejskich „polowania na ptaki” z lornetką i aparatem fotograficznym. Tylko kilka przykładów: oprócz dobrze wszystkim znanych bocianów białych w radłowskich lasach gnieźdzą się **bociany czarne**, od kilku lat jest też para **orłów bielików**, a wielokrotnie nad śródleśnymi stawami obserwowałam fascynujące łowy **orła rybołowa** – jedynego polskiego orła, który chwytta zdobycz lotem nurkowym wprost z wody. Nad polami pod Radłowem oprócz dość pospolitych błotniaków stawowych latają czasem rzadkie **błotniaki łąkowe i zbożowe**, a nad Dunajcem w przelotach zobaczyć można nie tylko dzikie gęsi, brodziece czy rybitwy, ale także żurawie. Jeśli dodamy do tego czaple, dudki, żołąty, wijące piękne gniazda remizy, sroksze – największe z dzierzb, czy gnieźdzące się w starych drzewach sowy, to mamy w Radłowie i okolicach naprawdę niezwykle przekrój ptasich gatunków.

Z większych zwierząt w okolicach Radłowa spotkać można m.in. bobry, piżmaki, borsuki i jenoty, kuny leśne, łosie. A przecież niewiele osób widziało te zwierzęta w stanie dzikim, w ich naturalnym środowisku.

MT

## KONKURS

### „Letnie trofea”

Na progu wiosny chcemy zaprosić wszystkich amatorów fotografii do konkursu, którego tematem będzie utrwalanie przyrodniczych atrakcji i ciekawostek ziemi radłowskiej.

Konkurs, pod hasłem „Letnie trofea”, rozpisujemy w dwóch kategoriach. Pierwsza, trudniejsza, to fotografia przyrodnicza: od dzikich kwiatów i starych drzew po gatunki rzadkich lub typowych dla miejscowego środowiska zwierząt, które – być może – ktoś w tym roku spotka „oko w oko”. Oczywiście, bierzemy pod uwagę tylko „bezkrawe łowy” z aparatem lub kamerą. Na dowód, jak pięknych obrazów może dostarczyć ziemia radłowska, publikujemy na otwarcie tej galerii zdjęcia Daniela Kopcza, fotografa z Siedlca. Zachęcamy! Może pod koniec roku powstanie z tego wystawa lub publikacja?

W kategorii drugiej pokazywać chcemy zdjęcia „letnich trofeów” w nieco innym znaczeniu: zebranych grzybów, złowionych ryb, wyhodowanych kwiatów, szczególnie pięknych okazów (lub obfitych zbiorów) owoców i warzyw. Zapraszamy do udziału hobbystów i okazjonalnych fotamatorów - pokażcie, co się tego lata udało w ogrodzie i w polu, co można znaleźć podczas wycieczki do lasu lub nad wodę! Dodajmy: „trofea” wiosenne czy jesienne także chętnie obejrzymy (nie wykluczamy publikacji ciekawych zdjęć z poprzednich lat).

Zdjęcia prosimy przysyłać na adresy redakcyjne: radlo.radlow@wp.pl oraz radlo.radlow@yahoo.com lub przynosić (przesłać) do radłowskiej biblioteki. Prosimy nie zapomnieć o krótkim opisie: imię i nazwisko autora, czas i miejsce wykonania zdjęcia).

## „Mój Paryż” profesora Ziejki

Z początkiem br. radłowska biblioteka wzbogaciła się o kolejne dzieło naszego rodaka, prof. Franciszka Ziejki. „Mój Paryż” to druga część „tryptyku europejskiego”. Publikacja liczy ponad 600 stron, a pełna jest ciekawych, intrygujących tekstów.

W pierwszej księdze czytelnik znajdzie m.in. niezwykle dziennik, dokumentujący pracę profesora w czasie pierwszego pobytu w stolicy Francji - trudy życia wykładowcy i naukowca oraz ich pokonywanie. W dzienniku pojawia się też wątek radłowski. Profesor wspomina o rodaku z Radłowa, którego poznał w „Hôtelu-Elle”, którego kryzys lat międzywojennych rzucił do Paryża, a później na... paryski bruk.

Druga część publikacji - „Paryż młodopolski” - zawiera prace powstałe w oparciu o materiały znajdujące się w paryskich archiwach i bibliotekach. W części trzeciej znalazły się szkice i rozprawy, które zebrane i opracowane zostały podczas pobytu autora we Francji. Tu można zapoznać się z piękną opowieścią o Bibliotece Polskiej, która powstała w 1838 r. i stanowiła najważniejszą instytucję kultury poza granicami naszej ojczyzny.

„Mój Paryż”, który serdecznie polecamy naszym czytelnikom, zaskakuje prostą formą, komunikatywnością, radością tworzenia okazywaną przez autora. Polecamy też poprzednie publikacje naszego rodaka, których zbiór w naszej bibliotece jest kompletny. By zachęcić do sięgania po dzieła „naszego profesora” warto przytoczyć słowa Zofii Rogowskiej: „Bywa, że z re-



zerwą przystępujemy do czytania książek napisanych przez uczonych zakładając, że ich odbiór przerośnie nasze możliwości percepcyjne. Z pewnością nic takiego nas nie spotka, gdy sięgniemy po książki profesora Franciszka Ziejki. Autor jest nie tylko wybitnym erudyta, ale także posiadał sztukę mądrego i zrozumiałego posługiwania się słowem mówionym i pisanym...”

(zb. marc.)

## Wieczór literacki

W Bibliotece Publicznej w Marcinkowicach 22 stycznia zorganizowano wieczór baśni, opowiadań i poezji związane z Bożym Narodzeniem.

Dzieci włączyły się w czytanie wybranych fragmentów i analizowanie cytatów z literatury. Szczególnym zainteresowaniem cieszyła się książka księdza Jana Twardowskiego „Dziecięcym piórem” – gdzie treści związane z Bożym Narodzeniem, jego obrzędami i tradycjami, opisano lekko i z humorem. Najmłodszy uczestnicy wieczoru śpiewali również współczesne kolędy, co było miłym uzupełnieniem wieczoru.

Maria Pajdo

# Najaktywniejsi w ... czytaniu!

**Biblioteka Publiczna w Woli Radłowskiej** ma nietypową lokalizację – po niegdysiejszych kłopotach z „zakwaterowaniem” znalazła siedzibę w ...kościółce. Jak się okazało, jest to dla biblioteki miejsce bardzo dobre. Czytelnicy wstępują po książki, idąc do lub z kościoła, przed i po mszy przybywają licznie. Nic dziwnego, że biblioteka ma liczne grono aktywnych czytelników.

Najaktywniejsi czytelnicy z Woli Radłowskiej w roku 2008:

**Dzieci:** Golonka Katarzyna, Maślany Daria, Kusior Gabriel, Bator Oliwia, Krawczyk Katarzyna, Pokidan Justyna, Gajczewska Izabela, Nadolski Filip, Cebula Angelika, Chodorowicz Wioletta.

**Młodzież:** Antosz Edyta, Mleczko Joanna, Cygan Katarzyna, Woźniak Marta, Duda Diana, Bator Katarzyna, Kogut Karolina.

**Dorośli:** Pokidan Zygmunt, Kijak Jolanta, Garncarz Zofia, Madej Krystyna, Kowalik Grażyna, Gałek Urszula, Bąk Anna, Krawczyk Bogusława, Kusior Agata, Ryncarz Małgorzata.

Na wyróżnienie zasługują także mamy, które swoim kilkuletnim pociechom systematycznie wypożyczają książeczki, ze świadomością, jak bardzo czytanie przyczynia się do prawidłowego rozwoju dziecka. Oto one: Żak Maria, Kot Bożena, Gałek Barbara, Pamuła Sylwia, Zajda-Kogut Maryna, Cochara Katarzyna, Kostrzewa Aneta, Kusior Monika.

Biblioteka składa serdeczne gratulacje wyróżnionym czytelnikom, życząc owocnego czytelnictwa także w roku 2009!

**Filia Biblioteczna w Marcinkowicach** od sześciu miesięcy mieści się w nowym, estetycznym lokalu, co – jak zapewniają pracownicy – przekłada się na rosnące zainteresowanie czytelników ofertą biblioteki.



Do najaktywniejszych czytelników w Marcinkowicach należą:

**Dzieci:** Nowak Michał, Marcinkowska Agnieszka, Orszulak Patrycja, Kryca Iwona, Kruk Julia, Nowak Natalia, Parszcz Magdalena, Zych Anita, Marek Marcin, Marek Grzegorz, Nowak Bartłomiej, Orszulak Kamil.

**Młodzież:** Pajdo Aleksandra,

Lis Angelika, Marek Joanna, Marek Katarzyna, Lechowicz Dominik, Nowak Marcin.

**Dorośli:** Boksa Helena, Marek Anna, Kuczek Małgorzata, Soboń Maria, Jerzy Wilk, Mielniczuk Iwona, Radlińska Uljana, Olszowik Maria, Kłyś Wanda, Niemczyk Janina, Pajdo Maria.

Dla najczęściej odwiedzających bibliotekę czytelników zorganizowano spotkanie, podczas którego najmłodszy z pilnie czytających otrzymali książeczki do kolorowania z postaciami ze znanych bajek i lamigłówkami. – *Dziękujemy i zachęcamy do dalszej współpracy!* – mówi Maria Pajdo z biblioteki w Marcinkowicach.

## Konkurs

# WIOSENNE RYMY

Jak wynika z docierających do nas materiałów, radłowianie chętnie i śmiało rymują. Zapraszamy ich zatem na „**Wierszowane strony**”, gdzie chcemy dać wszystkim mniej i bardziej doświadczonym amatorom mowy związanej możliwość napisania czegoś „na zadany temat”.

Pierwszy proponowany przez nas temat będzie wdzięczny i – mamy nadzieję – nietrudny. Brzmi: „**Maj w Radłowie**”. Można go potraktować na różne sposoby – opisowo, wspomnieniowo, refleksyjnie, lirycznie, poważnie lub lekko – „do poczytania”, humorystycznie, w formie fraszki itd. „Co komu w duszy gra”.

Wszystkich, którzy chcą się zmierzyć z majowym wierszem, prosimy o utwory nie dłuższe niż pięć czterowierszowych zwrotek (poetyckiej

wenie trudno narzucać ograniczenia, ale papier je ma!), napisane „do rymu”. Zamierzamy oceniać wiersze w dwóch kategoriach – dla dorosłych oraz dla dzieci i młodzieży, toteż zapraszamy do rymowania wszystkich – bez względu na wiek i doświadczenie. Najlepsze utwory obiecujemy publikować w następnym numerze „Radła”. Jeżeli konkurs wzbudzi zainteresowanie, w kolejnym numerze ogłosimy też następny temat. Po trzech edycjach zaś przyznamy specjalne wyróżnienia dla najbardziej utalentowanych i najbardziej wytrwałych „Rymopisów Ziemi Radłowskiej”.

Prace prosimy przynosić lub przysyłać do radłowskiej biblioteki albo też kierować na adresy mailowe redakcji, podane w stopce redakcyjnej.

Zapraszamy!

# MISTRZOWIE CZYTANIA

W Niepublicznej Szkole Podstawowej w Przybysławicach 16 stycznia odbył się etap gminny Międzypowiatowego Konkursu Czytelniczego dla uczniów kl. I-III „Umiem i lubię czytać”. W tym roku konkurs przebiegał pod hasłem „Zwierzęta bohaterami książek”.



W konkursie uczestniczyło 24 uczniów z 6 szkół gminy Radłów.

Etap gminny był podzielony na dwie części. Pierwsza miała formę turnieju zadaniowego - rywalizacji zespołów, których zadaniem było wykazanie się znajomością lektur wskazanych w regulaminie. W drugiej części rywalizowali szkolni mistrzowie pięknego czytania.

Komisja (w składzie: Dorota Pochroń, Urszula Padło, Katarzyna Baran, Teresa Patuła) ogłosiła następujące wyniki:

- I miejsce w turnieju zadaniowym zajęli uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Radłowie, drużyna w składzie: Wiktoria Liro, Szymon Antosz, Dominik Piekarcz,
- II miejsce - uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Niwce: Kamil Kumorek, Emilia Wierzbicka, Dominika Kukulka,

- III miejsce zdobyli „gospodarze” - uczniowie Niepublicznej Szkoły Podstawowej w Przybysławicach: Michał Janas, Jakub Golik, Filip Czosnyka.

Tytuł Gminnego Mistrza Pięknego Czytania przyznano Katarzynie Pikul ze Szkoły Podstawowej w Biskupicach Radłowskich.

Wszyscy uczestnicy otrzymali nagrody książkowe i dyplomy. Zwycięzcy reprezentowali gminę w konkursie międzypowiatowym, 12 lutego w Łysej Górze.

Gratulując uczniom, składam serdeczne podziękowania nauczycielom, którzy poświęcili swój czas i przygotowali dzieci do udziału w konkursie.

*Dorota Pochroń*

## Wiosenna meteorologia według Franciszka Gawętki („Przesądy, zabobony, środki lecznicze i wiara ludu w Radłowie”)

„Suchy marzec – mokry maj” (czyli w maju nie powinniśmy nie powinniśmy mieć tym razem zbyt wiele deszczu. Sprawdźmy!)

\* \* \*

„Jeżeli w Czterdziestu Męczenników (10 marca) mróz, to jeszcze 40 mrozów należy się spodziewać”

\* \* \*

„Dzień św. Józefa (19 marca) uważany bywa powszechnie za pierwszy dzień wiosny. W tym

dniu oczekują niecierpliwie powrotu bocianów”

\* \* \*

„Na ile dni przed św. Wojciechem (23 kwietnia) odezwą się żaby, tyle mrozów będzie po św. Wojciechu”

\* \* \*

„Święty Marek (25 kwietnia) wrzucił do wody ogarek (czyli – woda już ciepła)”.

# PRZYJACIELE KSIĄŻEK I ZWIERZĄT

Przedstawiamy sylwetki gminnych mistrzów konkursu czytelniczego „Lubię i umiem czytać”, zorganizowanego w tym roku pod hasłem „Zwierzęta bohaterami książek”.

Laureatami tegorocznego konkursu, który odbył się 16 stycznia 2009 roku w Niepublicznej Szkole Podstawowej w Przybysławicach, zostali uczniowie klasy III b Szkoły Podstawowej w Radłowie. Przygotowani przez wychowawczynię **Danutę Grabską**, zakwalifikowali się do eliminacji międzypowiatowych. Wcześniej uczniowie: **Wiktoria Liro**, **Szymon Antosz**, **Dominik Piekarz** w drodze szkolnych eliminacji zostali szkolnymi mistrzami znajomości lektur. Tytuł szkolnego mistrza czytania zdobyła **Agnieszka Pałusz**.

**Wiktoria Liro** – wiceprzewodnicząca klasy, bardzo lubiana uczennica o szerokich zainteresowaniach, które nieustannie rozwija podczas zajęć pozalekcyjnych i w kołach zainteresowań: (kółko taneczne, plastyczne). Wiki jest miłośniczką przyrody i wielką przyjaciółką zwierząt. W przyszłości chce zostać lekarzem weterynarii i założyć własną klinikę dla zwierząt. Ma już wiele osiągnięć. W roku 2007 została wyróżniona w grupie



dzieci przez Gminną Bibliotekę Publiczną - znalazła się w grupie dziesięciorga najaktywniejszych czytelników roku. Interesuje się malarstwem, dużo na ten temat czyta. Jej coraz bardziej dojrzałe prace zdobią ściany szkoły. Jest laureatką pierwszego miejsca szkolnego konkursu plastycznego „Ziemia w Twoich rękach”

**Dominik Piekarz** – miłośnik książek przyrodniczych i zwierząt. Najaktywniejszy czytelnik Gminnej Biblioteki Publicznej w roku 2007. Uwielbia rozwiązywać krzyżówki, rebusy, zagadki. Hoduje króliki, za które czuje się bardzo odpowiedzialny. Jest miłym, opiekuńczym kolegą. Jego hobby to wędkarstwo, uczy się też na zajęcia kółka plastycznego.



**Szymon Antosz** – przewodniczący klasy, pilny i ambitny uczeń, dobry kolega. Ma liczne zainteresowania i uzdolnienia. Hoduje ptaki egzotyczne i inne zwierzęta (jego zwierzyńiec to papużki faliste, papuga nimfa, ryby, królik karłowaty, trzy koty i dwa psy!). Uwielbia czytać książki przyrodnicze, często sięga do „Leksykonu Zwierząt”. Uczęszcza na zajęcia kółka tanecznego i plastycznego. Pasjonuje się wędkarstwem, lubi grać w szachy. Pobiera lekcje gry na tenorze w OSP Radłów. W przyszłości chciałby zostać lekarzem weterynarii.



## Zdjęcie kwartału



**Wiosna w Radłowie.**

*Prawdziwa dama w wiosnie życia. Mała Ania - w przyszłości pani Anna Szczepanik z Zakościela - korzysta ze słońca i świeżego powietrza.*

**Agnieszka Pałusz** – szkolna Mistrzyni Czytania, gminna Wicemistrzyni. Pracowita i pilna uczennica, dobra koleżanka. Bardzo lubi czytać książki o różnorodnej tematyce. Lubi też malować, uczy się na zajęcia kółka plastycznego.



*przygotowała: Danuta Grabska*

# Oferta Edukacyjna ZESPOŁU SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH im. Tadeusza Kościuszki w Radłowie w roku szkolnym 2009/2010



## Technikum Żywienia i Gospodarstwa Domowego

Czteroletnie technikum przygotowuje uczniów do matury i do egzaminu potwierdzającego kwalifikacje zawodowe. Absolwenci tej szkoły znajdą bez trudu zatrudnienie w branży gastronomicznej. Szkoła bowiem kładzie nacisk nie tylko na edukację teoretyczną, ale również na naukę czynności praktycznych, polegającą na umiejętności sporządzania wykwinnych dań, wypieków cukierniczych, dekorowania stołów itp. Pracownia gastronomiczna jest wyposażona w nowoczesny sprzęt, m.in. w piec indukcyjno-parowy. Do nauki przedmiotów teoretycznych uczniowie technikum mają też pracownię informatyczną. Uczniowie Technikum Żywienia i Gospodarstwa Domowego zdobywają wiedzę i umiejętności praktyczne pod kierunkiem mgr inż. Anny Foder i mgr inż. Moniki Foltak. Młodzież technikum osiąga co rok wysokie wyniki w konkursach wiedzy gastronomicznej.

Uczniowie, którzy wybiorą ten kierunek kształcenia w naszej szkole, mogą liczyć na poszerzenie swojej wiedzy i umiejętności praktycznych w trakcie licznych programów realizowanych przez szkołę w ramach POKL (Program Operacyjny Kapitał Ludzki).

## Liceum Ogólnokształcące

**a) klasa matematyczno-językowa z elementami grafiki komputerowej** (przedmioty rozszerzone: ma-

tematyka, język angielski, przedmiot dodatkowy grafika komputerowa).

Uczniom, którzy w gimnazjum osiągnęli dobre lub bardzo dobre wyniki zarówno z matematyki jak i języka angielskiego, a także zainteresowanym informatyką i komputerami, proponujemy profil kształcenia, który pozwoli im rozwinąć swoje zainteresowania i w przyszłości wybrać stosowny do zainteresowań kierunek studiów.

Zainteresowanie tym profilem kształcenia z roku na rok jest coraz większe. Zarówno bowiem matematyka, jak i język angielski, są przedmiotami, których dobra znajomość stanowi przepustkę na wiele kierunków studiów uniwersyteckich i politechnicznych. Według prognoz gospodarczych właśnie w tym kierunku powinno iść kształcenie młodych ludzi. Stąd też matematyka, jak i język obcy, stały się przedmiotami obowiązkowymi na egzaminie maturalnym – co jest dodatkowym powodem, by uczyć się tego przedmiotu w zakresie rozszerzonym. Uczniowie naszej szkoły, którzy wybrali ten profil, osiągają najlepsze wyniki w szkole i w rywalizacji międzyszkolnej. Dość wspomnieć, że w ubiegłym roku szkolnym mieliśmy olimpijczyków z matematyki i z języka angielskiego.

**b) profil pedagogiczno-psychologiczny** (przedmioty rozszerzone: biologia, geografia, przedmiot dodatkowy elementy psychologii i pedagogiki)

Zainteresowanie kierunkami pedagogicznymi i psychologią zawsze było duże. Powszechnie wiadomo, że blisko pół miliona nauczycieli cieszy się dużymi przywilejami, co stwarza perspektywę pracy dla młodych ludzi w tym zawodzie. Proponowany profil kształcenia w naszej szkole jest interesujący dla tych młodych ludzi, którzy chcieliby poświęcić się pracy pedagogicznej lub dla tych, którzy chcieliby zgłębiać tajniki psychologii.

Także dla uczniów, którzy w przyszłości chcieliby nie tylko uczyć geografii, ale pracować w branży usług turystycznych, ten profil kształcenia może być odpowiedni.

## **c) klasa pożarnictwa i ratownictwa medycznego.**

W roku szkolnym 2009/2010 proponujemy uczniom gimnazjów naukę w klasie liceum ogólnokształcącego, w której jako dodatkowy dział prowadzone będą zajęcia z zakresu wiedzy dotyczącej straży pożarnej, w tym również ratownictwa medycznego. Specjalność pożarnicza jest ofertą skierowaną przede wszystkim do uczniów widzących swoją przyszłą pracę w Państwowej Straży Pożarnej oraz dla tych, którzy chcieliby działać w zastępach Ochotniczej Straży Pożarnej. Uczniowie, którzy zdecydują się na taki kierunek kształcenia, po ukończeniu szkoły będą zdawać maturę - jak wszyscy absolwenci szkół ponadgimnazjalnych. Dodatkowo jednak w trakcie trzech lat



nauki zdobędą podstawową wiedzę z zakresu pożarnictwa. Zajęcia teoretyczne obejmują: strukturę organizacyjną i zadania OSP i PSP, znajomość przepisów ochrony przeciwpożarowej, zasady prowadzenia akcji gaśniczych oraz działań ratowniczych, budowę i parametry sprzętu będącego w wyposażeniu straży pożarnej. Praktyczne zajęcia realizowane w jednostkach ratowniczo-gaśniczych OSP i PSP obejmują nauczanie budowy i posługiwania się sprzętem gaśniczym i ratowniczym oraz naukę działania strażaka w pojedynkę, w zastępie i w rocie w trakcie czynności gaśniczych oraz prowadzenia działań ratowniczych. Uczniowie klasy tego typu realizować będą zakres rozszerzony z przedmiotów: biologia i WOS.

### Kształcenie dorosłych

1. Osobom legitymującym się wykształceniem zawodowym proponujemy dwuletnie liceum uzupełniające.
2. Osobom, które ukończyły szkołę średnią (nowego lub starego typu), a nie mają zawodu, oferujemy policealne studium zawodowe, kształcące w zawodzie: technik administracji.
3. Osobom, które mają tylko wykształcenie podstawowe (ukończyły szkołę podstawową starego typu lub gimnazjum) proponujemy kształcenie w zasadniczej szkole zawodowej, w zawodzie operator maszyn leśnych.

Zajęcia w szkołach dla dorosłych odbywają się w trybie zaocznym – w piątek po południu i sobotą od rana. Na życzenie słuchaczy organizujemy też naukę w niedziele.

Szczegółowych informacji udziela sekretariat szkoły:

33-130 Radłów ul. Biskupska 2a;  
tel. (014) 6782024, 6782068  
e-mail: zspradlow@op.pl  
www.zspradlow.ttk.pl.

## PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ W SZKOLE - INWESTYCJA NA PRZYSZŁOŚĆ

### „Odnajdując swoją drogę” (6)

# Licealiści i .. ekonomia

Słowem kluczowym dla rozwoju współczesnej gospodarki jest przedsiębiorczość. Dlatego - obok bardziej specjalistycznych, ekonomicznych przedmiotów nauczania - wszyscy uczniowie i słuchacze zdobywają wiedzę i umiejętności z zakresu gospodarowania. Edukacja ekonomiczna w ZSP im.T. Kościuszki w Radłowie to obecnie jeden z elementów procesu dydaktycznego. Z zagadnieniami ekonomii mierzą się uczniowie Liceum Ogólnokształcącego, Technikum Żywności i Gospodarstwa Domowego oraz słuchacze szkół dla dorosłych.

Występując w podwójnej roli dziennikarza i nauczyciela, mam przyjemność zaprezentować Czytelnikom kwartalnika „Radło” troje uczniów, którzy pod moją opieką, z powodzeniem reprezentują radłowską szkołę w konkursach ekonomicznych.

**Zbigniew Nowak:** Jesteście uczniami Liceum Ogólnokształcącego, w waszych rozlicznych zainteresowaniach znaczące miejsce zajmuje ekonomia ...

**Karol Graniczny:** Przedmiot „Podstawy przedsiębiorczości” rozbudził w nas zainteresowania ekonomią i procesami gospodarczymi. Ja osobiście łączę ekonomię z poczynaniami polityków. Zjawiska z pogranicza obu tych sfer mogą być pasjonujące...

**Małgorzata Kuklewicz:** Interesują mnie czynniki sukcesu - śledzę dokonania znanych menedżerów, ich zdolności do pomnażania kapitału.

**Kinga Stolarz:** Ekonomia to dla

mnie sieć kontaktów interpersonalnych, możliwość poznawania nowych, ciekawych ludzi. Szczególnie interesuje mnie psychologia biznesu.

**Zbigniew Nowak:** To wasze pierwsze kontakty z zagadnieniami makro- i mikroekonomii, a już udało mi się przekonać Was do udziału w Szkolnej Internetowej Grze Giełdowej 7.

**Karol Graniczny:** Udział w konkursie ekonomicznym był dla mnie szansą na doskonalenie wiedzy o biznesie i na poznanie problematyki rynku kapitałowego. Każdego dnia doświadczamy działania mechanizmów rynkowych jako konsumenci, choć niewiele osób zdaje sobie z tego sprawę...

**Kinga Stolarz:** Chcąc w przyszłości inwestować swoje oszczędności, muszę nauczyć się poruszać w świecie finansów. Zdobywam w ten sposób swoje ważne doświadczenie.

Pierwszy etap Szkolnej Internetowej Gry Giełdowej 7 przypadł na okres spadków kursów giełdowych w relacji do sytuacji w gospodarce światowej.

**Zbigniew Nowak:** Byliście po trosze analitykami giełdowymi, od początku dywersyfikując portfel inwestycyjny grupy.

**Karol Graniczny:** Minimalizowaliśmy ryzyko inwestycyjne, nie zominając o wynikach zespołu.

**Małgorzata Kuklewicz:** Nie zapomnieliśmy też o rywalizacji. Podejmowanie decyzji inwestycyjnych wśród kilku tysięcy polskich i zagranicznych zespołów giełdowych było emocjonujące...

## EDUKACJA

**Zbigniew Nowak:** Kolejny stopień w edukacji ekonomicznej oznaczał dla was wyjazd do Brzeska na VI Międzypowiatowy Konkurs „Przedsiębiorczość szansą na sukces”. Wszystkie prace zostały wysoko ocenione, jedna z indywidualną nagrodą.

**Małgorzata Kuklewicz:** Zdobywanie indywidualnej nagrody (piąte miejsce) upewniło mnie, że dziedzina zainteresowań, jaką wybrałam, może być źródłem moich sukcesów zawodowych w przyszłości.

**Kinga Stolarz:** Sprawdzanie wiedzy np. o rozliczaniu podatku dochodowego to praktyczna strona tego konkursu. Może się bardzo przydać w dorosłym życiu.

**Karol Graniczny:** Ten konkurs to był dla mnie dobry, mobilizujący stres.

**Zbigniew Nowak:** W tym miejscu należy też przywołać osobę wieloletniego organizatora tego konkursu, pana Stanisława Myszkę, który wraz z Samorządowym Centrum Edukacji w Tarnowie dba o wysoki poziom wspomnianego wcześniej konkursu dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych. Porozmawiamy teraz o biznesie w wymiarze przedsięwzięć gospodarczych, jakie moglibyście realizować za kilka, kilkanaście lat.

**Karol Graniczny:** Mnie szczególnie interesuje energia ekologiczna – chciałbym wyposażać małe firmy i gospodarstwa domowe w urzędzenia do pozyskiwania energii ze źródeł odnawialnych.

**Kinga Stolarz:** Chcę studiować filologię angielską. Mogłabym zająć się tłumaczeniami, dostarczać literaturę, czasopisma w języku angielskim do firm działających na rynku międzynarodowym.

**Małgorzata Kuklewicz:** Mnie interesuje polityka gospodarcza – np. strategia rozwoju regionów. Chciałabym w przyszłości działać w tej dziedzinie.



**Zbigniew Nowak:** Powiedźcie proszę, jakie skojarzenia budzi w was obecna sytuacja kryzysowa w globalnej gospodarce?

**Małgorzata Kuklewicz:** Najbardziej niekorzystne skojarzenia budzi zjawisko bezrobocia. Jesteśmy ludźmi przedsiębiorczymi, mamy pomysły i plany na życie, lecz statystyka pokazująca, iż bez pracy pozostają ludzie z wyższym wykształceniem, może zniechęcać, wywoływać zwątpienie.

**Zbigniew Nowak:** Jakie macie plany co do dalszej edukacji?

**Małgorzata Kuklewicz:** Interesuję się kierunkiem studiów wyższych „Międzynarodowe stosunki gospodarcze”. Takie studia proponuje Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie.

**Karol Graniczny:** Prawdopodobnie ta sama uczelnia, kierunek studiów wyższych – stosunki międzynarodowe. To jest też odpowiedź na moje zainteresowanie procesem globalizacji.

**Kinga Stolarz:** Filologia angielska, może w PWSZ w Tarnowie. Może będę uczyć języka angielskiego.

**Zbigniew Nowak:** Mam nadzieję, że nie zapomnicie w przyszłości o swoich lokalnych społecznościach?

**Karol Graniczny:** Dla mnie ważna jest pomoc poprzez działania edukacyjne. Wysokie kwalifikacje zawodowe pracowników, edukacja rynkowa konsumentów, korzystanie z technologii informacyjnej to czynniki, które powinny sprzyjać rozwojowi Radłowa i okolic.

**Małgorzata Kuklewicz:** To, gdzie ostatecznie zlokalizuję firmę, zależy od pojemności rynku. Mam nadzieję, że będzie dla niej miejsce także w Radłowie. Z pewnością zależy nam na tym, aby w przyszłości nasza społeczność lokalna żyła dostatnio.

**Zbigniew Nowak:** Dziękuję za rozmowę i życzę realizacji planów zawodowych – z korzyścią dla was i tych, których wespręcie swoją przedsiębiorczością.

Zbigniew Nowak  
fot. W. Chachaj

# ZASZCZYTNA WYGRANA NA WŁASNYM PARKIECIE

Po raz kolejny siatkarze LUKS Wola Radłowska udowodnili, że potrafią wygrywać z utytułowanym zespołem Tarnovii. Potwierdziło to spotkanie w XII kolejce emocjonujących derby powiatu.

Wcześniejsze spotkania obu drużyn zawsze dostarczały i kibicom, i zawodnikom niezwykłych emocji – i tym razem nie było inaczej. Do meczu, który rozpoczął się o godz. 19.30 w sali Zespołu Szkół w Woli Radłowskiej zespół LUKS wystąpił w osłabionym składzie. Przed świętami zespół opuścił Leszek Tarczoń, a dotychczasowy kapitan i atakujący Kamil Sobota doznał poważnej kontuzji ręki.



Początek meczu obfitował w błędy obu drużyn, dobrze jednak funkcjonowały serwis i obrona. W zagrywce wyróżnili się Jacek Jurczak i Michał Madejski. Zespół z Woli przegrał jednak pierwszy set do 17. Po przerwie między setami, szybkich korektach i rozmowach zawodnicy wyszli na parkiet w lepszych nastrojach. Mocne otwarcie, kontrola gry sprawiły, że kolejny set wygraliśmy do 22 i zyskaliśmy pewność siebie. W następnym secie wydawało się, że funkcjonuje już wszystko: mocna zagrywka, dobry blok, niewiarygodne obrony. Efektem była wygrana do 23. W kolejnym secie dało o sobie znać rozluźnienie i kontrolę przejął zespół z Tarnowa. Nasi siatkarze potrafili jednak odrobić ośmiopunktową stratę i w końcówce seta przechylili szalę zwycięstwa na swoją stronę.

Warto podkreślić dobrą grę wszystkich zawodników; znakomicie funkcjonował środek (Przemysław Dzik, Daniel Mikołajczyk). Punkty z zagrywki dołożyli Jacek Jurczak i Michał Madejski, wspomagając skutecznie grę w ataku kapitana Jarka Lechowicza. W grze obronnej wyróżnił się rozgrywający Szymon Kuczek, który skutecznie odpierał ataki przeciwników i efektywnie asekurował nasz blok. Nie można nie wspomnieć o wsparciu wiernych kibiców zespołu



z Woli - kapitalny doping, klimat dobrej zabawy, który potrafią utrzymać bez względu na przebieg meczu, na pewno pomogły nam odnieść zwycięstwo.

Trzeba podkreślić, że zespół z Woli trenuje sam, bo nie ma pieniędzy na zatrudnienie trenera. Wielu doświadczonych siatkarzy uważa, że trening pod dobrym kierunkiem pozwoliłby drużynie powalczyć o awans i czołowe miejsca w tabeli nie tylko na początku, ale i na końcu sezonu. LUKS działa pod skrzydłami dwóch ludzi, którzy nie pozwalają siatkówce zniknąć z pejzażu naszego regionu: prezesa Józefa Szwieca i „dobrego ducha” drużyny, Kazimierza Krupy. Wydatków związanych z utrzymaniem drużyny jest, niestety, sporo - przydałoby się każde wsparcie. Wciąż nie rozwiązaliśmy sprawy opłacania opiekuna meczowego, ale może wkrótce coś uda się w tej sprawie ustalić.

Kibiców i wszystkich zainteresowanych zapraszamy do odwiedzenia strony internetowej naszego klubu [www.lukswr.tk](http://www.lukswr.tk). Pojawiają się tam szczegółowe relacje z meczów, zdjęcia i informacje, gdzie i kiedy można zobaczyć nasz zespół w akcji.

*Kamil Sobota*

LUKS Wola Radłowska – Tarnovia Tarnów 3:1  
(17:15, 25:22, 25:23, 25:23)

Składy:

LUKS Wola Radłowska: Jurczak Jacek, Lechowicz Jarosław, Madejski Michał, Jakub Kielbasa, Dzik Przemysław, Mikołajczyk Daniel, Szymon Kuczek oraz Wojciech Rudziński, Szwiec Sławomir, Smalarz Tomasz.

Tarnovia Tarnów: Bogacz W. Zięba D. Zając M. Gębala D. Piotrkowski W. Michałek K. Porosło M. Schab W. Stecz F.

## Terminarz rozgrywek - runda wiosenna

Radłovia Radłów	-	Novi/Rzezawianka Rzezawa	15 marca, 15:00
Macierz Lipnica Murowana	-	Radłovia Radłów	22 marca, 15:30
Radłovia Radłów	-	Drwinka Drwinia	29 marca, 15:30
Ikar Odporyszów	-	Radłovia Radłów	5 kwietnia, 16:00
Olimpia Kąty	-	Radłovia Radłów	11 kwietnia, 13:00
Radłovia Radłów	-	Gosłavia Gosławice	15 kwietnia, 17:00
Łukovia Łukowa	-	Radłovia Radłów	19 kwietnia, 17:00
Radłovia Radłów	-	KS Ryglice	26 kwietnia, 17:00
LKS Nowa Jastrzębka	-	Radłovia Radłów	29 kwietnia, 17:00
Radłovia Radłów	-	Ciężkowiec Ciężkowice	3 maja, 17:00
Jadowniczanka Jadowniki	-	Radłovia Radłów	10 maja, 17:30
Radłovia Radłów	-	LKS Gnojnik	17 maja, 17:00
Iva Iwkowa	-	Radłovia Radłów	24 maja, 17:30
Radłovia Radłów	-	Iskra Tarnów	27 maja, 17:30
Tarnovia Tarnów	-	Radłovia Radłów	30 maja, 17:00
Radłovia Radłów	-	Rylovnia Ryłowa	7 czerwca, 18:00
LKS II Nieciecza	-	Radłovia Radłów	13 czerwca, 17:00

W systemie rozgrywek okręgu bierze również udział LZS Dunajec Przybysławice klasa B, Uczniowski Klub Sportowy Wola Radłowska w sekcjach piłka siatkowa męska, piłka nożna juniorów oraz sekcja szachowa oraz Uczniowskie Kluby Sportowe gminy Radłów.

## Kulinaria

### Kolorowe ciasto z galaretką i jabłkiem

#### Składniki (16 porcji):

3 ciasta biszkoptowe:  
16 jaj  
12 łyżek cukru  
4,5 łyżki mąki pszennej  
mąka ziemniaczana  
łyżeczka proszku do pieczenia  
kisiel wiśniowy  
1,5 łyżki kakao

#### Masa jabłkowa:

1 kg jabłek  
10 dag rodzynek  
0,5 szklanki cukru  
galaretka wiśniowa i agrestowa

#### Masa budyniowa:

1,5 l mleka  
0,5 szklanki cukru  
cukier waniliowy  
masło  
po 2 łyżki mąki pszennej i ziemniaczanej

Warstwa ciasta biszkoptowego: ubić na sztywną pianę 4 białka, nie przerywając ubijania dodać 4 łyżki cukru, 1,5 łyżki mąki pszennej, 1,5 mąki ziemniaczanej. Na koniec dodać 4 żółtka, dokładnie wymie-

ścić. Ciasto wylać do foremki keksowej, piec 20 min. w temp. 180 st. Do drugiej warstwy ciasta dodać kisiel wiśniowy, do trzeciej – kakao. Każdą warstwę pieczemy 20 minut, w osobnych foremkach.

Masa I : obrać jabłka, pokroić w kostkę, zasypać cukrem, zagotować. Ugotowane podzielić na dwie części – do jednej dodać rozpuszczalną galaretkę wiśniową, do drugiej – agrestową.

Masa II: Zagotować masę budyniową, ostudzić, utrzeć z miękkim masłem.

Warstwy biszkopta przełożyć masą, udekorować.

Ciasto bywa smaczne z polewą czekoladową, która nadaje się też do dekoracji.

### Parówki panierowane

8 parówek  
2 jajka  
4 plasterki chudego wędzonego boczku (cienkie)  
8 łyżek tartej bułki  
4 łyżki mąki  
olej do frytowania  
natka pietruszki do dekoracji

Z parówek zdjąć osłonki. Plastry boczku i parówki kroić na pół, jajka wybić na talerz, wymieszać widelcem. Na inny talerz wysypać tartą bułkę, na trzeci – mąkę. Parówki zawijać w boczek. Panierować kolejno w mące, w jajkach, w tartej bułce.

W wysokim garnku rozgrzać olej, frytować w nim parówki przez kilka minut, aż będą mieć złoty kolor. Gotowe na papierowym ręczniku osączyć z tłuszczu. Przed podaniem udekoruj pietruszką lub innymi ziołami.

*Przepisy Teresy N. z Radłowa.*

**Bajki dla Natalki****SZCZĘŚLIWE KONIE**

Jaka szkoda, Natalko, że nie mogłaś przyjechać do nas na Wielkanoc. U nas już prawdziwa wiosna. Nad potokiem Kieselina łąki fioleczą się łanami krokusów, a zagajniki nad strumykiem Bieczanka pokrył dywan białych zawilców, przetykany złotymi gwiazdkami mleczu. U babci Szwiecowej bocian radośnie nawołuje swoim klekotem małżonkę – no wiesz, ten, co zawsze chodzi za nami, jak suszymy siano dla koni. A nad naszą łąką rozlega się trel skowronka i złocą się baze. Na naszej gruszy od wczesnego świtu radośnie koncertują szpaki, i to chyba te same, co mają gniazda w sąsiedowym kominie, a których to młode szpaczki ubiegłego lata na biało upstrzyły sąsiadowi i komin, i dach... I nareszcie na naszym pastwisku dla koni pojawiły się zielone kępy trawy, a w zagajniku obok łąki zazieleniły się listki, zabielały i zażółciły się kulki wiklinowych bazi.

Zapowiadał się kolejny ciepły dzień i dziadek postanowił wyprowadzić konie na łąkę, po raz pierwszy tej wiosny. Kacper już od samego rana niecierpliwie dreptał obok stajni, czekając, kiedy dziadek usadowi go na Samborowym grzbiecie. A kiedy doczekał się tej chwili, siedząc na oklep, kurczowo trzymał się grzywy i mocno nogami ścisnął cielsko Sambora. Konie maszerowały spokojnie, póki pod kopytami nie poczuły asfaltu. Stukot kopyt denerwował je, co wyrażały nerwowym potrząśnięciem głowami i głośnym parsaniem. Na widok przejeżdżających samochodów zatrzymywały się, strzygąc uszami. Sambor całkowicie ignorował obecność Kacpra na swoim grzbiecie, a Siuks, idąc za nim, usiłował podszczypywać go w ogon. Po kilkunastu minutach konie, babcia, mama, tata dotarli na łąkę. Nastąpił ten



oczekiwany przez konie moment - wiązy zostały zwolnione.

Konie zerknęły w stronę ludzkich postaci, a następnie ku rozległej łące i majaczącym w oddali zaroślom. Pierwszy zdecydował się Sambor. Jeszcze niepewnie, wolno, ruszył przed siebie. Siuks jeszcze raz spojrzął na ludzi, uniósł ogon i ...pognał galopem. Sambor wziął z niego przykład. Falujące grzywy i uniesione ogony, niesione pędem wiatru, dodawały im majestatu, a jednocześnie było w tej postawie coś z groźnego szaleństwa. Teraz to już był bieg, to był cwał!

Pokonując z błyskawiczną prędkością przestrzeń, konie przeskakiwały nad krzewami i kępami traw. Niczym mityczne uskrzydłone pegazy pomykały nad kępami zarośli, zataczając kręgi, aż na koniec przybiegły do oczekującej gromadki ludzi. Parskając i prychając radośnie, wesołymi ślepiami spoglądały na ludzi, oczekując uznania za swoje popis. Sambor, nie mogąc doczekać się nagrody w postaci kromki suchego chleba, z niecierpliwością szarpał dziadka za rękaw. Siuks czekał w spokoju, przyglądając się zabiegom Sambora - a widząc, że te starania nie odnoszą skutku, zniechęcony zabrał się za szczypanie trawy. Sambor jeszcze nie zrezygnował, spoglądał na dziadka. W końcu użył swojego ostatecznego argumentu - niczym pies łapą, zaczął prosić kopytem. Niestety, i to okazało się daremne, bo po prostu dziadek zapomniał zabrać chleba. Wtedy konisko zrezygnowało i poszło w ślady Siuksa.

I tylko szkoda, Natalko, że nie widziałaś tego na własne oczy!

*Dziadek Antek - dzieciom,  
Brzeźnica, marzec 2009 r.*

**Świąteczny konkurs dla dzieci i młodzieży****ŁAP KRÓLIKI!**

Królik ma swoje miejsce nie tylko w świątecznym koszyku na Wielkanoc, ale także w literaturze i filmie. Zapraszamy dzieci do odkrywania królików w tych dziedzinach. Szukajcie, a znajdziecie niejednego królika!

Prosimy o odpowiedzi na pięć pytań:

1. W jakiej książce występują Biały Królik i Marcony Zając? Podaj tytuł i autora.
2. Postaciami z jakiej książki (a także filmów animowanych) są jasnovidzący królik imieniem Piątek i bardzo niebezpieczny królik, tytułowany Generałem? (podaj tytuł i autora książki)
3. Kto i w jakiej książce mówi: - *Lubię rozmawiać z Królikiem, bo Królik mówi wyraźnie o rzeczach wyraźnych, jak na przykład: „Już pora na śniadanie...” albo „Zjedz coś, proszę, misiu...”* (autor, tytuł, imię bohatera).

4. Bohaterem jakiej książki jest królik, który przyszedł na świat w cylindrze magika i który zwraca się do magika „matkoojczy”? (podaj także nazwisko polskiego autora)
5. W jakich innych książkach lub filmach występują króliki. Podaj co najmniej jedną propozycję; za każdą następną dodatkowe punkty! (podpowiedź: np. królik, który mawiał „No i co, doktorku?”)



Odpowiedzi na kartkach z nazwiskiem, wiekiem odpowiadającego, adresem/ kontaktem prosimy składać lub przysyłać na kartkach do Gminnej Biblioteki Publicznej w Radłowie. Za najlepsze odpowiedzi nagrody książkowe!

**UŚMIECH Z „RADŁEM”**

Szef zwraca się do młodego pracownika:

- Panie Kowalski, ja wiem, że pańskie zarobki nie wystarczą, aby opłacić ślub i urządzić wesele, ale proszę mi uwierzyć - pewnego dnia będzie mi pan za to wdzięczny...



Pracownik wkracza stanowczo do biura szefa i oświadcza:

- Albo mi pan da podwyżkę, albo się zwalniam! Chwilę potem wychodzi. Poruszeni jego odwagą koledzy pytają go, jak poszło.  
- Poszliśmy na kompromis – odpowiada pracownik. - On mi nie da podwyżki, a ja się nie zwalniam...



Trójka dzieci przechwala się które z nich ma ważniejszą mamę:

- Moja mama jest historykiem w IPN, ona to ma władzę!  
- A tam, historykiem, moja obsługuje w IPN niszczarkę!  
- To jeszcze nic... moja obsługuje ksero.



Grupa turystów błądzi w górach. Wieczór zapada, a tu ani śladu człowieka i nadziei na nocleg.

- Mówił pan, że jest najlepszym przewodnikiem po Tatrach! – zwraca się z wyrzutem do przewodnika jeden z uczestników wycieczki.

- Zgadza się! Ale to mi już wygląda na Bieszczady...



Turysta po raz pierwszy odwiedza malowniczą wioskę w górach.

- Baco, macie w waszej miejscowości jakieś atrakcje dla turystów?- pyta.

- Była, była, ale niedawno wyszła za mąż!



Na pustyni wyczerpany turysta pyta Beduina:

- Jak dojść do Kairu?

- Cały czas prosto, a w czwartek - w prawo.



Do znakomitego lekarza specjalisty przychodzą rodzice pewnego młodego człowieka i biadolą:

- Panie doktorze, nie możemy odciągnąć syna od komputera...

- No cóż - wyrokuje lekarz - trzeba będzie go leczyć.

- Ale czym?!

- Normalnie! Dziewczętami, papierosami, piwem...



# KRZYŻÓWKA NA SŁODKO



Wręczenie nagród za rozwiązanie krzyżówki z numeru „Radła” 4/2008.

Nagrody były ...słodkie, jadalne i ufundowane przez Aptekę w Ratuszu Andrzeja Magiery. Smacznego!



*Beata Piekarz - Radłów*



*Maria Zacharek - Biskupice Radłowskie*



*Barbara Bilka - Niwka*



*Krystyna Filarska - Radłów*



*Ewelina Warzała - Radłów*



*Dagmara Kot - Wał-Ruda*



*Maksymilian Kumięga - Radłów*



*Piotr Musiał - Biskupice Radłowskie*



*Joanna Jachimek - Radłów*



*Kacper i Karolina Żurowscy - Radłów*



**Daniel Kopacz** - fotograf z zamiłowania. Do jego ulubionych tematów należą zwierzęta, ptaki, krajobraz, sport - w szczególności motosport. Członek Towarzystwa Fotograficznego „Pozytywni”, redaktor naczelny portalu [www.REPORTERS.pl](http://www.REPORTERS.pl). Zdjęcia sportowe publikuje na swojej stronie [www.rallyzoom.pl](http://www.rallyzoom.pl).

Współautor wystaw fotograficznych: „Moim okiem”, „Fotografia sportowa” (2007), „Nasze czasy przyszłe wspomnienia” (2008). Publikacje w gazetach i czasopismach: Kwartalnik „Radło”, Dziennik Polski, Autoklub, Magazyn Rajdowy WRC, Gazeta Krakowska, Gazeta Zabnieńska.

*fot. Janusz Tokarski*

